

KALENDARZ
1938 JASNOGÓRSKI 1938

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

NA ROK PAŃSKI

1938



NAKŁADEM „NIEDZIELI"
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.



STYCZEŃ

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Zbawiciel świata.							
1	S	**Nowy Rok.** Obrz. Pań. 🌑	7,47	15,48	7,15	15,50	
2. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Obrzezanie Pana Jezusa.							
2	N	**Niedz. po N. R.** Im. Jez.	7,47	15,49	7,52	16,51	
3	P	Genowefy pn.	7,47	15,50	8,21	17,56	
4	W	Tytusa bp., Izabeli	7,46	15,51	8,47	19,02	
5	S	**Wig.** Telesfora pap. m.	7,46	15,52	9,09	20,10	
6	C	**Trzech Króli**	7,46	15,53	9,30	21,19	
7	P	Lucjana m., Kryspina bp.	7,46	15,54	9,51	22,29	
8	S	Seweryna op.	7,45	15,56	10,12	23,42	
3. Ew. u św. Łuk. r. 2, 42—52: Jezus 12-letni w kościele.							
9	N	**1 po 3 Królach. Św. R.** ☽	7,45	15,57	10,35	—	
10	P	Agatona pap., Wil'h bp.	7,44	15,59	11,03	0,56	
11	W	Honoraty pn., Hygina pap.	7,44	16,00	11,35	2,13	
12	S	Arkadiusza m., Prob. bp.	7,43	16,01	12,18	3,29	
13	C	Leoncjusza bp., Gotfryda	7,43	16,03	13,11	4,41	
14	P	Hilarego bp. i d. K.	7,42	16,04	14,18	5,46	
15	S	Pawła I-go pustelnika	7,42	16,06	15,34	6,38	
4. Ew. u św. Jana r. 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.							
16	N	**2 po 3 Królach.** Marc. 🌕	7,41	16,07	16,56	7,19	
17	P	Antoniego op.	7,40	16,09	18,18	7,54	
18	W	Katedry św. Piotra w Rz.	7,39	16,10	19,37	8,21	
19	S	Henryka bp. męcz., Mar.	7,38	16,12	20,55	8,45	
20	C	Fabiana i Sebastiana mm.	7,37	16,13	22,10	9,08	
21	P	Agnieszki pn. męcz.	7,36	16,15	23,22	9,30	
22	S	Wincentego m., Anast.	7,35	16,17	—	9,53	
5. Ew. u św. Mat. r. 8, 1—13: O setniku z Kafarnaum.							
23	N	**3 po 3 Królach.** Zaśl. ☾	7,34	16,19	0,29	10,18	
24	P	Tymoteusza bp. męcz.	7,32	16,20	1,35	10,47	
25	W	Nawrócenie św. Pawła	7,31	16,22	2,38	11,20	
26	S	Polikarpa bp. męcz.	7,30	16,24	3,36	12,01	
27	C	Jana Złotoustego b. i d. K.	7,29	16,26	4,28	12,48	
28	P	Flawiana bp. męcz.	7,27	16,27	5,13	13,42	
29	S	Franciszka Selezego bp.	7,26	16,29	5,52	14,41	
6. Ew. u św. Mat. r. 8. 23—27: Uśmierzenie burzy na morzu.							
30	N	**4 po 3 Królach.** Martyny	7,24	16,30	6,24	15,46	
31	P	Piotra z Nolasko 🌑	7,23	16,32	6,51	16,53	

RADY GOSPODARCZE.

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie zepsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże pryzmy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okryć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwozić. Dbać o drób, dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

Ogrodnicze.

Sprawdzać nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionym z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełnić braki.

Życie jest jak podróż.

Każdy człowiek powinien mieć cel, ku któremu zdąża, a celem tym jest niebo. To też ziemia dla człowieka nie jest wszystkim. Człowiek jest jakby wędrowcem, idącym od miasta do miasta, od wsi do wsi. Ma pogodę i niepogodę. Raz idzie pod górę, potem znowu w dół. Tak jest również w życiu człowieka: dziś gnębią go cierpienia, jutro ma chwile radosne. Wędrowiec najchętniej podróżuje za dnia; noc jest niebezpieczna. Tak też życie człowieka winno być oświetlone światłem religii; bez religii, bowiem rozum jego błądzi w ciemnościach. Wędrowiec zważać musi na drogowskazy, by nie zejść z dobrej drogi. Tym drogowskazem dla człowieka są Boże przykazania, według których kroczyć powinien, by dostać się do nieba. Wędrowcowi potrzebne są pieniądze na drogę. Otóż człowiek nie może obejść się bez środków, jakie daje mu religia, zwłaszcza bez Sakramentów św. Wędrowiec bez celu staje się zwykłym wagabundą; także człowiek i d ą c y przez życie bez celu jest jednostką bezwartościową. Takiemu warto postawić nagrobek: „Tu spoczywa człowiek nierązsądny; nie wiedział, po co żył".

„Gdybym kiedykolwiek o tobie zapomniał o święty Kościele rzymski, niech sam o sobie zapomnę! Niechaj mój język przyschnie do podniebienia mego, jeśli kiedy nie będziesz pierwszy w mej pamięci". Bossuet.
(sławny kaznodzieja francuski).

„O Kościele rzymski, matko i mistrzyni kościołów wszystkich, Ciebie będę zawsze opiewał, Ciebie czcił i wysławiał!" Fenelon.
(sławny kaznodzieja francuski).

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

STYCZEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się wielką nadzieją.

—

Gdy w styczniu pszczółka
z ula wylatuje.
Nie bardzo dobry rok nam obiecuje.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

—

Trzej Królowie pod szopą
Przybyło dnia na kurzą stopę.

—

Agnieszka łaskawa (21),
Puszcza skowronka z rękawa.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znaki
1	W	Ignacego bisk. męcz.	7,22	16,34	7,16	18,01	
2	S	**Matki Boskiej Gromn.**	7,20	16,36	7,37	19,10	
3	C	Błażeja bp. i męcz.	7,19	16,37	7,58	20,20	
4	P	Andrzeja Kors. bisk.	7,17	16,39	8,20	21,32	
5	S	Agaty p. m., Adelajdy p.	7,16	16,41	8,42	22,45	
7. Ew. u św. Mat. r. 13, 24—30: Kąkol między pszenicą.							
6	**N**	**5 po 3 Kr.** Doroty p., Tyt.	7,14	16,43	9,08	—	
7	P	Romualda op.	7,12	16,45	9,38	0,00	
8	W	Jana z Maty, Honor. ☽	7,11	16,46	10,15	1,14	
9	S	Apolonii pn. męcz.	7,09	16,48	11,02	2,25	
10	C	Scholastyki pn.	7,07	16,50	12,00	3,30	
11	P	N. M. P. w Lourdes	7,05	16,52	13,10	4,26	
12	S	7 założycieli serwitów	7,03	16,54	14,27	5,12	
8. Ew. u św. Mat. r. 20, 1—16: O robotnikach w winnicy.							
13	**N**	**Starozapustna.** Grzeg. II	7,02	16,55	15,48	5,50	
14	P	Walentego bisk.	7,00	16,57	17,09	6,20	
15	W	Faustyna i Jowity mm.	6,58	16,59	18,28	6,46	
16	S	Julianny pn. męcz.	6,56	17,01	19,43	7,09	
17	C	Donata, Juliana	6,54	17,03	20,58	7,32	
18	P	Szymona bisk. męcz.	6,53	17,04	22,09	7,56	
19	S	Konrada pust.	6,51	17.06	23,18	8,21	
9. Ew. u św. Łuk. r. 8, 4—15: O siejbie na roli.							
20	**N**	**Mięsopustna.** Leona bp.	6,49	17,08	—	8,49	
21	P	Feliksa bp.	6,47	17,10	0,23	9,21	
22	W	Stolicy św. Piotra w A. ☾	6,45	17,12	1,25	9,59	
23	S	Piotra Damiana	6,42	17,13	2,20	10,43	
24	C	Macieja ap.	6,40	17,15	3,07	11,34	
25	P	Cezarego lek.	6,38	17,17	3,48	12,32	
26	S	Aleksandra bp. męcz.	6,36	17,19	4,23	13,33	
10. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31—43: O ślepym przy drodze.							
27	**N**	**Zapustna.** Leandra bp.	6,34	17,20	4,53	14,39	
28	P	Romana op.	6,32	17,22	5,18	15,46	

RADY GOSPODARCZE.

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy brony najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze ponaprawiać. Bydło wypuszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć, by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób nasadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kainit i tomasówkę na łąki, pastwiska i pola, na ziemię zamarzniętą lub nawet na lekko przykrytą śniegiem, byleby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze.

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafiory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę itp. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarskie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe obserwować oblot pszczół, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

Nie wiemy ani dnia, ani godziny...

— Prosze nie obawiać się o mnie. Mnie się nic nie stanie! — Tak mawiał pewien lekkomyślny, młody górnik, którego proboszcz miejscowy kilkakrotnie upominał, by wreszcie znów poszedł do spowiedzi św. Młodzieniec od lat już nie chodził do kościoła, a jednak co dzień zjeżdżał do kopalni zamykającei w sobie tyle groźnych niebezpieczeństw.

— Proszę zważyć — mówił proboszcz, — że dnia pewnego rano może pan zjechać do kopalni zdrów, a wieczorem wywiozą pana martwego.

Zagadnięty roześmiał się głośno.

— Nie, nie! — odparł. — Zawsze szło dobrze... Mnie się nic nie stanie!

Rodzina młodego górnika wyprowadziła się do innej miejscowości i proboszcz dopiero po upływie kilku miesięcy spotkał jego siostrę.

— Jakże powodzi się bratu pani? — zapytał.

— Mojemu bratu? Czyż ksiądz proboszcz nie wie? Przecież nie żyje!

— Nie żyje? Brat pani nie żyje?

— Nie, nie żyje.

I płacząc opowiada siostra, że w czasie pierwszej szychty na nowym miejscu pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć razy wszystko szło dobrze. Za tysiącznym razem przyszła śmierć. Zabrała go nieprzygotowanego.

Nie wiemy ani dnia, ani godziny... Nigdy nie mamy pewności, że nie spotka nas nieszczęście.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

LUTY W PRZYSŁOWIACH.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów ciecze,
Zima długo się przewlecze.

—

Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa,
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

Na dzień św. Doroty (16),
Ma być śnieg pod płoty.

—

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie wysprzedawaj sprzęty.

—

W Gromnicę niedźwiedź budę rozwala,
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	W	Albina bp., Antoniny	6,30	17,23	5,41	16,56	
2	S	† **Popielec.** Heleny c. ●	6,28	17,25	6,03	18,07	
3	C	Kunegundy ces.	6,26	17,27	6,26	19,20	
4	P	† Kazimierza kr.	6,24	17,29	6,48	20,34	
5	S	† Fryderyka, Gerazyma	6,21	17,30	7,13	21,48	
11. Ew. u św. Mat. r. 4, 1—11: O kuszeniu P. Jezusa.							
6	N	**Wstępna.** Perpetui i Fel.	6,19	17,32	7,42	23,03	
7	P	Tomasza z Akwinu d. K.	6,17	17,34	8,17	—	
8	W	Jana B., Wincent. Kadł.	6,15	17,36	9,02	0,16	
9	S	† **Suche dni.** Franciszki ☽	6,13	17,38	9,55	1,22	
10	C	40 Męczenników	6,10	17,39	10,59	2,20	
11	P	† **Suche dni.** Konstantyna	6,08	17,41	12,11	3,08	
12	S	† **Suche dni.** Grzegorza	6,06	17,43	13,27	3,47	
12. Ew. u św. Mat. r. 17, 1—9: O przemienieniu Pańskim.							
13	N	**Sucha. Krystyny pn. i m.**	6,04	17,45	14,45	4,19	
14	P	Matyldy kr.	6,02	17,46	16,03	4,46	
15	W	Klemensa Dworzaka	6,00	17,48	17,20	5,10	
16	S	Heryberta bisk. ☺	5,58	17,49	18,35	5,34	
17	C	Gertrudy pn., Patryka b.	5,56	17,51	19,47	5,57	
18	P	† Cyryla Jer. bisk. d. K.	5,54	17,53	20,58	6,22	
19	S	† **Józefa Obl. N. M. P.**	5,51	17,54	22,06	6,49	
13. Ew. u św. Łuk. r. 11, 14—28: P. Jezus wypędza szatana.							
20	N	**Głucha.** Teodozji m., Euf.	5,49	17,56	23,09	7,20	
21	P	Benedykta op.	5,47	17,57	—	7,55	
22	W	Saturnina męcz.	5,45	17,59	0,08	8,38	
23	S	Katarzyny Szw. pn.	5,43	18,01	0,59	9,27	
24	C	Gabriela Arch. ☾	5,40	18,02	1,42	10,21	
25	P	† **Zwiastowanie N. M. P.**	5,38	18,04	2,21	11,20	
26	S	† **Ludgera bp., Tekli m.**	5,35	18,05	2,52	12,24	
14. Ew. u św. Jana r. 6, 1—15: P. Jezus karmi 5000 osób.							
27	N	**Środopustna.** Jana Dam.	5,33	18,07	3,19	13,30	
28	P	Jana Kapistrana	5,31	18,09	3,43	14,38	
29	W	Eustazjusza męcz.	5,29	18,10	4,06	15,49	
30	S	Jana Klimaka op., Kwir.	5,26	18,12	4,28	17,00	
31	C	Balbiny pn. ●	5,24	18,13	4,51	18,15	

RADY GOSPODARCZE.

Wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wykę, koniczynę, grochy, mieszanki i marchew. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Ziemniaki w kopcach utrzymać pod przykryciem słomą lub łętami na kopcu, co zapobiega porastaniu ziemniaków. W dni pogodne wybierać sadzeniaki średniej wielkości i chłodno przechować, nadpsute należy dobrze oczyścić, a po uparowaniu skarmiać. Drób dalej nasadzać.

Ogrodnicze.

Siać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadniku (400 grm. na mórg). Siać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyszczać maliny, usuwać pędy słabe i odrostki między liniami. Wysadzać maliny, porzeczki i agrest. Sadzić drzewa owocowe gdy ziemia roztaje.

Pszczelarskie. W dni ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać. Bez matki kasować, słabe roje łączyć. Toczki porządkować. Strzec się rabunku.

Jestem katolikiem wszędzie!

Wszyscy się bali Napoleona i nikt nie ważył się mu przeciwstawiać, bo czekała go kara. Pewnego dnia, a było to w piątek, zaprosił cesarz Napoleon kilku swoich generałów na obiad. Było to wielkie wyróżnienie i należało do rzadkości. W czasie obiadu podano do stołu mięso. Jeden tylko z obecnych generałów, a wszyscy byli katolikami, nie wziął mięsa Drwiąco zapytał go cesarz, przy ogólnym śmiechu towarzyszów, czy on, jako generał sławnej, cesarskiej armii wierzy jeszcze w przestarzałe przesądy?... Jakże prędko zamilkły śmiechy przy stole, gdy zapytany generał odpowiedział po męsku: „Cesarzu, jestem katolikiem nie tylko w kościele, ale także przy stole".

Podziwiamy odwagę generała, który swemu cesarzowi zwrócił uwagę, by był katolikiem nie tylko w kościele, ale w całym życiu.

Mało podziwiać — trzeba naśladować. Hasłem każdego Polaka-katolika niech będzie: Będę katolikiem zawsze i wszędzie. W domu i na ulicy. Przy pługu i w fabryce. W urzędzie i w szkole. Będę katolikiem, czy noszę dziadowską torbę, czy tekę dygnitarza...

Wobec Boga wszyscy jesteśmy równi, a przykazania Boskie są dla wszystkich.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj

—

40 męczenników (10) jakich,
40 dni będzie takich.

—

Na św. Grzegorza (12)
idzie zima do morza.

Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

—

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.

—

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy oziminy.

KWIECIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	Hugona bisk.	5,22	18,15	5,16	19,31	
2	S	† Franciszka z Pauli	5,20	18,17	5,45	20,48	
15. Ew. u św. Jana r. 8, 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamien.							
3	N	**Czarna czyli Męki Pańsk.**	5,18	18,18	6,18	22,04	
4	P	Izydora bp.	5,15	18,20	7,00	23,13	
5	W	Wincentego Fer., Ireny p.	5,13	18,21	7,52	—	
6	S	Celestyna pap.	5,11	18,23	8,53	0,15	
7	C	Hermana, Epifaniusza ☽	5,09	18,25	10,02	1,05	
8	P	† **Matki B. Bol.** Dyoniz.	5,07	18,26	11,17	1,47	
9	S	† Kasyldy pn., Marii Kl.	5,04	18,28	12,33	2,2[illegible]	
16. Ew. u św. Mat. r. 21, 1—9: Triumf. wjazd P. J. do Jeroz.							
10	N	**Palmowa.** Ezechiela pr.	5,02	18,2[illegible]	13,49	2,49	
11	P	Leona W. pap.	5,00	18,3[illegible]	15,04	3,14	
12	W	Juliusza pap.	4,58	18,33	16,17	3,37	
13	S	Hermenegildy męcz.	4,56	18,35	17,29	4,00	
14	C	† **W. Czwartek.** Just. ☺	4,53	18,36	18,40	4,23	
15	P	† **W. Piątek.** Anastazji	4,51	18,38	19,49	4,50	
16	S	† **W. Sobota.** Benedykta	4,49	18,40	20,55	5,19	
17. Ew. u św. Marka r. 16, 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jez.							
17	N	**Wielkanoc.** Aniceta pap.	4,47	18,42	21,56	5,52	
18	P	**Poniedziałek W.** Apolon.	4,45	18,43	22,50	6,32	
19	W	Jerzego bisk.	4,43	18,45	23,37	7,19	
20	S	Wiktora męcz.	4,41	18,4[illegible]	—	8,12	
21	C	Anzelma bp. i d. K.	4,39	18,48	0,17	9,09	
22	P	Sotera i Kajusa mm. ☾	4,37	18,50	0,50	10,10	
23	S	Wojciecha bp. męcz.	4,35	18,51	1,19	11,14	
18. Ew. u św. Jana r. 20, 19—31: O niewiernym Tomaszu.							
24	N	**Przewodnia.** Fidelisa z S.	4,33	18,53	1,44	12,21	
25	P	Marka ew.	4,31	18,54	2,07	13,29	
26	W	Kleta i Marceliny męcz.	4,29	18,56	2,29	14,39	
27	S	Zyty pn., Piotra K. d. K.	4,27	18,58	2,52	15,52	
28	C	Pawła od Krzyża	4,25	18,59	3,15	17,07	
29	P	Piotra z Werony męcz.	4,23	19,01	3,42	18,25	
30	S	Katarzyny z Sienny ●	4,21	19,02	4,14	19,44	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile nie uczyniono tego w jesieni. Sadzić ziemniaki. Koniczyny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz koniczynę do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasienniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę. Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami.

Pszczelarskie. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli, od zakwitnięcia agrestu podkarmiać pnie rzadką sytą, celem uzyskania wczesnej siły. Utrzymać pnie ciepło

Wyżeł przy spowiednicy.

Gdy się już rozeszła sława świętości proboszcza Jana Vianney w Ars, musiał on codziennie słuchać kilkuset spowiedzi. Z bliska i z daleka przychodzili do niego grzesznicy, aby wysłuchać z jego ust choć kilku słów nauki i ujrzeć nad sobą błogosławioną rękę wielkiego świętego. Dla dzieci, które szczególnie pokochał, ustanowił osobny dzień spowiedzi, aby nie musiały zbyt długo czekać pomiędzy dorosłymi. Św. Jan Vianney miał zdrowie bardzo wątłe, ale miłość jego do dusz nieśmiertelnych była tak gorąca, że nie zważał na chorobę i słabość a pracował do zupełnego upadku sił. Często wydarzały się w jego kościele cudowne nawrócenia. Wstępowali ludzie ciekawi i bezbożni, ażeby sobie pokpić z proboszcza, a niejednokrotnie już po chwili odchodzili rozgrzeszeni.

Jednego razu przechodził obok kościoła jakiś zamożny pan, który w nic nie wierzył. Wpadł na pomysł, że możnaby sobie pożartować z pobożnego spowiednika, wszedł więc do kościoła i stanął w pobliżu spowiednicy. Razem z nim wszedł jego duży wyżeł, pies rasowy i mądry. — Niech proboszcz wysłucha spowiedzi mojego psa, — pomyślał sobie bogacz. Pies usiadł przy panu i patrzył na niego pytającym wzrokiem. Nagle otworzyły się drzwiczki spowiednicy, św. Jan Vianney wychylił się z niej i przemówił do szydercy: Psa pan ma wspaniałego. Oby też dusza pana była taka piękna jak on.

Dwa te zdania z ust świętego takie wywarły wrażenie na bogaczu, że bez wahania ukląkł pomiędzy czekającymi na spowiedź i sam przystąpił do Sakramentu Pokuty. Promień łaski oświecił jego duszę i skruszył jego głupią pychę.

NOTATKI:

....

....

....

....

....

....

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy chłop nie zubożeje.

—

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

—

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę w życie,
To zboża będzie obficie.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

—

Grzmot w kwietniu — dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

—

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach przepada.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
19. Ew. u św. Jana r. 10. 11—16: O dobrym Pasterzu.							
1	N	**2 po Wielk.** Filipa i Jak.	4,19	19,04	4,53	20,57	
2	P	Atanazego bp., Zygmunta	4,17	19,06	5,43	22,04	
3	W	**Królowej Korony Polskiej**	4,15	19,07	6,42	23,01	
4	S	Józefa patr. K. Zn. K. św.	4,14	19,09	7,51	—	
5	C	Piusa V pap.	4,12	19,10	9,07	23,46	
6	P	Jana w Oleju ☽	4,10	19,12	10,24	0,23	
7	S	Domiceli pn.	4,08	19,14	11,40	0,53	
20. Ew. u św. Jana r. 16, 16—22: „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie".							
8	N	**3 po Wielk.** Stanisława b.	4,07	19,15	12,54	1,18	
9	P	Grzegorza z Nazianzu b.	4,05	19,17	14,06	1,42	
10	W	Izydora roln.	4,04	19,18	15,18	2,04	
11	S	Franciszka Hieronimo	4,02	19,20	16,28	2,28	
12	C	Pankracego męcz.	4,00	19,21	17,37	2,52	
13	P	Serwacego bp., Roberta	3,59	19,23	18,43	3,20	
14	S	Bonifacego męcz.	3,57	19,24	19,46	3,52	
21. Ew. u św. Jana r. 16, 5—14: O odejściu do Ojca.							
15	N	**4 po Wielk.** Zofii, Jana	3,56	19,26	20,42	4,29	
16	P	Bł. Andrzeja B., Jana N.	3,54	19,27	21,32	5,13	
17	W	Paschalisa	3,53	19,28	22,14	6,04	
18	S	Wenancjusza męcz.	3,51	19,30	22,51	6,59	
19	C	Piotra Cel. pap.	3,50	19,31	23,20	7,59	
20	P	Bernardyna z Sien.	3,48	19,33	—	9,01	
21	S	Tymoteusza męcz.	3,47	19,34	23,46	10,06	
22. Ew. u św. Jana r. 16, 23—30: O prawdziwej modlitwie.							
22	N	**5 po Wielk.** Heleny p. ☾	3,46	19,35	0,09	11,12	
23	P	**Dni krzyżowe.** Dezyder.	3,45	19,37	0,31	12,20	
24	W	**Dni krzyżowe.** Zuzanny	3,43	19,38	0,53	13,29	
25	S	**Dni krzyżowe.** Grzegorza	3,42	19,40	1,15	14,47	
26	C	**Wnieb. Pana Jez.** Filipa	3,41	19,41	1,40	15,58	
27	P	Bedy W. d. K.	3,40	19,42	2,10	17,16	
28	S	Augustyna bp.	3,39	19,43	2,44	18,33	
23. Ew. u św. Jana r. 15, 26—16, 14: Obietnica zesł. Ducha św.							
29	N	**6 po Wielk.** Maksym. ●	3,38	19,45	3,29	19,45	
30	P	Feliksa pap.	3,37	19,46	4,24	20,48	
31	W	Anieli i Petronelli	3,36	19,47	5,32	21,40	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew buraków i marchwi; końskí ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opielać. Swinie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaulankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni, spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę

Pszczelarskie.

W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Oj, te plotki!

Przed kościołkiem wiejskim stoją pani N... i pani B... Jedną mają wadę: lubią ploteczki. Nie tak, żeby chciały bliźniemu szkodzić. Ot, tak sobie gadają, jak to mówią, dla zabicia czasu.

— Czy pani wie, czego dowiedziałam się wczoraj od pewnej znajomej? Pani zna przecież młodego piekarza L..., tego, co to niedawno osiedlił się w naszej wsi?

— Znam go. Robi dobre wrażenie. Zdaje się być uczciwym...

— No tak, a jednak powiem pani w zaufaniu: on siedział w więzieniu... Nie wiem, za co, ale mówiono mi...

— Co też kochana pani powiada. Nigdy nie byłabym myślała...

Istotnie piekarzowi L... trudno coś zarzucić. Może nawet kiedyś popełnił przestępstwo, ale jeśli tak było rzeczywiście, to dziś jest widocznym, że pragnie naprawić to, co kiedyś zrobił złego. Do kościoła chodzi regularnie, z całą rodziną przystępuje do Sakramentów świętych, dla ubogich jest bardzo uczynnym.

Wkrótce jednak cała wieś opowiadała sobie, że piekarz L... „siedział". Zaczęto na niego patrzeć zpodełba, omijać go, padały nawet uszczypliwe słowa.

Plotki zniszczyły piekarza L.. Popadł w nędzę, został zmuszony do zwinięcia przedsiębiorstwa i z płaczącą żoną i głodnymi dziećmi wyjechał nie wiadomo dokąd.

Wiele jest takich kobiet, jak panie N... i B.. Trafiają się również tacy mężczyźni. Idą przez życie, niosąc zarzucony poprzez ramię tobołek z grzechami. Tylko, że grzechy bliźnich zwisają z przodu, własne zaś grzechy spokojnie spoczywają na plecach. Mają stale przed oczyma grzechy innych, własnych natomiast nie widzą.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

—

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

—

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiada.

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy.

—

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

CZERWIEC



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	S	Jakuba Strepy bp.	3,35	19,48	6,47	22,21	
2	C	Sadoka i tow. mm.	3,35	19,49	8,07	22,55	
3	P	Klotyldy kr.	3,34	19,50	9,25	23,22	
4	S	† **Wig.** Franciszka Carac.	3,34	19,51	10,42	—	
24. Ew. u św. Jana r. 14, 23—31: O zesłaniu Ducha św.							
5	N	**Zesłanie Ducha św.**	3,33	19,52	11,57	23,47	
6	P	**Poniedziałek św.** Norberta	3,32	19,53	13,09	0,11	
7	W	Roberta op.	3,32	19,54	14,19	0,33	
8	S	† **Suche dni.** Medarda b.	3,31	19,54	15,28	0,57	
9	C	Pelagii	3,31	19,55	16,34	1,23	
10	P	† **Suche dni.** Małgorzaty	3,30	19,56	17,38	1,54	
11	S	† **Suche dni.** Barnaby ap.	3,30	19,57	18,36	2,28	
25. Ew. u św. Mat. r. 28, 18—20: „Dana mi jest wszelka władza.							
12	N	Św. Trójcy. Jana Fakunda	3,30	19,57	19,28	3,10	
13	P	Antoniego z Padwy	3,29	19,58	20,13	3,58	
14	W	Bazylego bp.	3,29	19,58	20,52	4,52	
15	S	Wita, Jolanty	3,29	19,59	21,23	5,50	
16	C	**Boże Ciało.** Benona bp.	3,29	19,59	21,50	6,52	
17	P	Adolfa bp.	3,29	20,00	22,15	7,56	
18	S	Marka i Marcelego mm.	3,29	20,00	22,37	9,01	
26. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16—24: O wezwaniu na ucztę.							
19	N	**2 po Ziel.** Św. Gerw. i Pr.	3,29	20,01	22,57	10,07	
20	P	Sylweriusza	3,29	20,01	23,19	11,13	
21	W	Alojzego Gonzagi	3,29	20,01	23,42	12,24	
22	S	Paulina bisk.	3,29	20,01	—	13,36	
23	C	Zenona	3,30	20,02	0,08	14,52	
24	P	**Serca Jez.** Nar. św. Jana	3,30	20,02	0,39	16,06	
25	S	Wilhelma op.	3,30	20,02	1,17	17,20	
27. Ew. u św. Łuk. r. 15, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.							
26	N	**3 po Ziel.** Św. Jana i Paw.	3,31	20,02	2,07	18,28	
27	P	7 braci śpiąc. Wład.	3,31	20,02	3,08	19,27	
28	W	Ireneusza bp.	3,32	20,02	4,20	20,14	
29	S	**Piotra i Pawła ap.**	3,32	20,02	5,40	20,53	
30	C	Wspomnienie św. Pawła	3,33	20,02	7,02	21,24	

RADY GOSPODARCZE.

Kosić koniczyny, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnój silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychał i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasaniu świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze, jak trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Ogrodnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybkiem powodującym czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie. Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio nie zrajać, by nie tracić pasiek. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

Palec Boży.

W roku 1932 zatonął niedaleko miasta Nantes okręt „St. Philibert", pochłaniając w odmętach morza setki ofiar ludzkich. Wiadomość o katastrofie wstrząsnęła Francję do głębi. Rozmaicie tłumaczono w pismach katastrofę, dopartrując się naturalnych tylko przyczyn. Natomiast mieszkańcy Nantes opowiadali między sobą, że to widoczny palec Boży.

14 czerwca 1932 roku miała się odbyć w Nantes publiczna procesja z Najśw. Sakramentem. Gazeta komunistyczna „Travailleur" („Robotnik") wzywała tamtejszych rodziców, ażeby przez wycieczkę na morze zademonstrować przeciwko procesji. Organizatorami wycieczki byli masoni i komuniści, którzy przygotowali dla pasażerów niespodziankę. Na okręt zabrano wiele chorągiewek, i transparentów, wyśmiewających Boga i uczucia katolickie. Planowano szyderczą procesję na okręcie. Przygotowane na ten cel chorągiewki i transparenty na nic się nie zdały. Pół godziny przed rozpoczęciem bluźnierczych scen okręt zaczął tonąć, a z nim setki ludzi. Tylko znikoma liczba zdołała się uratować.

Pewna siedmioosobowa rodzina uniknęła śmierci dzięki sześcioletniej córce, która w żaden sposób nie chciała wejść na okręt, ale prosiła, by mogła w procesji sypać kwiaty przed Najśw. Sakramentem. Rodzice nie chcieli jej samej zostawić i ze złością musieli się wrócić do domu. W krótkim czasie przekonali się, że im cześć dziecka do Najśw. Sakramentu uratowała życie.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

....

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH

Pogoda na Nikodema (1),
Cztery niedziel deszczu nie ma.

—

Kiedy Medard (8) się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

—

Na święty Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni.

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.

Kiedy się Jan rozpłacze
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał
Do świętej Urszuli.

LIPIEC

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1	P	Najśw. Krwi P. Jezusa	3,34	20,02	8,2[illegible]	21,51	
2	S	Nawiedz. N. M. P., Ottona	3,34	20,02	9,41	22,15	
28.		Ew. u św. Łuk. r. 5, 1—11: O obfitym połowie ryb.					
3	N	**4 po Ziel.** Św. Anatola b.	3,35	20,01	10,56	22,38	
4	P	Teodora bisk.	3,35	20,01	12,08	23,02	
5	W	Antoniego Marii Żach.	3,36	20,01	13,18	23,28	
6	S	Łucji m., Dominiki p. m.	3,37	20,00	14,26	—	
7	C	Cyryla i Metodego bp.	3,38	19,59	15,30	23,57	
8	P	Elżbiety kr. wd.	3,38	19,59	16,31	0,29	
9	S	Weroniki de Julianis zak.	3,39	19,58	17,24	1,09	
29.		Ew. u św. Mat. r. 5, 20—24: O sprawiedl. faryzeuszy.					
10	N	**5 po Ziel.** Św. 7 braci m.	3,40	19,57	18,12	1,54	
11	P	Piusa I pap. męcz.	3,41	19,56	18,52	2,46	
12	W	Jana Gwalberta op.	3,42	19,55	19,27	3,43	
13	S	Małgorzaty, Anakleta m.	3,44	19,55	19,56	4,44	
14	C	Bonawentury b. i d. K.	3,45	19,54	20,21	5,47	
15	P	Henryka ces., Rozesł. ap.	3,46	19,53	20,43	6,52	
16	S	Matki B. Szkaplerznej	3,47	19,52	21,04	7,57	
30.		Ew. u św. Marka. r. 8, 1—9: O cudownym nakarmieniu.					
17	N	**6 po Ziel.** Św. Aleksego	3,48	19,51	21,25	9,04	
18	P	Szymona z Lipn., Kamila	3,50	19,50	21,47	10,11	
19	W	Wincentego à Paulo	3,51	19,49	22,11	11,21	
20	S	Czesława, Hieronima	3,52	19,48	22,39	12,32	
21	C	Praksedy pn.	3,53	19,47	23,12	13,45	
22	P	Marii Magdaleny	3,54	19,46	—	14,59	
23	S	Apolinarego bp.	3,56	19,44	23,55	16,07	
31.		Ew. u św. Mat. r. 7, 15—21: O fałszywych prorokach.					
24	N	**7 po Ziel.** Św. Krystyny p.	3,57	19,43	0,48	17,09	
25	P	Krzysztofa, Jakóba ap.	3,58	19,42	1,54	18,03	
26	W	Anny	3,59	19,41	3,19	18,45	
27	S	Natalii m., Pantaleona	4,01	19,39	4,31	19,21	
28	C	Wiktora pap. męcz.	4,02	19,38	5,54	19,51	
29	P	Marty pn.	4,04	19,36	7,16	20,17	
30	S	Abdona m., Rufina m.	4,05	19,35	8,34	20,42	
32.		Ew. u św. Łuk. r. 16, 1—9: O nieuczciwym włodzarzu.					
31	N	**8 po Ziel.** Św. Ignacego L.	4,07	19,33	9,50	21,06	

RADY GOSPODARCZE.

Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Zboże na zasiew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skoszeniu zboża i zagrabieniu odrazu płytko pole podorać i zabronować, dalej siać na kaninie zielone nawozy, aby się silniej rowijały i dały dużą masę zielonego nawozu przed przyoraniem. Uprawiając na podorywce zieloną paszę dla bydła, dobrze dać pod mieszanki „półgnój" lub trochę nawozu sztucznego, prędzej rośnie, siew przywałować pierścieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszenie ogórków.

Pszczelarskie.

W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełnić ró,kom gniazda

Dobry przykład nawraca.

W ub. roku zmarł w Anglii wielki przemysłowiec Stephen Taprell Holland, znany działacz katolicki który m. in. znacznie przyczynił się do wzniesienia katolickiej katedry westminsterskiej. Był on konwertytą a dzieje jego nawrócenia służyć mogą przykładem, jak zbawienne skutki, nawet dla otoczenia, pociąga za sobą szczera i nie mająca przeszkód pobożność.

Przed laty Stephan. T. Holland przyjął do biura swego młodego chłopca na posyłki. Wkrótce chłopiec ten zwrócił się do nowego szefa z prośbą o krótkie zwolnienie z pracy, gdyż pragnie wysłuchać Mszy św. czy też odbyć jakąś praktykę religijną. Zwolnienie to otrzymał, czym zachęcony powtarzał tę prośbę jeszcze kilka krotnie. Z razu Holland podejrzewał u młodzieńca chęć zdobywania wolnych godzin na jakieś rozrywki, polecił więc go śledzić. Kiedy okzało się, że chłopiec rzeczywiście chodził w wolnych godzinach do kościoła i tam żarliwie się modlił, Holland zawezwał go do siebie na rozmowę. Po tej rozmowie chłopiec zostawił u swego pracodawcy książeczkę do nabożeństwa, którą Holland postawić przestudiować. Rezultatem tego dobrego wypadku było, że Holland zaczął interesować się katolicyzmem, czytać książki religijne, wreszcie przystąpił do jedności z Kościołem, stając się gorliwym Jego wyznawcą.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

....

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej,
Już się chylą ciężkie kłoski.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

—

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

—

Na św. Prokopa
Szykuj plecy do snopa.

—

Źle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

—

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

—

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmarzy.

SIERPIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	Piotra w okowach	4,08	19,32	11,04	21,32	
2	W	N. M. P. Anielsk., Alfonsa	4,10	19,30	12,14	22,00	
3	S	Znal. rel. św. Szczepana	4,11	19,29	13,20	22,32	
4	C	Dominiki	4,13	19,27	14,23	23,09	
5	P	M. B. Śnieżnej	4,14	19,25	15,19	—	
6	S	Przemienienie Pańskie	4,16	19,23	16,08	23,52	
33.		Ew. u św. Łuk. r. 19, 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.					
7	N	**9 po Ziel.** Św. Kajetana	4,17	19,22	16,51	0,42	
8	P	Cyriaka męcz.	4,19	19,20	17,28	1,37	
9	W	Romana m., Jana Vianney	4,20	19,18	17,59	2,37	
10	S	Wawrzyńca męcz.	4,22	19,16	18,25	3,3[illegible]	
11	C	Zuzanny p., Tyburcj.	4,23	19,14	18,49	4,43	
12	P	Klary męcz., Hilarii m.	4,25	19,13	19,11	5,49	
13	S	Hipolita i Kasjana mm.	4,26	19,11	19,33	6,56	
34.		Ew. u św. Łuk. r. 18, 9—14: O faryzeuszu i celniku.					
14	N	**10 po Ziel.** Św. Euzeb.	4,28	19,09	19,54	8,02	
15	P	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4,30	19,07	20,18	9,11	
16	W	Rocha, Joachima	4,31	19,05	20,44	10,22	
17	S	Jacka w.	4,33	19,03	21,15	11,33	
18	C	Heleny ces.	4,34	19,01	21,52	12,44	
19	P	Jana Eudes	4,36	18,59	22,40	13,53	
20	S	Bernarda op. d. K.	4,37	18,57	23,38	14,56	
35.		Ew. u św. Marka r. 7, 31—37: O głuchoniemym.					
21	N	**11 po Ziel.** Św. Joanny	4,39	18,55	—	15,51	
22	P	Tymoteusza męcz.	4,40	18,52	0,46	16,37	
23	W	Filipa Benicjusza	4,42	18,50	2,03	17,16	
24	S	Bartłomieja ap.	4,43	18,48	3,25	17,48	
25	C	Ludwika kr.	4,45	18,46	4,46	18,16	
26	P	**Matki Boskiej Częstoch.**	4,46	18,44	6,07	18,42	
27	S	Józefa Kalasantego	4,48	18,42	7,25	19,07	
36.		Ew. u św. Łuk. r. 10, 23—37: O miłosiernym samaryt.					
28	N	**12 po Ziel.** Św. Augustyna	4,49	18,40	8,41	19,33	
29	P	Ścięcie św. Jana Chrzc.	4,51	18,38	9,54	20,01	
30	W	Róży Limańskiej	4,53	18,36	11,04	20,33	
31	S	Rajmunda w.	4,54	18,34	12,09	21,07	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt zbóż. Ścierniska przypokładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy, oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom, lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe i t. p.

Ogrodnicze.

Zamawiać wszkółkach drzewka do jesiennego sadzenia. Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzec pasieki przed napadami. Sycić miody pitne. Wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

Woda milczenia.

Pewien święty spotkał na ulicy płaczącą kobietę.

— Dlaczego płaczesz? — zapytał.

— Panie, — odrzekła kobieta — przed chwilą wyrzucił mnie mąż mój na ulicę. Od chwili kiedyśmy się pobrali, były w domu naszym tylko krzyki i kłótnie.

— Przyjdź jutro o świcie do mnie, dam ci lekarstwo na twoje utrapienie — doradził święty i odszedł.

Kobieta potrząsała niedowierzająco głową. Czy mogą być lekarstwa na sprzeczki małżeńskie? Przybyła jednak następnego ranka do celi świętego. Siedział przed chatą i trzymał na kolanach dużą, kulistą butelkę.

— Oto masz lekarstwo — rzekł uśmiechnięty i podał jej butelkę. — Gdy mąż twój zacznie krzyczeć na ciebie, pobiegnij szybko i napełnij usta dobrym łykiem zawartości tej flaszki. Nie wolno ci jednak połknąć tego płynu, bo mógłby ci zaszkodzić. Musisz go trzymać w ustach tak długo, aż mąż się uspokoi Potym wyjdź na podwórze i wypluj lekarstwo. Tak rób zawsze, ilekroć będzie pomiędzy wami kłótnia. Zobaczysz, że to pomoże.

Po tygodniu zobaczył nasz święty na ulicy ową kobietę spacerującą z mężem. Byli w najlepszej zgodzie. Kobieta przedstawiła męża świętemu i chciała wiedzieć jak się nazywa cudowne lekarstwo, które tak dobrze poskutkowało.

— Jest to woda milczenia, — odrzekł święty — a lepiej byłoby na świecie, gdyby wszyscy małżonkowie chcieli jej używać w kłopotliwych chwilach swego życia.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.

—

Jak Bartłomiej nie zasieje
Nie pokropi Idzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marii Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

—

Wawrzyniec nam pokazuje,
Jaka jesień następuje.

—

W Wniebowzięcie słonko jasne
Będzie wino godnie kwaśne

WRZESIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znaki
1	C	Bł. Bronisławy	4,56	18,31	13,10	21,49	
2	P	Stefana kr.	4,57	18,29	14,02	22,37	
3	S	Szymona Słupnika	4,59	18,27	14,47	23,30	
37.		Ew. u św. Łuk. r. 17, 1—19: O 10 trędowatych.					
4	N	**12 po Ziel.** Św. Anioła Str.	5,01	18,25	15,26	—	
5	P	Wawrzyńca, Justyniana	5,02	18,23	16,00	0,28	
6	W	Zachariasza pr.	5,04	18,20	16,28	1,28	
7	S	Bł. Melchiora Gr., Reginy	5,05	18,18	16,53	2,32	
8	C	**Narodzenie N. M. P.**	5,07	18,16	17,16	3,38	
9	P	Piotra Klawera	5,09	18,14	17,37	4,44	
10	S	Mikołaja z Tolentynu	5,10	18,12	18,00	5,52	
38.		Ew. u św. Mat. r. 6, 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.					
11	N	**14 po Ziel.** Św. Prota i J.	5,12	18,09	18,23	7,01	
12	P	Imienia N. M. P.	5,13	18,07	18,49	8,12	
13	W	Filipa męcz.	5,15	18,05	19,19	9,23	
14	S	Podwyższ. Krzyża św.	5,17	18,03	19,51	10,34	
15	C	Matki Boskiej Bolesnej	5,18	18,00	20,38	11,44	
16	P	Korneliusza i Cypriana	5,20	17,58	21,32	12,47	
17	S	Stygmaty św. Franciszk	5,21	17,55	22,34	13,45	
39.		Ew. u św. Łuk. r. 7, 11—16: O wskrzesz. młodz. w Naim.					
18	N	**15 po Ziel.** Św. Józefa	5,23	17,53	—	14,32	
19	P	Januarego bp.	5,24	17,51	23,46	15,12	
20	W	Eustachego m.	5,26	17,49	1,03	15,46	
21	S	† **Suche dni.** Mateusza ap.	5,27	17,46	2,22	16,15	
22	C	Tomasza z Wilanowa	5,29	17,44	3,41	16,42	
23	P	† **Suche dni.** Tekli pn.	5,30	17,42	4,59	17,08	
24	S	† **Suche dni.** NMP.	5,32	17,40	6,16	17,34	
40.		Ew. u św. Łuk. r. 14, 1—11: Uzdrowienie opuchłego.					
25	N	**16 po Ziel.** Św. Bł. Ładysł.	5,34	17,38	7,31	18,01	
26	P	Cypriana i Justyny mm.	5,35	17,35	8,44	18,31	
27	W	Kosmy i Damiana mm.	5,36	17,33	9,52	19,05	
28	S	Wacława kr.	5,38	17,31	10,56	19,45	
29	C	Michała Archanioła	5,40	17,29	11,52	20,31	
30	P	Hieronima d. K.	5,41	17,27	12,41	21,22	

RADY GOSPODARCZE.

Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopców nie okrywać za bardzo aby się ziemniaki nie zaparzyły.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnic podzielić na trzy dobory; jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarskie.

Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed molylicą. Uzupełnić zapasy miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

Nagły zgon bezbożnika.

W ub. r. gazety donosiły z Kowla:

„Lewicowy ruch „wyzwoleńców“ wzmaga się w całej okolicy Kowla. Niejaki Czapski zawziął się na największą wieś Rakutów i założył tam dość duży oddział „wyzwoleńców“. Kim są „wyzwoleńcy“, nie potrzeba powtarzać, wiedzą o tym wszyscy, że „wyzwoleńcy“ dążą do zlikwidowania Kościoła i szerzenia niedowiarstwa wśród członków.

W ub. roku przybył do Rakutowa pewien agitator „wyzwoleniec“ z Warszawy. Podczas zebrania szkalował księży i biadał nad „ciemnotą chłopa“, że całuje drzewo (krzyż) i tłumaczył sąsiadom, że dobrze będzie w Polsce dopiero wtedy, gdy „wyzwoleńcy“ dojdą do władzy.

— A co zrobicie? — zapytał jeden z gospodarzy.

— Skasujemy połowę kościołów — odpowiedział agitator — księży zapędzimy do pługa i zabierzemy wszystko złoto z kościoła, a wtedy będzie bardzo dobrze w Polsce.

Gospodarz pokiwał głową i rzekł: — Nie zdążysz tego panoczku zrobić!

I rzeczywiście spełniły się prorocze słowa gospodarza, bo skoro agitator opuścił salę i chciał udać się na dworzec, padł nagle rażony apopleksja.“

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie lada jaki.

—

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

—

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

—

Jeśli w św. Michała wiatr półn. wieje
To na pogodę nie miejmy nadzieję.

—

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

—

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

—

Na Narodzienie Marii pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1	S	Bł. Jana z Dukli, Rem. ☾	5,43	17,24	13,22	22,18	
41. Ew. u św. Mat. r. 22, 35—46: O najprzedn. przykazaniu.							
2	N	**17 po Ziel.** Św. A. Stróża	5,44	17,22	13,58	23,17	
3	P	Teresy od Dziec. Jezus	5,46	17,20	14,28	—	
4	W	Franciszka z Asyżu	5,48	17,18	14,55	0,20	
5	S	Placyda i tow. męcz.	5,49	17,16	15,18	1,24	
6	C	Brunona op.	5,51	17,13	15,40	2,29	
7	P	Marka pap. męcz.	5,52	17,11	16,03	3,37	
8	S	Brygidy wd.	5,54	17,09	16,26	4,46	
42. Ew. u św. Mat. r. 9, 1—8: Uzdrowienie paralityka.							
9	N	**18 po Ziel.** Św. Dyoniz. ☺	5,56	17,07	16,52	5,57	
10	P	Franciszka B., Zw. p. Ch.	5,57	17,04	17,21	7,09	
11	W	Emiliana męcz.	5,59	17,02	17,55	8,22	
12	S	Maksymiliana bp.	6,00	17,00	18,37	9,34	
13	C	Edwarda kr.	6,02	16,58	19,29	10,40	
14	P	Kaliksta pap. i męcz.	6,04	16,56	20,28	11,40	
15	S	Teresy pn., Jadwigi	6,05	16,54	21,37	12,30	
43. Ew. u św. Mat. r. 22, 1—14: O szacie godowej.							
16	N	**19 po Ziel.** Św. Gerarda ☾	6,07	16,51	22,51	13,12	
17	P	Małgorzaty, Marii Alac.	6,08	16,49	—	13,47	
18	W	Łukasza ew.	6,10	16,47	0,07	14,17	
19	S	Piotra z Alkantary	6,12	16,45	1,24	14,43	
20	C	Jana Kantego	6,14	16,43	2,41	15,09	
21	P	Urszuli pn i męcz.	6,15	16,41	3,56	15,34	
22	S	Korduli pn. i męcz.	6,17	16,39	5,10	16,00	
44. Ew. u św. Jana r. 4, 46—53: Uzdrowienie syna królewsk.							
23	N	**20 po Ziel.** Św. Sewer. ●	6,19	16,37	6,23	16,29	
24	P	Rafała arch.	6,21	16,35	7,33	17,02	
25	W	Chryzanta i Darii mm.	6,23	16,33	8,39	17,39	
26	S	Ewarysta pap. i męcz.	6,24	16,31	9,10	18,23	
27	C	Sabiny męcz.	6,26	16,29	10,32	19,12	
28	P	Szymona i Tadeusza ap.	6,28	16,27	11,17	20,07	
29	S	Narcyza bp., Zenobiusza	6,30	16,25	11,56	21,05	
45. Ew. u św. Jana r. 18, 33—37: O królestwie Chryst.							
30	N	**21 po Ziel. Św. Chr. Króla**	6,31	16,23	12,28	22,06	
31	P	† **Wig.** Wolfganga bp. ☽	6,33	16,22	12,55	2[illegible],09	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytłoki buraczane, liście buraków, koński ząb kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiać 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej i takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze.

Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmieny i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. Przy obieraniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie.

Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wyplatać stebniki i ustawiać w nich pnie.

Kultura a różaniec.

W pociągu zdążającym z Częstochowy do Warszawy jechała grupa osób żywo dyskutujących nad rozmaitymi tematami. Poruszano sporo aktualnych spraw od wsi począwszy, na akcji katolickiej skończywszy. Między pasażerami znaleźli się i tacy, którzy w sposób śmiesznie naiwny tłumaczyć poczęli Ewangelię, powiadając, że to wymysł kleru, lep dla ślepego tłumu. Że w ogóle religii hołduje dziś garstka otumanionych idiotów. Człowiek kulturalny, obyty — musi być wolnym od wszelkich staroświeckich bajek, a więc niepraktykującym na wskroś.

W międzyczasie do przedziału weszło dwóch młodych ludzi, prawdopodobnie braci. Ubranie wytworne, choć skromne, walizki z napisami zagranicznych hoteli, nienaganne zachowanie się itd., wszystko to znamionowało przynależność do wyższych sfer. Pasażerowie — mędrkowie rozprawiający tak „górnie" o rzeczach religijnych, przycichli nieco zaintrygowani przybyłymi. Zwłaszcza, że bracia rozpoczęli między sobą rozmowę o literaturze, sztuce, w sposób świadczący o wysokiej kulturze ducha. Po godzinnej jeździe starszy z przybyłych pasażerów odezwał się do młodszego mniej więcej w ten sposób:

— Zapomniałem dziś odmówić dziesiątkę różańca św. Ponieważ w Warszawie będziemy późnym wieczorem, obawiam się, że nie zdążę się pomodlić. Dlatego — wybacz, że przerywam naszą rozmowę, powrócę do niej po spełnionym obowiązku.

— Ależ owszem, ja sam pomodlę się, wszak wiesz, że bez różańca nigdy nie wybieram się w dalszą podróż.

Usłyszawszy taką rozmowę tamci mędrkowie oniemieli po prostu.

Ludzie kulturalni — nie można zaprzeczyć. Zapewne też bardzo wykształceni. Zacofani? Nie, — tego również nie można powiedzieć, przeciwnie — postępowi. Dlaczego więc religijni? Dlatego, że rozumni! Pomylili się nasi zarozumialcy.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

Miesiąc październy
Marca obraz wierny.

—

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

—

Święty Gaweł (16) stoi zato,
Jakie będzie przyszłe lato.

W św. Jadwigę (17) jeśli deszcz nie pada,
To do kapusty Pan Bóg miodu doda.

—

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

—

Na św. Szymona i Judy,
Spodziewaj się śniegu, lub grudy.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżyca		Znak
			wsch	zach	wsch	zach	
1	W	**Wszystkich Świętych**	6,34	16,20	13,20	—	
2	S	Dzień Zaduszny	6,36	16,18	13,43	0,14	
3	C	Huberta bisk.	6,38	16,16	14,04	1,19	
4	P	Karola Boromeusza bp.	6,40	16,15	14,27	2,26	
5	S	Zachariasza i Elżbiety	6,41	16,13	14,52	3,36	
46.		Ew. u św. Mat. r. 22, 15—21: O monecie czynszowej.					
6	N	**22 po Ziel.** Św. Leonarda	6,43	16,12	15,19	4,49	
7	P	Engelberta bp. 🌕	6,45	16,10	15,52	6,02	
8	W	Gotfryda bp.	6,47	16,08	16,31	7,16	
9	S	Teodora męcz.	6,48	16,07	17,20	8,27	
10	C	Andrzeja z Awellinu	6,50	16,05	18,19	9,32	
11	P	Marcina bisk.	6,51	16,04	19,27	10,27	
12	S	5 braci pol. mm., Marcina	6,53	16,02	20,41	11,12	
47.		Ew. u św. Mat. r. 9, 18—26: O córce Jaira.					
13	N	**23 po Ziel.** św. Stan. K.	6,55	16,01	21,58	11,50	
14	P	Józafata bp. męcz. ☾	6,57	15,59	23,14	12,21	
15	W	Leopolda, Gertrudy	6,58	15,58	—	12,48	
16	S	M. B. Ostrobramskiej	7,00	15,56	0,30	13,13	
17	C	Bł. Salomei pn., Grzeg	7,02	15,55	1,43	13,38	
18	P	Romana męcz., Odona	7,04	15,54	2,57	14,03	
19	S	Elżbiety krol.	7,05	15.53	4,09	14,30	
48.		Ew. u św. Mat. r. 24, 15—35: O okropnym spustoszeniu.					
20	N	**24 po Ziel.** Św. Feliksa W.	7.07	15.51	5,19	15,00	
21	P	Ofiarowanie N. M. P.	7,08	15,50	6,25	15,35	
22	W	Cecylii pn. i męcz. ●	7,10	15,49	7.28	16,16	
23	S	Klemensa pap. męcz.	7,12	15,48	8,24	17,04	
24	C	Jana od Krzyża	7,13	15,47	9,12	17,56	
25	P	Katarzyny pn. męcz.	7,15	15,46	9,53	18,54	
26	S	Konrada bp., Sylwestra	7,16	15,45	10,28	19,53	
49.		Ew. u św. Łuk. r. 21, 25—33: O znakach dnia ostatecz.					
27	N	**1 Adwentu.** Waleriana bp.	7,18	15,44	10,57	20,56	
28	P	Zdzisławy pn., Sosteneza	7,19	15,43	11,23	21,59	
29	W	Saturnina męcz.	7,21	15,4.	11,45	23,03	
30	S	Andrzeja ap. ☽	7,22	15,4.	12,07	—	

RADY GOSPODARCZE.

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów, wykonywać głębokie orki zimowe, przeoryw[illegible] kartofilisk, w dni pogodne wywozić i odrazu roztrząsać i niezbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młóckę zbóż i odstawę. Drób w domu w cieple trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja. Opatrzyć piwnicę przed mrozami, tak samo pompy, gnojówki i t. p. Bydło żywić w stajni przeważnie, aż do mrozów.

Ogrodnicze.

Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych, jak liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2—3 razy i gdy części składowe gniją, używamy do inspektów, zasilania zagonów itd.

Pszczelarskie. Zakończyć obrachunki pasiecznicze, czytać podręczniki pszczelarskie

Trudna zagadka.

Pewien książę podczas polowania zabłądził w lesie. Długo szukał na próżno drogi, któraby mu wskazała wyjście z leśnego labiryntu. Nadchodził już wieczór. Słońce zachodziło powoli, a książę wciąż jeszcze nie mógł znaleźć drogi. Zmęczony usiadł nad strumykiem, ocierając pot z czoła. W pewnej chwili zobaczył wąską dróżynę, która wiła się między drzewami. Uszczęśliwiony natychmiast poszedł jej śladami. Niedługo zoczył mały, sklecony z gałęzi szałas, przed którym u stóp krzyża, ciosanego z drzewa, klęczał pustelnik. Książę przystąpił ku niemu i zapytał o drogę. Pustelnik kazał mu przejść gąszcze leśne z prawej strony, poczym zajdzie na obszerną polanę. Z polany prowadzi droga do zamku. Uszczęśliwiony książę dziękował gorąco pustelnikowi. Ten natomiast klęknął pod krzyżem i rozpoczął znowu się modlić. Książę zoczył, że pustelnik uparcie wpatruje się w trupią czaszkę.

— Co to ma znaczyć? — zapytał się.— Dlaczego przypatrujesz się tak tej czaszce? Co na niej widzisz?

— Już od wielu lat przypatruję się jej — odpowiada na to pustelnik — i do dziś dnia nie mogę odgadnąć, mimo przemyśliwań i rozważań, do kogo mogła ona należeć, czy do króla, czy żebraka?...

Książę zrozumiał sens tego powiedzenia. Bez słowa oddalił się pogrążony w myślach.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

....

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH.

Na Wszystkich Św. od zrębu,
Utnij gałąź dębu,
Jeśli soku nie ma,
Będzie tęga zima.

—

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

—

Miękko na Andrzeja
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w Adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

—

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie.
Przydadzą się i sanie.

—

W listopadzie grzmi.
Rolnik dobrze śpi.



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	C	Eligiusza bp., Natalii	7,24	15,42	12,29	0,08	
2	P	Bibiany pn. i męcz.	7,25	15,41	12,52	1,15	
3	S	Franciszka Ksawerego	7,26	15,41	13,17	2,24	
50.		Ew. u św. Mat. r. 11, 2—10: O Janie Chrzc. w więzieniu.					
4	N	**2 Adwentu.** Barbary pn.	7,28	15,40	13,47	3,36	
5	P	Saby op.	7,29	15,40	14,22	4,50	
6	W	Mikołaja bisk.	7,31	15,39	15,06	6,04	
7	S	Ambrożego bp. i d. K.	7,32	15,39	16,01	7,13	
8	C	**Niepokal. Poczęcie NMP.**	7,33	15,39	17,07	8,15	
9	P	Leokadii, Walerii pn. m.	7,34	15,39	18,22	9,06	
10	S	N. M. P. Loretańskiej	7,35	15,38	19,41	9,48	
51.		Ew. u św. Jana r. 1, 19—28: Swiadectwo Jana Chrzc.					
11	N	**3 Adwentu.** Damazego p.	7,36	15,38	21,00	10,23	
12	P	Aleksandra męcz.	7,37	15,38	22,18	10,53	
13	W	Łucji pn. męcz., Otylii	7,38	15,38	23,34	11,18	
14	S	† **Suche dni.** Spirydiona	7,39	15,38	—	11,44	
15	C	Waleriana bisk.	7,40	15,38	0,48	12,08	
16	P	† **Suche dni.** Euzebiusza	7,41	15,38	1,59	12,34	
17	S	† **Suche dni.** Łazarza bp.	7,42	15,38	3,09	13,03	
52.		Ew. u św. Łuk. r. 3, 1—6: O posłannictwie Jana Chrzc.					
18	N	**4 Adwentu.** Oczek. NMP.	7,43	15,38	4,16	13,35	
19	P	Nemezjusza męcz.	7,43	15,39	5,19	14,13	
20	W	Teofila i tow. męcz.	7,44	15,39	6,17	14,58	
21	S	Tomasza ap. ●	7,44	15,40	7,08	15,48	
22	C	Zenona m., Flawiana	7,45	15,40	7,52	16,44	
23	P	Wiktorii pn. męcz.	7,45	15,41	8,29	17,43	
24	S	† **Wig.** Adama i Ewy	7,46	15,41	9,00	18,44	
53.		Ew. u św. Łuk. r. 2, 1—14: O Narodzeniu P. Jezusa.					
25	N	**Boże Narodzenie**	7,46	15,42	9,27	19,47	
26	P	**Szczepana męcz.**	7,47	15,42	9,50	20,51	
27	W	Jana ap. i ew.	7,47	15,43	10,12	21,55	
28	S	Młodzianków	7,47	15,44	10,33	22,59	
29	C	Tomasza bp. męcz.	7,47	15,45	10,55	—	
30	P	Eugeniusza bp.	7,47	15,45	11,19	0,06	
31	S	Sylwestra pap.	7,47	15,46	11,45	1,15	

RADY GOSPODARCZE.

Dobrze obliczyć, czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać, lub paszy dokupić, by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło, lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

Ogrodnicze

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie, zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie.

Wykończyć obrachunki pszczelarskie, wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski" na rok następny.

Pan sam się przekona...

Wypadek, który opiszę, wydarzył się dawno, bo jeszcze w okresie przed wielką rewolucją francuską.

W znanej szkole wojskowej w Saint Cyr, niedaleko Paryża, ksiądz Rignot wygłosił wobec swoich wychowanków wykład, w którym mówił o piekle. Właśnie teraz wraca, ze świecą w ręku, do swojego pokoju.

Nagle słyszy, że ktoś go woła. To wąsaty kapitan, o dzikim wyglądzie, idzie za nim i zwraca się do niego w tonie szyderczym:

— Hej, księże, i ja słuchałem doskonałego kazania o piekle. O jednym tylko ksiądz zapomniał: nie powiedział, czy będą nas tam smażyli, czy gotowali...

Ksiądz spojrzał na szydercę, potym nagle podniósł świecę pod jego nos i rzekł:

— No, kapitanie, przecież pan sam się o tym przekona!

Niedługo potem wybuchła rewolucja. Księży usunięto ze szkół wojskowych.

Minęło lat dwadzieścia. Jesteśmy w jednym z salonów paryskich wśród znakomitego towarzystwa. Jakiś stary, osiwiały żołnierz przystępuje do czcigodnego kapłana - staruszka i mówi głosem wzruszonym:

— Dziękuję księdzu. Ksiądz mnie uratował.

— Ja? Co? Kiedy?

— Ksiądz mnie nie poznaje? Jestem owym kapitanem z Saint Cyr, któremu ksiądz po kazaniu o piekle na niemądre pytanie odpowiedził: Pan sam się przekona, co będzie w piekle. Słowa te nie dały mi spokoju. Musiałem ciągle o nich myśleć. Walczyłem z tymi myślami długie lata, i zwyciężyłem. Zostałem dobrym katolikiem.

NOTATKI. ....

....

....

....

....

....

....

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

—

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

—

Wilia piękna, jutrzenka jasna,
Będzie stodoła za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenii,
To zima się przemieni.

—

Gdy pasterka jasna
To komórka ciasna

—

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc,
I takie Świątki.

ROK 1938

jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni czyli 52 tygodnie i 1 dzień.

Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół grecki liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty (1 września) przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna w dniu 14 września roku 1938 rok 7447. Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego. Od początku 18-go wieku posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dn. 12-go czerwca 1923 r. zaprowadzony został w Rosji nasz kalendarz gregorjański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII. Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. W roku 1937 rozpoczynają rok 5699.

Arabowie, Persowie i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, nazwanej przez nich hedżrą; dnia 14-go marca 1938 r. rozpoczynają rok 1357, który u nich jest rokiem przestępnym, liczącym 355 dni.

W Turcji w dn. 1 stycznia 1926 r. został zaprowadzony nasz kalendarz gregorjański.

Zaćmienia w roku 1938.

Na rok 1938 przypadają 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca.

1) Całkowite zaćmienie księżyca w d. 14 maja 1938 r., u nas niewidoczne. Widzialne na oceanie Atlantyckim, w Północnej i Południowej Ameryce, na południowym morzu Lodowatym, we wschodniej Australii i na oceanie Spokojnym.

2) Całkowite zaćmienie słońca d. 29 maja 1938 r. niewidzialne u nas. Zaćmienie widoczne jest w południowo-wschodniej części oceanu Spokojnego, na południu i południowym wschodzie Południowej Ameryki, w południowej części oceanu Atlantyckiego i w południowej Afryce.

3) Całkowite zaćmienie księżyca w d. 7—8 listopada 1938 r., widzialne w Europie środkowej. Początek zaćmienia widoczny w Europie, w Azji, w zachodniej Australii, na oceanie Indyjskim, w Afryce, na Atlantyku, na północnym morzu Lodowatym w północno - wschodniej części Ameryki Północnej i we wschodniej części Ameryki Południowej. Koniec jest widzialny w środkowej i wschodniej Azji, w zachodniej części oceanu Indyjskiego, w Europie (a więc i u nas), w Afryce, na Atlantyku, na północnym morzu Lodowatym, w Północnej i Południowej Ameryce. Początek zaćmienia w d. 7 listopada godz. 22 min. 45. Koniec zaćmienia w d. 8 listopada godz. 0 min. 7 i pół.

4) Częściowe zaćmienie słońca w d. 21—22 listopada 1938 r., u nas niewidoczne. Widzialne w północnowschodniej Azji, w północnej części oceanu Spokojnego i w północno-zachodniej części Ameryki Północnej.

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele, oraz dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Wszystkich Świętych, Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dni, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej. Królowej Korony Polskiej (3-go maja), w drugi

dzień Świąt Bożego Narodzenia. Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post, tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) w wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałek, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dni zachować post co do ilości raz na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jaja ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec itp., mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, w którym przypadają.

Czasy zakazane

Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie zabaw weselnych i innych publicznych wyprawiać nie wolno.

Święci Patronowie polscy.

Obyczajem powszechnym ludów chrześcijańskich, Polacy wszystkich stanów mieli swoich uprzywilejowanych św. patronów.

Każdy człowiek — jak się wyraża Szajnocha — miewał jakiegoś szczególnie wielbionego orędownika w niebiosach, a święto każdego takiego patrona doznawało ze strony zwolenników nie cichej, jak dziś, lecz głośnej, obrzędowej, procesjonalnej czci.

Patronem rycerstwa był św. Jerzy.

Patronami teologów byli święci: Jan, Tomasz i Augustyn.

Prawników — św. Iwon.

Lekarzy i aptekarzy — św. Kosma i Damian.

Filozofów, mówców i poetów — św. Katarzyna.

Malarzy — św. Łukasz.

Muzyków — św. Cecylia.

Kupców — św. Frumencjusz i Gwidon.

Studentów i uczniów szkolnych — św. Grzegorz.

Żebrzących — św. Jan Jałmużnik.

Kochanków — św. Julian.

Od powietrza chronili: św. Antoni, Roch, Sebastjan, Adrian i Krzysztofor.

Od epilepsji — św. Walenty, od febry — św. Petronela, od bólu zębów — św. Apolonia, od kamienia — św. Liberjusz.

Św. Piotr był patronem rybaków polskich, św. Mikołaj — patronem pasterzy.

Św. Lenart opiekował się końmi, a św. Antoni także i trzodą chlewną.

Do św. Otylii modlili się chorzy na oczy, do św. Rocha — chorzy na wrzody, a do św. Agaty błagający o pogodę i o powstrzymanie pożaru.

Św. Florian męczennik był patronem od klęski ognia.

Znaki księżyca.

● Nów ☽ Pierwsza kwadra
☺ Pełnia ☾ Ostatnia kwadra

Znaki zodiaku, czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźw.
Byk	Lew	Waga
Bliźnięta	Panna	Strzelec
Koziorożec	Wodnik	Ryby.



Maria Konopnicka.

Na morzu łez

Łzy ziemi... Te się na kształt wielkiej fali
Wylały na świat za dni naszych biegu.
Łodzie budują i wielcy i mali,
Żeby z tych strasznych wód przybić do brzegu.
Lecz wszyscy zginą, a nikt nie ocali
Głowy i głowie nie znajdzie noclegu,
Dopóki steru nie weźmie na łodzi
Ten, co po morskich wałach cichy chodzi.

On, jak wiatr, prędki pójdzie po tych wodach
I zahamuje wzburzone otchłanie,
I wielki spokój uczyni w narodach,
I ukołysze płacz wieków i łkanie...
Po ludach wionie, jak po białych trzodach,
które wołają za nim: „Panie! Panie!..."
I pójdą ludy, jak trzody jagnięce,
Gdy pasterz do nich wyciągnie swe ręce.

Na progu roku 1938.

Z wiarą w Boga i wielkie posłannictwo narodu polskiego i Najjaśniejszej Rzplitej rozpoczynajmy rok 1938.

Spoglądając wokół, widzimy ludzkość rozbitą na wrogie obozy, szykujące się do wzajemnego wytępienia. Ze wschodu dzicz bolszewicka wyciąga krwią bratnią splamione kułaki, niosąc niewolę robotnikom, pańszczyznę chłopom, a kulturze chrześcijańskiej zagładę.

Zaraza bolszewicka podstępnie i chytrze pod obłudnymi hasłami postępu, rzekomej troski o dobro mas pracujących, demokracji, wciska się wszędzie, burzy ład i życie narodów, wznieca walkę klasową, wywołuje krwawe rozruchy, szerzy pożogę wojenną, pali kościoły i tępi kulturę ducha.

A że to nie żarty i nie przesada, o tym świadczą wypadki rozgrywające się w krajach, w których komunizm osiągnął wpływ na życie narodu i państwa, jak np. w Hiszpanii: ruiny tysięcy zbezczeszczonych i spalonych kościołów, klasztorów, zakładów wychowawczych i dobroczynnych, mordowanie biskupów, rzeź kapłanów i zakonników, palenie i rozstrzeliwanie niezłomnych wyznawców Chrystusowych i t. p.

Nie dziw, że niektóre narody — broniąc się przed dyktaturą bolszewizmu — tworzą dyktaturę narodową, jak np. we Włoszech, a jeszcze bezwzględniejszą i ulegającą wpływom pogańskim w Niemczech.

Pośród tych dyktatur, na rubieży dwóch światów, na krzyżowaniu dróg od starego świata do przyszłych czasów stoi na dawnym posterunku, jako przedmurze kultury chrześcijańskiej, Polska młoda i potężna, zdecydowana na ostateczną obronę swoich granic, swej polskiej, katolickiej kultury, swego prawa do pokoju i urządzenia swego życia na zasadach polskich i katolickich. Naród polski zdaje sobie sprawę z tego, że bolszewizm może być zwyciężony tylko przez katolicyzm. Dlatego odrodzenie katolickie ogarnia coraz szersze warstwy i sięga coraz głębiej. I w roku 1938 o tyle wyprzemy komunizm, o ile czynnie stosować będziemy zasady naszej wiary św., Chrystusowe zasady sprawiedliwości i miłości społecznej.

Prawa i ustawy, płacę i pracę, towarzyskie stosunki normować winny zasady katolickie, sprawiedliwość społeczna i miłość bliźniego. W tym duchu należy znosić nie sprawiedliwe różnice, jakie dzielą jednych od drugich, zmienić stosunek pana do sługi, pracodawcy do pracownika, rządzących do rządzonych, urzędnika do szarego obywatela; rok 1938 rozpocząć od przeprowadzenia tych zasad w ustawach i zarządzeniach administracyjnych, w umowach zbiorowych, kalkulacji handlowej, normach zarobkowych, tabeli procentowej, w wychowaniu młodzieży, we wszystkich dążeniach ku zjednoczeniu narodu, dotychczas tak bezowocnych i pozbawionych miłości i sprawiedliwości względem braci innych poglądów — przeprowadzić to z dobrej nieprzymuszonej woli, bez nacisku wywieranego przez pokrzywdzonych w postaci protestów, strajków i buntów; wprowadzać Jezusa Chrystusa i Jego miłość we wszystkie dziedziny życia. Najwyższy czas ku temu!

Nasze będzie zwycięstwo nad komunizmem z chwilą, kiedy sprawiedliwość społeczną i Chrystuso-

wą miłość bliźniego z całą aktywnością i konsekwencją stosować będziemy w życiu osobistym, społecznym, gospodarczym i państwowym.

Wtedy stworzymy mocny ład, nowy porządek społeczny i gospodarczy, oparty na współpracy wszystkich stanów. W tym duchu ślubujmy służyć Ojczyźnie, jej chwale i duchowi, aby była państwem o polskiej, narodowej i katolickiej postawie, wyzwolonym z dawnych i dzisiejszych błędów, oczyszczonym z nalotów socjalistyczno - komunistycznych, wyleczonym z niewiary, odwracającym się bezwzględnie od bolszewickiego bezbożnictwa i wolnomularskiej walki z Kościołem, aby była wielka dobrobytem i potęgą zbrojną, sprawiedliwa i obywatelska w swoich ustrojach i czynach, mocarna duchem, rozumiejąca swe wielkie katolickie powołanie.

Rok 1938 niech będzie pod tym względem wielkim krokiem naprzód, a zażegnamy wielką katastrofę, która nam grozi, ugruntujemy pokój i szczęście w Polsce i innym narodom w realizacji kultury chrześcijańskiej apostołować będziemy.

Czy Kościół jest wrogiem państwa?

„Kto tak twierdzi? — Rządy? Ministrowie? Czynniki odpowiedzialne za politykę państw? Otóż nie! Poza Sowietami i Meksykiem nie podnoszą tego oskarżenia nawet rządy niechrześcijańskie. Nie uskarżają się na to ani anglikański rząd Wielkiej Brytanii, ani protestanckie rządy Holandii, czy Danii, ani liberalny rząd Stanów Zjednoczonych, ani rząd Japonii. Oskarżycielami, a raczej denuncjatorami są w tym wypadku koła wolnomyślicielskie i radykalne, które chcąc dla swych celów wyzyskać okres fermentów społecznych, a nie mogąc w inny sposób zadać cięższych ciosów Kościołowi, chcieliby do walki z nim uzbroić się w potężne ramię państwowe. Oni to, wolnomyśliciele, zwolennicy laicyzmu i bolszewizujący radykałowie, nie mogąc ścierpieć, że stosunki między Kościołem a państwem układają się poprawnie, mobilizują państwo przeciw Kościołowi, rozdrażniają celowo stosunki między obu władzami i wywołują sztuczne konflikty, na których ani Kościołowi ani państwu nie zależy. A gdzie konfliktów wywołać nie mogą, tam jednak o nich mówią i piszą, konflikty wmawiają w masy i nieistniejącemi konfliktami podniecają opinię publiczną. Oni to chcieliby wypowiedzieć konkordaty, głoszą zerwanie stosunków, domagają się, by państwa w niczem się z Kościołem nie liczyły, nie miały nań żadnego względu, nie udzielały mu żadnej opieki i żadnego poparcia, a raczej ustosunkowały się doń nieprzychylnie. Aby to osiągnąć wmawiają, że Kościół to potęga polityczna, że dąży do opanowania władzy państwowej, sprzeciwia się rządom, łączy się z partiami opozycyjnymi".

Między władzą świecką i kościelną niema istotnych przeciwieństw. „Ich zadania nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się. Harmonia między nimi jest możliwa, dla obu stron pożyteczna i pożądana".

Ks. Kardynał Prymas Hlond.

Największe niebezpieczeństwo grożące zagładą ludzkości.

„Narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia na nowo w barbarzyństwo, okropniejsze jeszcze, aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego" — tak brzmi ojcowskie upomnienie Namiestnika Chrystusowego, Ojca św. Piusa XI w encyklice Divini Redemptoris, ogłoszonej w dn. 19 marca 1937 r.

Niebezpieczeństwem tym jest

bezbożny komunizm,

„który wyraźnie dąży do tego, aby do szczętu zniszczyć wszelki ład społeczny i podważyć same podwaliny kultury chrześcijańskiej".

Pius XI, jako nauczyciel prawdy Bożej i ojciec ludzkości, wielokrotnie ostrzegał narody przed krecią robotą bezbożnych agitatorów bolszewickich. Lecz narody i państwa lekceważyły grożące im niebezpieczeństwo.

Dlatego we wspomnianej encyklice ponownie zabrał głos, oświetlając szczegółowo szatańską robotę bezbożnego komunizmu i wskazując środki zaradcze.

Posłuchajmy, co pisze Ojciec św. o błędnej i fałszywej nauce komunizmu:

Komunizm bałamuci ludzkość złudną ideą, że wyzwoli ludzi pogrążonych w nędzy i zaprowadzi sprawiedliwość, równość i braterstwo. Złudne obietnice jego znajdują posłuch, ponieważ wskutek niesprawiedliwego podziału dóbr ziemskich wielu cierpi niezwykłą nędzę.

Lecz komunizm nie może dać szczęścia ludzkości, ani też wyzwolić ludzi pogrążonych w nędzy, bo nauka jego i zasady są na wskroś fałszywe.

Komunizm uznaje tylko materię; twierdzi, że z materii za pomocą stopniowego rozwoju powstaje drzewo, zwierzę, człowiek.

Społeczność ludzka jest także tylko jednym z przejawów materii i dąży wśród nieustannych walk do wytworzenia bezklasowego społeczeństwa. Osiągnięcie tego celu (bezklasowego społeczeństwa) można przyspieszyć przez zaostrzenie walki pomiędzy poszczególnymi klasami i przez rewolucję. Dlatego komunizm walkę klasową z całą jej nienawiścią i szałem niszczenia uważa za krucjatę w służbie rzekomego postępu ludzkości. Kto się tym gwałtom przeciwstawia, ma być tępiony, jako wróg ludzkości.

Według powyżej streszczonych fałszywych poglądów komunistycznych, nie ma Boga, nie ma duszy, nie ma życia pozagrobowego. Jest tylko materia i ślepe jej siły. Człowiek jest tylko ostatnim ogniwem rozwoju świata zwierzęcego, a więc udoskonaloną małpą.

Poszczególny człowiek, według fałszywej nauki komunizmu, jest tylko jakby kółkiem wtłoczonym w tryby wielkiej maszyny, jaką stanowi społeczeństwo. Dlatego nie ma żadnego prawa posiadania ani bogactw, ani środków produkcji, bo to się sprzeciwia komunistycznemu pojęciu równości wszystkich. Prawo prywatnej własności jest tępione jako źródło niewoli gospodarczej.

Nie uznając nic świętego, ani duchowego, komunizm odrzuca i potępia nierozerwalne małżeństwo. Ludzie schodzą się i rozchodzą, jak zwierzęta. Komunizm nie uznaje żadnych obowiązków kobiety wzglę



Chrystus na drodze życia naszego.

„A gdy szukać będziesz Boga twego, znajdziesz Go“ (Dt. 4, 29). — „Bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca“ (Ps. 33, 19).

dem rodziny, dzieci i domu. Na równi z mężczyzną jest ona rzucona w wir życia publicznego i zaprzągnięta do pracy w produkcji kolektywnej. Troskę o dzieci przerzuca się na społeczeństwo, które jedyne ma prawo wychowywania dzieci.

Społeczeństwo jest wszystkim i ma wszelkie prawa; może więc zaprządz każdego do pracy kolektywnej, bez względu na jego dobro osobiste, i nawet wbrew jego woli, nawet z zastosowaniem przemocy. Społeczeństwo ma jedno tylko zadanie: wytwarzać dobra na drodze pracy kolektywnej, a każdy poszczególny człowiek, jako kółko tej wielkiej maszyny, musi pracować wedle sił swoich i otrzymałby z wytwarzanych dóbr wedle potrzeb swoich.



Według drzeworytu Jana Wałacha.

DO MATKI BOSKIEJ, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Bądź pozdrowiona, o Królowo nasza! Niechaj wzorzystą makatą się ściele pod stopy Twoje cała ziemia lasza; niech Ci litanię szemrzą fala morza; niech hymnem wzniosłym piętrzą się w niebiosy gór nadobłocznych pałające szczyty, co czoła swoje dźwigają w przestworza... Panuj i władaj, bo wszystko tu Twoje: od fal Bałtyku po Karpat granity. Przed Tobą zagon każdy swoje kłosy poddańcze chyli... Przed Twoim obliczem, lśniącym w tęczowej blasków aureoli — lud, co Cię wzywa w doli i niedoli — w hołdzie się chyli do stóp Twych, Królowo! Panuj i władaj! Swą dostojną ręką błogosław Polsce z ponad Jasnej Góry! A czasu grozy, Najświętsza Panienko, huiców Chrystusowych bądź Ty hetmanką... W znoju i w boju wiernym pozostanie naród, nad którym dzierżysz panowanie.

Oto nauka, jaką głosi bolszewicki i bezbożny komunizm, jako nową ewangelię. Niszczy on wszelki ład społeczny, odmawia człowiekowi wszelkich praw, wszelkiej godności i wolności, czyni z robotnika niewolnika, a chłopa zmusza do pańszczyzny w kolektywach, nie dając mu wzamian za ciężką pracę nic na własność.

Jak ten raj bolszewicki wygląda w rzeczywistości, o tym przekonają się czytelnicy z dalszych opisów naszego Kalendarza.

A teraz przeciwstawimy fałszywym poglądom komunizmu

naukę Kościoła katolickiego:

Kościół katolicki uczy, że ponad martwą materią jest Bóg, wszechmocny Stwórca wszechrzeczy, nieskończenie mądry i sprawiedliwy sędzia wszystkich ludzi.

Człowiek oprócz ciała, utworzonego z materii, ma duszę, daną mu przez Boga, duchową i nieśmiertelną. Wyposażony przez Boga w dary ducha i ciała przewyższa nieskończenie cały ogrom wszechświata. Łaska poświęcająca podnosi go do godności dziecięcia Bożego i członka Kościoła Bożego.

Dlatego Bóg udzielił mu różnorodnych przywilejów: prawo do środków umożliwiających utrzymanie, prawo dążenia do celu ostatecznego na drodze przez Boga wyznaczonej, prawo zrzeszania się, prawo posiadania własności i ciągnienia z niej korzyści. Społeczeństwo musi te jego prawa szanować, o ile on z nich robi użytek dobry, nie szkodząc społeczeństwu i nie uszczuplając praw drugich.

Małżeństwo i prawo małżeńskie pochodzą od Boga. Rodzina również wywodzi się od samego Stwórcy wszechrzeczy; nie może więc zależeć od samowoli ludzkiej. Małżeństwo to sakrament. Rodzina to rzecz święta. Kapłanką ogniska domowego jest żona, matka. Jej pierwszym obowiązkiem jest troska o dom, rodzinę, dzieci.

Bóg przeznaczył człowieka również do życia zbiorowego w społeczeństwie. Społeczeństwo powinno ludziom pomagać do osiągnięcia swego celu; bo społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa.

Społeczeństwo nie może pozbawić człowieka praw przez Boga mu udzielonych, ma zaś prawo zmusić go do spełnienia swoich obowiązków wobec społeczeństwa, gdyby bez słusznego powodu z karności się wyłamywał.

W dziedzinie społecznej i gospodarczej Kościół staje wyraźnie w obronie świata pracy, wyzyskiwanego przez kapitalizm, i w encyklikach „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno" jasno określił, jakie prawa przysługują przedstawicielom kapitału i pracownikom według norm sprawiedliwości. —

W społeczeństwie powinna więc panować sprawiedliwość i miłość, wzajemna współpraca wszystkich stanów, która jedynie prowadzi do prawdziwej pomyślności na ziemi. Świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny kapitalizm go wtrącił, ani przez walkę klas, ani przez bolszewicki teror, lecz jedynie przez współpracę wszystkich stanów, przesiąkniętą duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości.

Jak wszystkie zawody łączyć się winny do współpracy pracodawców i pracobiorców, tworząc korporacje poszczególnych zawodów, a wszystkie korporacje w harmonijnej jedności dla dobra ogółu, przedstawił Ojciec św. Pius XI w encyklice „Quadragesimo Anno".

Lenistwo traci, praca zyskuje ostrożna;
Nie odkładaj do jutro, co dziś zrobić można.
Karpiński.



Ojciec św. Pius XI.

Kościół a świat pracy.

L i c z n i dzisiaj nieprzyjaciele Prawdy Chrystusowej głoszą, że nasz święty Kościół rzymsko-katolicki jest wrogiem świata pracy, wrogiem robotników, a sprzymierzeńcem kapitalistów. Socjalistyczno-komunistyczna propaganda przedstawia Ojca św., biskupów, kapłanów jako obrońców kapitalizmu, usprawiedliwiając tym nawet najkrwawsze prześladowania religijne. I niejeden robotnik, obałamucony tą propagandą, gotów jest uwierzyć, że istotnie tak jest i cieszyć się ze zwycięstw socjalistów i komunistów, gotów jest stanąć pod krwawymi sztandarami czerwonych międzynarodówek.

Czy rzeczywiście Kościół jest obrońcą kapitalizmu i wrogiem świata pracy? Co mamy powiedzieć agitatorowi, który z tym zarzutem wystąpi, co powiemy naszym błądzącym braciom? Powiemy im prawdę, szczerą prawdę, *przypomnimy kilka faktów*, którym nie będą mogli zaprzeczyć

Chrystus-Robotnik założycielem Kościoła.

Założycielem naszego Kościoła św. jest Chrystus Pan, Bóg-człowiek. Ukazując się na tym świecie w ludzkiej postaci, mógł Pan Bóg wybrać sobie stan, jaki tylko chciał. Syn Boży przyszedł na świat w rodzinie robotniczej. Nie było wówczas wielkiego przemysłu z jego ogromnymi maszynami. Robotnik — człowiek pracy — to rzemieślnik. Pierwsza praca Chrystusa Pana aż do trzydziestego roku życie — to *fizyczna praca robotnika.* A Apostołowie, powołani do rozszerzania „dobrej nowiny", czyli Ewangelii, ze św. Piotrem na czele — to również za nielicznymi wyjątkami — robotnicy. Św. Paweł, chociaż wykształcony. na życie swe, na wspieranie ubogich, zarabiał ciężką pracą fizyczną jako tkacz płócien namiotowych. Nie komuniści, lecz *św. Paweł* wypowiedział te twarde słowa: „*jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je*". (List II do Tessaloniczan II/10). Do kogoż, jak nie do ludzi pracy skierowane są pełne miłości słowa Zbawiciela: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*". (Mat. XI w. 28). [1])

Czyż Kościół założony przez Bożego Robotnika mógł stać się wrogiem klasy pracującej? Nie, nigdy, przeciwnie. Posłuszny rozkazom swego Założyciela o „społecznym miłowaniu" stał się największym miłośnikiem ludzi pracy.

Nawet najwięksi wrogowie Kościoła przyznać muszą, że Jego nauka sprawiła, że niewolnik uznany został za człowieka. Pogardzony przez pogan niewolnik pod opieką Kościoła zdobywał prawa, podnosił się, stawał się także dla swych panów bratem w Chrystusie.

Cechy.

W okresie średniowiecza ludzie pracy znaleźli opiekę i pomoc we wspaniałych organizacjach cechowych, stanowiących niezbity dowód społecznej działalności Kościoła. Cech czuwał nad każdym pracownikiem od kolebki aż do grobu: bronił przed wyzyskiem i bezprawiem, dawał dobre wykształcenie zawodowe, opiekował się młodzieżą robotniczą, wdowami, sie-

[1]) Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie tego zagadnienia. — W tej sprawie radzimy przeczytać książkę: K. J. Społeczne zasady Ewangelii Poznań — „Ostoja". Cena 2 zł. 20 gr.

rotami. Sekciarstwo, rozbijając jedność religijną, a potem rewolucja francuska dokonały dzieła zniszczenia organizacji cechowej. Wrogowie Kościoła, fałszywa nauka, głosząca, że religia nie ma nic do powiedzenia w sprawach religijnych, sprawiły, że robotnik, pozbawiony opieki i pomocy organizacyjnej, stał się ofiarą wyzysku ze strony kapitalistów, przeważnie sekciarzy i żydów.

Kościół przez usta papieży, biskupów występował przeciwko lichwie, nauczał, że prawo Boże winno przenikać całe życie, a więc i sprawy gospodarcze. Opętani pożądaniem bogactw kapitaliści nie słuchali tych nauk, krzywdząc ogromne rzesze robotników.

Kto winien?

Kto więc był sprawcą niedoli warstw robotniczych? Czy Kościół, który wyzwolił niewolników, opiekował się cechami, potępiał wyzysk, głosił powszechność prawa Bożego? Zdrowy rozum mówi, że nie. Więc kto?

Sprawcami niedoli warstw pracujących byli i są *fałszywi nauczyciele*, którzy zwalczali Prawdę Chrystusową. Byli nimi również kapitaliści, którzy podeptali prawo Boże. Krótko mówiąc. fałszywi nauczyciele i ich uczniowie.

Do grona tych fałszywych nauczycieli zaliczyć należy i założycieli socjalistyczno - komunistycznych międzynarodówek: Marksa, Lassala i Engelsa. Są tacy, którzy uważają ich za przeciwników kapitalizmu, a tym samym za obrońców robotników. Nieprawda, i jeszcze raz nieprawda.

Lenin, który chyba wiedział, co to jest socjalizm, wyraźnie naucza, że socjalizm „nie jest niczym innym, jak *„kapitalizmem państwowym“*. A wiec różnica między krzywdzącym robotników ustrojem kapitalistycznym, a ustrojem socjalistycznym polega jedynie na zmianie właściciela. W jednym wypadku pojedyńcze osoby lub spółki akcyjne, w drugim państwo.

Obrońcą kapitalizmu nie jest więc Kościół, lecz socjalizm — komunizm — bolszewizm. Kto chce dowodów, niech spojrzy na Rosję Sowiecką, gdzie państwo jest właścicielem wszystkich kapitałów, a robotnik — niewolnikiem.

Obrońca robotnika.

Do walki z kapitalizmem i jego panowaniem, a tym samym w obronie świata pracy stanął Kościół. We wszystkich krajach katolickich uczeni katoliccy: kapłani i świeccy, nawoływali do obrony godności i praw stanu robotniczego. — Jednym z najwybitniejszych obrońców rzesz robotniczych był katolicki biskup moguncki Ketteler, Niemiec, ale wróg Prusaków. W kazaniach, książkach nawoływał on do zajęcia się dolą robotnika jeszcze przed powstaniem socjalistycznych międzynarodówek. Katolicy to, a nie międzynarodówki, sprawili, że w wielu krajach uchwalone zostały specjalne ustawy, powstały różne instytucje i organizacje, które obroniły robotnika przed wyzyskiem.

Marksowi i jego zwolennikom wcale nie chodziło o poprawę doli robotników, lecz o wywołanie rewolucji. Z początku był on przeciwnikiem i związków zawodowych i ustaw społecznych. Dopiero później, widząc, że rewolucja nie wybucha, a obawiając się, że robotnicy pójdą do chrześcijańskiego obozu pracy, zgodził się na związki i specjalne ustawy.

„Rerum Novarum“.

Któż nie słyszał o Papieżu Leonie XIII, — papieżem robotników zwanym, o Jego encyklice „Rerum

Novarum", poświęconej omówieniu sprawy robotniczej, która ukazała się przed 46-ciu laty. A więc prawie przed pół wiekiem ze wszystkich ambon, z łamów czasosopism katolickich rozległy się słowa:

„Należy szybko i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw najniższych, ponieważ olbrzymia ich część znajduje się w stanie niezasłużonej, a okropnej niedoli".

„Lichwa żarłoczna, którą aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w nowej postaci..."

garść możnych i bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariuszów".

„Nędza niezasłużona, okropna niedola, jarzmo prawie niewolnicze". Czy te słowa nie świadczą o wielkim umiłowaniu rzesz robotniczych? Czy tak powie obrońca kapitalizmu, wróg robotnika?

Leon XIII w przesławnej encyklice „Rerum Novarum" przemawia mocno i śmiało w obronie robotnika, jego godności i praw, oraz jego potrzeb i rodziny. Podnosi jasno i odważnie kwestię *sprawiedliwej, wystarczającej płacy*, z której robotnik mógłby utrzymać na odpowiednim poziomie i siebie i rodzinę swoją. On woła *o skrócony czas pracy, odpoczynek niedzielny i ubezpieczenia socjalne.* On domaga się *ochrony dziecka, proletariatu* i nieletnich przed wyzyskiem ze strony pracodawcy, oraz *zakazu pracy nieletnich.* On żąda *opieki klasy pracującej ze strony państwa i nawołuje robotników do zrzeszania się w chrześcijańskie organizacje zawodowe.*



Papież Leon XIII.

Encyklika „Rerum Novarum" ogromnie przyczyniła się do poprawienia doli robotniczej. O jej znaczeniu powiedział obecnie nam szczęśliwie panujący Ojciec św. Pius XI w 40 rocznicę jej wydania: „I nie napróżno zagrzmiał głos apostolski. Ze szczególną radością przyjęli encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy zrozumieli, że najwyższy na ziemi autorytet stanął po ich stronie i że ich broni." Nauki te, stwierdza Ojciec św., przeniknęły „nawet do tych kół, które pozbawione jedności z Kościołem, nie uznają Jego władzy. W ten sposób katolickie zasady społeczne stały się zwolna wspólnym dobrem całej ludzkości."

Nawet socjaliści niejednokrotnie mówili o ogromnym znaczeniu i

pożytku dla robotników wiekopomnej encykliki „Rerum Novarum".

„Quadragesimo Anno".

Czas nie stoi na miejscu. Każdy rok przynosi coś nowego, w życiu narodów zachodzą różne zmiany. Te zmiany wpłynęły i na życie społeczne. Wielka wojna, rewolucje, kryzys gospodarczy, ogromne, wielomilionowe bezrobocie w nowym świetle postawiły sprawę robotniczą. — Następca Chrystusa-Robotnika na ziemi, Ojciec św. Pius XI, zabrał głos w obronie świata pracy, wydając przed kilku laty encyklikę „Quadragesimo Anno". Jest ona jakgdyby przedłużeniem i rozszerzeniem encykliki „Rerum Novarum".

W tej encyklice Ojciec św. stwierdza z bólem, „że byli, a nawet dziś są tacy, którzy się uważają za katolików, a którzy prawie zupełnie zapomnieli o wzniosłym prawie sprawiedliwości i miłości..., którzy dla zysku nie cofają się przed krzywdzeniem robotników. Owszem, nie brak i takich, którzy samej nawet religii nadużywają jako zasłony, którą probują osłonić niecny wyzysk robotników i opór przeciw ich sprawiedliwym żądaniom. Nigdy nie przestaniemy piętnować tego ich postępowania."

Namiestnik Chrystusowy nie tylko karci tych, którzy krzywdzą robotników, z wyżyn swej stolicy, ogarniając wzrokiem wszystkie sprawy tego świata, widzi On, że dobro robotnika związane jest ściśle z dobrem całego społeczeństwa, wie, że źródła niedoli trzeba między innymi szukać w wadliwym, złym ustroju społecznym. Chcąc ulżyć niedoli świata pracy, trzeba *stworzyć nowy ład,* bo ten, który jest, zbudowany został na złych fundamentach. Ten nowy ład nie może być ani nawrotem do starego kapitalistycznego ustroju, ani też panowaniem socjalistyczno-komunistycznego — bezbożniczego kapitalizmu państwowego.

Ojciec św. podaje genialny plan przebudowy dzisiejszego niesprawiedliwego ustroju społecznego i gospodarczego, aby nie było nieszczęsnej walki dwóch klas: posiadających mienie i proletariuszy, a raczej była *współpraca wszystkich zawodów i stanów dla dobra całego społeczeństwa.* Tę nieszczęsną walkę klas trzeba łagodzić i usunąć i w jej miejsce wprowadzić nowy porządek społeczny *„współpracę stanów".*

Ojciec św. mówi dalej: „Niech członkowie jednego rzemiosła, czy zawodu utworzą — w celu gospodarczym lub innym — związki czyli korporacje". Powinny więc powstać równoległe syndykaty, czyli związki zawodowe pracodawców i pracobiorców z danego zawodu. One tworzą podstawę nowego porządku społecznego, nazwanego ustrojem stanowym, czyli korporacyjnym.

Równoległe dwa związki (pracodawców i pracobiorców) z jednego zawodu łączyłyby się razem w *„korporację"*, obejmującą wszystkich zajętych w danym zawodzie, tak pracodawców, jak i pracobiorców. *Jak ci, którzy sąsiedztwem zamieszkania są związani, tworzą gminę,* tak samo ci, którzy ten sam zawód wykonują, winni się łączyć w jedną *korporację.* — Jest to pierwszy stopień organizacji nowego ustroju. Drugi zaś wyższy stopień, to łączność organizacyjna zbliżonych do siebie zawodów. Korporacje pokrewnych zawodów tworzyłyby *stan,* a zjednoczenie stanów stanowiłoby najwyższy stopień organizacji społeczeństwa.

A więc dla przykładu: czeladnicy szewscy pewnej miejsco-

wości tworzą własny związek zawodowy; równolegle do niego istnieje i działa związek zawodowy mistrzów szewskich. Obydwa związki stanowią w danej miejscowości „korporację" szewskiego zawodu; ta korporacja wraz z innymi podobnymi korporacjami tworzy „stan" np. rękodzielniczy. Organizacja ta zabezpiecza swoim członkom należne prawa, dba o dobro całego społeczeństwa i łączy rozmaite części społeczeństwa silnym węzłem w jedność.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że także przy nowym ustroju istnieć będą zatargi w świecie pracy, zwłaszcza między pracodawcami a pracobiorcami; bo różnice klasowe pozostaną. Każdy „stan" będzie więc miał także za zadanie, aby załatwiać spory, wynikające w poszczególnych korporacjach, zwłaszcza między pracodawcami i pracobiorcami.

Związki pracodawców i pracobiorców, złączone we wspólnej korporacji i należące z pokrewnymi „korporacjami" do jednego „stanu", będą mogły regulować zatargi zgodniej i z większym poszanowaniem praw jednostek i dobra ogólnego, nie będzie strajków, zamknięcia zakładów przemysłowych i rozruchów, które największą szkodę przynoszą robotnikom, jako stronie słabszej.

Ustrój korporacyjny, zalecany przez Ojca św. wprowadzają już w życie Włochy, Austria i Portugalia. W innych państwach wytyczne Ojca św. również znalazły żywy i głęboki oddźwięk. Dziś ustrojem stanowym zajmują się państwa, uczeni, politycy i ministrowie.

W tym nowym ustroju robotnik otrzyma potrzebne mu dobro duchowe i moralne, sprawa robotnicza zostanie pomyślnie rozwiązana.

Do tych, którzy zbłądzili.

Ojciec św. wie, że są tacy, którzy twierdzą, że Kościół był obrońcą bogatych i obojętnie patrzał na nędzę i cierpienia wydziedziczonych. W imię Prawdy, którą wszyscy miłować winniśmy, zabiera głos w tej sprawie i przypomina to, o czym mówiliśmy, że „Cała historia Kościoła świadczy, jak niesłuszne i krzywdzące są te podejrzenia", nazywa je otwarcie *„oszczerstwami i obelgami"*. Stając w obronie Prawdy, Ojciec św. jednocześnie z miłością zwraca się do tych, *„którzy dali się uwieść i dziś są zdala od prawdy i zbawienia"*. Jest to oczywiście mowa o tych, którzy stanęli pod sztandarami socjalistów i komunistów — wolnomyślicieli. Do nich woła Ojciec św.:

— „Z całą, na jaką Nas stać usilnością, zapraszamy ich do powrotu na macierzyńskie łono Kościoła. Obyż zechcieli usłuchać Naszego wołania! Oby powrócili do ojcowskiego domu, który opuścili i już pozostali tam, gdzie jest ich właściwe miejsce..."

To gorące wołanie ponowił Ojciec św. w swej encyklice o komuniźmie, wydanej w marcu 1937 r.

„Napominamy ich gorąco, woła Namiestnik Chrystusa-Robotnika, aby usłuchali głosu Ojca, który ich kocha, a równocześnie modli się żarliwie do Boga, by oświecił ich umysły i wyprowadził ich z drogi pochyłej, wiodącej ich ku strasznej zgubie."

Oby ten głos Kościoła Chrystusowego trafił do serc i umysłów błądzących. Na nas, którzy stanęliśmy w zwartych szeregach organizacyj katolickich spada wielki i poważny obowiązek *przekonania naszych współbraci*, że:

Kościół św. rzymsko-katolicki, był i jest najlepszym przyjacielem, obrońcą i wodzem świata pracy *S. K.*

Zadania Kościoła w Polsce.

J. Em. ks. Kard. Prymas Hlond na temat listu wielkopostnego w r. 1935 obrał zagadnienie Kościoła. W ostatniej części tego listu Ks. Kard. Prymas wyprowadza kilka wniosków dla obecnego naszego życia religijnego, podkreślając, że:

„Najistotniejszy przykaz dla polskiego życia kościelnego brzmi: Do życia nadprzyrodzonego! Do sakramentów świętych! Do tajemnic Serca Jezusowego!"

Drugim nakazem jest: Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, nie zgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy stawajcie do wyścigu o „nieskazitelny wieniec" (I Kor. IX. 25) katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej!".


Ks. Kard. Prymas August Hlond.

Trzeciem hasłem powinno być „Wiarą i poczuciem odpowiedzialności za posłannictwo Kościoła cementujemy katolicką karność i zwartość!"

Wreszcie: Kościół w Polsce powinien zwiekszyć swą aktywność!"

Kończąc swój list, ks. Kard. Prymas tak określa zadanie Kościoła w Polsce:

„Kościół katolicki jest duszą Polski, atmosferą jej życia, ostoją jej ducha. Żadna moc nie wykreśli Kościoła katolickiego z przyszłych dziejów naszych, Ale żywotność jego od nas zależy, Historją są dawne zasługi i zdobycze, Nie chciejmy żyć wspomnieniami! Żyjmy teraźniejszością! Zdobywajmy przyszłość polską dla Chrystusa! Krzepiące tchnienie apostolskie niech powieje przez kraj cały, Coraz ofiarniej niech szafuje swym kapłańskim trudem duchowieństwo polskie, które zdecydowanie wchodzi na drogę maksymalnych programów duszpasterskich. A laikat polski (t. j. świeccy katolicy), który tak entuzjastycznie podjął hasło apostolstwa świeckiego, niechże swą rycerską służbę Chrystusową pełni na każdym odcinku polskiego życia. Niech się w kuźnię ducha Chrystusowego zamieni każda chata wieśniacza, każdy dom robotniczy, każda kamienica, każdy dwór, każde biuro, każda instytucja, każdy zakład, każda szkoła. Akcja katolicka, roztropna, kulturalna, dostojna niech podbija głębią chrześcijaństwa. Niech nikogo nie zraża wyniosłością lub ostrym postępowaniem. Niech ma zrozumienie dla nieświadomości i dobrej woli tych, którzy się z Chrystusem w swym życiu nie spotkali. Niech się przed mozołem i ofiarą nie cofa. Jej powabem niech będzie praktyka miłości i umiłowania prawdy, a celem chrześcijaństwo żywe i pełne. które zadecyduje o wielkości i potędze Polski. „Nie ma w żadnym innym zbawienia (Dz. Ap. IV. 12), jeno w Chrystusie. A moce Chrystusowe nie gdzieindziej są złożone. jeno w Jego Kościele" Polsce potrzeba apostołów wielkiego ducha i poświęcenia".

RODZENI BRACIA
socjalizm i komunizm.

Socjaliści mówią: Komunizm — to szaleństwo, ale socjalizm uleczy wszystkie bolączki społeczne; socjalizm i socjaliści sprowadzą raj na ziemię.

I są ludzie, którzy wierzą czerwonym partyjnikom i myślą, że socjalizm to wróg komunizmu. W rzeczywistości zaś socjalizm i komunizm to dwaj rodzeni bracia.

Wspólni rodzice.

Przede wszystkim należy zapamiętać, że socjalizm i komunizm mają wspólnego ojca, a jest nim niemiecki żyd Karol Marks.

Matką socjalizmu i komunizmu jest nienawiść. Chrześcijaństwo głosi miłość powszechną, każe miłować nawet nieprzyjaciół. Marks nauczał, że do raju na ziemi dochodzi się drogą walki klas. I dlatego naukę Marksa nazywają słusznie religią nienawiści.

Z tego zatrutego źródła nienawiści wypłynęły dalsze zasady socjalistyczno - komunistycznej walki.

Walka z Chrystusem.

I jedni i drudzy wystąpili do walki z Chrystusem. Wszędzie gdziekolwiek socjaliści i komuniści dochodzą do władzy, natychmiast zabierają się do zwalczania religii. Ostatnim kresem tego zwalczania jest krwawe prześladowanie, jak to ma miejsce w Meksyku, w Rosji i czerwonej Hiszpanii.

Wrogowie rodziny.

Fundamentem społeczeństwa jest rodzina. Podstawą dobrej rodziny jest nierozerwalne, katolickie małżeństwo. Socjaliści i komuniści są wrogami nierozerwalnego małżeństwa, wrogami rodziny. Nic dziwnego — rodzina obok Kościoła to drugi wróg nauki Marksa.

Wrogowie własności.

Uczeni badacze duszy ludzkiej ponad wszelką wątpliwość stwierdzili, że każdy człowiek dąży do posiadania czegoś na własność. Małe dziecko chce mieć dla siebie zabawkę, człowiek dorosły marzy o swoim mieszkaniu, warsztacie, sklepie, o kawałku ziemi, o domku.

Wbrew temu poczuciu własności, Marks wymyślił, że trzeba odebrać prywatną własność i to odebrać siłą z a p o m o c ą tak zwanej rewolucji. Socjaliści przyjęli naukę swego żydowskiego mistrza i zaczęli wszędzie zwalczać własność prywatną. Zabrać, bez odszkodowania oczywiście, ziemię rolnikom, warsztaty i fabryki przemysłowe, skasować prywatne sklepy, a porobić różne urzędy zaopatrywania i t. p.

Niby różnice.

Ale, mówią socjaliści, między nami a komunistami jest różnica w... taktyce. Taktyka ta oznacza sposób postępowania. My socjaliści chcemy stworzyć socjalistyczne państwo drogą stopniowych zmian, czyli ewolucji, a oni komuniści drogą gwałtownego przewrotu, czyli rewolucji. My chcemy w Sejmie uchwalić wywłaszczenie, chcemy fabryki upsństwowić, oddzielić Kościół od państwa, skasować konkordat, zaprowadzić śluby cywilne, wyrzucić religię ze szkoły i, ani się ludziska spostrzegą, Marks zwycięży Chrystusa. Komuniści nie chcą czekać, chcą wywołać strajki, ruchawki, bunt i zagarnąć władzę. Ale czy to jest istotna różnica? Jedni powiadają, dziś wezmą ci grunt, jutro zagarną twoje oszczędności, pojutrze pozbawią cię kapłana, a drudzy — rewolwer do skroni i dawaj odrazu wszystko. Nie kijem go to pałką.

Tak — każdy, kto wstąpi do organizacji socjalistycznej, kto głowę położy pod ewangelię nienawiści Marksa — ten niespostrzeżenie, nawet pomimo woli, będzie służył wrogom Chrystusa, wrogom Ojczyzny umiłowanej — bo socjalizm i komunizm to jedna wielka organizacja nienawiści i burzenia.

Ks. biskup Kubina w obronie robotnika.

J. E. ks. Biskup Kubina w swej książce „Akcja Katolicka a akcja społeczna", opierając się na encyklice „Rerum Novarum", cały jeden rozdział poświęcił pracy temu czynnikowi, który tak ważną rolę odgrywa w życiu społecznym człowieka.

Przytaczamy poniżej jeden ustęp z tego rozdziału.

Wskutek ujemnych warunków pracy, położenie wielkiej klasy robotników stało się nader przykre tak pod względem materialnym, jak moralnym. Robotnicy zostali jakby wyobcowani ze społeczeństwa. Nigdzie nie mają oparcia dla życia swego. Nie mają oparcia na własności, bo jej nie posiadają. Nie mają oparcia na warsztacie pracy, bo nie mają żadnego prawa do niego. Nie mogą się opierać nawet na jedynej własności swojej, na pracy, bo praca nie zapewnia im należytego utrzymania, jest dziś czynnikiem więcej niepewnym, niż kiedykolwiek. Nie mogą się opierać na rodzinie, bo nowoczesna praca wyrywa ich z rodziny, rozbija rodzinę, nadto mieszkanie robotnicze naogół jest tego rodzaju, że nie może w nim rozwinąć się zdrowe życie rodzinne. Nie mogą nawet życia swego oprzeć na nadziei lepszego jutra, bo dzisiejsze warunki gospodarcze i społeczne, wśród których żyją, nie pozwalają im żywić nadziei poprawy swego bytu, podniesienia siebie i swej rodziny na wyższy stopień życia. Liczne tysiące robotników zostały nawet oderwane od Ojczyzny, zmuszone do opuszczenia jej przez troskę o chleb, innym grozi ten sam los. Nie dziw, że rozluźnił się także ich stosunek do kraju, który im nie może zapewnić chleba. Ale i poza krajem jest im trudno znaleźć oparcie życiowe, bo coraz więcej inne kraje zamykają granice przed nimi. Stąd tłumaczy się ich nienawiść do ludzkości wogóle. Rozluźnił się nareszcie także ich związek z Kościołem. Nadmierna bowiem bieda odciąga człowieka od Boga i religii, podobnie, jak odciąga go nadmierne bogactwo. Zbyt wielka troska o byt tak pochłania człowieka, że łatwo zamiera w nim wyższe religijne życie.



Ks. Bisk. Dr. T. Kubina

Nie dziw, że klasa robotnicza, odarta ze wszystkiego, co człowiekowi dać może silną podstawę życia i złączyć go mocno ze społeczeństwem, tworzy podatny grunt dla wszelkiego rodzaju agitacji wywrotowej, że szerzy się wśród

niej nienawiść i niezadowolenie, które doprowadzić może do katastrofy. Nie wolno nam zamykać oczu na to niebezpieczeństwo, nie wolno zamykać serc dla nędzy materialnej i moralnej, w której znajduje się wielka klęska ludności pracującej.

Podniesienie pracy.

Trzeba człowiekowi pracującemu przywrócić przyrodzone prawa i godność ludzką, trzeba mu dać mocne i trwałe podstawy bytu, zapewnić mu przyszłość, związać go silnymi węzłami ze społeczeństwem. Praca nie powinna być nadal uważana i traktowana jako towar, odłączony od człowieka, zależny w ocenie swej wartości jedynie od prawa popytu i podaży na rynku pracy. Na to etyka chrześcijańska nie pozwala. Nierozerwalnie złączona z człowiekiem — praca powinna być dla niego środkiem promieniowania jego istoty cielesno-duchowej w świat zewnętrzny, korzystania z jego dóbr dla własnego i całego społeczeństwa ludzkiego, podniesienia i udoskonalenia, służbą Bożą i służbą społeczną...

Robotnik z natury swej i na podstawie woli Bożej ma prawo i obowiązek żyć na ziemi jako człowiek, jako ojciec lub członek rodziny i jako dziecko Boże. Nadto dzisiejsze stosunki dały mu prawo żyć i działać jako pełnouprawnionemu obywatelowi państwa. Jedynym zaś środkiem życia robotnika jest praca. Konsekwentnie praca jego powinna odbywać się w takich warunkach i dostarczać mu takich środków, by mógł żyć i spełnić swoje obowiązki jako człowiek, jako ojciec lub członek rodziny, jako wolny obywatel państwa i jako dziecko Boże. Według tego wniosku, wynikającego z etyki chrześcijańskiej, należy uregulować warunki pracy, jak: czas pracy, wynagrodzenie za pracę, stosunek do pracodawcy i przełożonych przy pracy, metody pracy itd. To są granice, których ścieśnić nie wolno. Jeżeli dzisiejszy ustrój gospodarczy i społeczny nie może urzeczywistnić tych postulatów, jest to znak, że wymaga reformy lub przebudowy.

CO SOWIETY ZROBIŁY ZE SPICHLERZA EUROPY?

Rosja ma gęstość zaludnienia zaledwie 8 ludzi na 1 kilometr kwadratowy. (Obszar 21.176.000 kilometrów kw., ludności 165.700.000). Dużo więcej jest w Rosji ziemi na wyżywienie ludności, a przed wojną Rosja była „spichlerzem Europy", wysyłając wielkie ilości zbóż za granicę. Pomimo tych naturalnych bogactw, gdy Rosję opanowali komuniści, to dali ludności nędzę i głód.

Polska ma gęstość zaludnienia aż 86 ludzi na 1 kilometr kwadratowy. (Obszar 389.000 kilometrów kw., ludności 34.000). Mamy więc 11 razy mniej ziemi na jednego człowieka, niż w Rosji. Gdyby w tych warunkach w Polsce władzę opanowali komuniści, to głód zapanowałby jedenaście razy większy, niż w Rosji sowieckiej.

Kto popiera komunistów w Polsce, ten pcha masy ludu polskiego w szpony głodu i śmierci.

Niedawno jeszcze Rosja sowiecka rzucała na rynek europejski dużo taniego zboża i innych produktów. Stalin chciał tym sposobem wywołać w świecie przekonanie, że w Sowietach świetnie się powodzi i że tam wszystko jest tańsze. To miało wywołać niezadowolenie ludności ubogiej tych państw, — w których ceny zboża były wyższe.

Wówczas pewien Anglik odezwał się do Stalina: „Ależ wy w Rosji sami nie macie dosyć zboża i żywności. Jeśli jeszcze wysyłacie część zboża za granicę — to u was w Rosji kilka milionów ludzi musi umierać z głodu" Stalin odpowiedział najspokojniej w świecie: „Najważniejsze dla sprawy naszej jest rozbudzenie rewolucji światowej. Jeśli dla tej wielkiej sprawy zginie kilka milionów Rosjan — cóż to znaczy wobec wielkości sprawy." Oto jak Stalin pojmuje opiekę nad ludnością ubogą.

Co Kościół zrobił dla ludu?

Socjaliści razem z komunistami głoszą, że Kościół jest wrogiem ludu. Posłuchaj więc uważnie i rozważ trzeźwo:

Kościół — wrogiem ludu? Wrogowi się szkodzi; lecz powiedz, jaką szkodę Kościół wyrządził ludowi?

Czy tworząc dla niego szpitale? Wszak on je wymyślił; przed Kościołem nie było ich.

Czy zakładając mu szkoły? — On pierwszy zakładał szkoły ludowe.

Czy głosząc mu Ewangelię? — To nakaz Boży i rękojmia szczęścia dla ludu, bo Ewangelia zawiera wszystkie zasady prawdziwej wolności i szczęścia.

Czy podnosząc niewiastę ze stanu poniżenia, w jakim była przed Kościołem?

Czy nauczając bogatych miłości, królów dobroci, wielkich równości ludzi wobec Boga? Przed nim wielcy we wszelki sposób gnębili małych, traktując ich jak bydło.

Czy z n o s z ą c owe olbrzymie igrzyska haniebne i barbarzyńskie, owe morderstwa, podczas których do trzydziestu tysięcy osób zabijano w ciągu jednego dnia w pogańskim Rzymie?

Czy łagodząc obyczaje, nakazując płacić dobrym za złe, przebaczać zamiast pogłębiać niezgodę, miłować zamiast nienawidzić? — Wszak to wnosi szczęście na ziemię!

Czy przygarniając do ochron i wychowując sieroty i podrzutki, ucząc je uczciwego zarobku i urabiając na ludzi porządnych? Same zakłady księdza don Bosko przygarniają corocznie 20.000 podrzutków i sierot, wychowując ich na dobrych ludzi.

Czy przyjmując do przytułków starych ojców i stare matki, pozbawionych dzieci, lub których synowie wskutek ubóstwa nie mogą ich utrzymać?

Czy budując kościoły — gdzie ubogi ma równe prawo z bogatym, gdzie bogatemu wciąż się mówi o obowiązku miłowania biednego i udzielania mu pomocy, gdzie lud i obywatele słuchają tychże u p o m n i e ń, pobierają te same nauki?

Czy udzielając biednym i bogatym, ludowi i królowi tejże Eucharystii (Komunii św.) u tegoż stołu, jednym obok drugich?

Czy zbierając zawsze dla biednych ofiary, wciąż mówiąc bogatym o nędzy ubogiego, rozczulając ich serca cierpieniami biednych i pobudzając do pomocy dla nich?

Czy tworząc stowarzyszenia i związki, broniące praw robotniczych, istniejące wszędzie pod nazwą „Kat. Stowarzyszeń Robotników", „Chrześcijańskich Związków Zawodowych" i t. d.

Czybyś uważał Kościół za wroga ludu za wszystkie wyżej wymienione czyny, czy tylko za jeden z nich? Za który w takim razie? Tego nie możesz mi powiedzieć!

Mówią nam o wolności, równości, podziale majątków, radości, szczęściu wymarzonym... mówią, tylko mówią! Swymi mowami zawracają nam głowy, zawróciwszy zaś je, szczują na Kościół, jak na wroga ludu!

Niektóre z żądań socjalistów są rzeczywiście sprawiedliwe. Słusz-



Wszystkie narody chylą się kornie do stóp Królowej Nieba i Ziemi.

ne i dobre: Kościół zawsze je popierał, a zwłaszcza sam ich zawsze pragnął, nawet domagał się o wiele wcześniej, niż zaczęto mówić o socjalizmie. Płaca robotnika jest rzeczą świętą. — Kościół zawsze jej bronił. Ta płaca powinna wystarczać na odpowiednie utrzymanie rodziny. Kościół wymaga dla nich właśnie takiej płacy. Sługa jest takiż sam człowiek, jak jego pan, tylko zaś Kościół ważył się mówić to zawsze. Robotnik potrzebuje wypoczynku, więc Kościół zawsze bronił wolności niedzieli; jeszcze lepiej, powiększył liczbę świąt dla powiększenia dni wypoczynku dla robotników i ludu, niestety, właśnie rewolucja zmusiła Kościół do częściowego ich skasowania. Więc, jak widzimy, zgoła wszystkich słusznych i dobrych żądań socjalizmu Kościół domagał się również, przy tym od wielu stuleci.

Jednak Kościół będąc sam prawdą, nie może naśladować socjalizmu w jego błędach i krańcowościach, naśladować zgrai warchołów, nie mogących porozumieć się nawet ze sobą, żądnych zbogacenia, warchołów, szerzących zgubne zasady i nienawiść.

Ta zgraja rozbudziła złe namiętności, ubóstwiła je; otumaniła lud, swoim kłamstwem pobudziła go do wykroczeń. Dobrych, spokojnych robotników swymi błędnymi zasadami przerobiła na wywrotowców, łącząc socjalizm, komunizm, alkohol i bezład. Powstała przeciw Bogu, Jezusowi, Matce Najświętszej i przeciw niebu, tej rzeczywistości, dodającej ludowi hartu i nadziei. Oczerniła kłamliwie zakony, shańbiła chrześcijan. Jak pies rzuciła się wściekle na każdego porządnego robotnika, który nie płaszczył się przed nią i nie stał się jej rzeczą, jej niewolnikiem, uległym bezmyślnie na każde jej skinienie.

Ta zgraja wszędzie się wcisnęła, psując i wiążąc swymi powrozami ośrodki robotnicze od kopalń do najmniejszych fabryk, wprowadzając wszędzie szpiegostwo, służalczość i wyrzeczenie się na jej korzyść wszelkiej wolności prawdziwej. Wszystko zaś pod głośnym hasłem wolności, socjalizmu, wyzwolenia i t. d.

O nie, Kościół nie miał i nie ma prawa pochwalać tego, co psuje lud, co cofa go z powrotem do czasów barbarzyństwa i niewolnictwa, do zapomnienia o Bogu i niebie. Kościół nie ma prawa pochwalać tego, co zastępuje szczytną uległość względem Boga przez uległość przywódcom zgrai, co zastępuje najwznioślejszą i najwolniejszą moralność ewangeliczną przez zupełne znikczemnienie...

Powiedz mi wreszcie. Koszary — wszak to doskonały wzór socjalizmu; czemuż socjaliści nie lubią koszar! Jeszcze lepiej — klasztory zakonne są doskonałym wzorem komunizmu, zwłaszcza że klasztory czynią dużo dobrego. Czemuż komuniści i socjaliści nie lubią klasztorów?

A. Magniez: „Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciw religii".

PRZYZNAŁ SIĘ.

Francuski mąż stanu, były prezydent ministrów, Georges Clemenceau był znanym niedowiarkiem, masonem i wiele Kościołowi katolickiemu dokuczył. W r. 1929, krótko przed śmiercią, napisał do swego przyjaciela Hervé list tej treści: „Kochany przyjacielu! Opuszczam świat. Wiesz, żem sobie przez całe życie drwił z religii i to samo czyni teraz moje całe republikańskie społeczeństwo. Jestem obecnie pewien, że jest rzeczą absolutnie niemożliwą budować porządek społeczny na niewierze. Gdybym był wcześniej przyszedł do tego przekonania, nie bałbym się szyderstw, by to wprowadzić w życie. Upoważniam cię to moje oświadczenie podać do wiadomości publicznej jako naukę dla młodych pokoleń. Odciążyłem przez to moje sumienie".

Jasna Góra — krynicą odrodzenia narodu.



O. Pius Przeździecki,
Generał zak. OO Paulinów.

W narodzie polskim budzi się coraz silniej poczucie katolickie świadomość wielkiego posłannictwa, jakie Opatrzność Boska zmartwychwstałej Polsce powierzyła. Naród polski stanowi w dobie obecnej — bardziej, niż za innych czasów, — przedmurze chrześcijaństwa, wiary i kultury chrześcijańskiej przeciwko dziczy bolszewickiej.

W potężnej walce o nowy porządek w świecie, naród polski przestał być uśpionym rycerzem; przebudził się i świadom swej wielkiej i wzniosłej misji i swej młodzieńczej siły, stanął gotów do boju za wiarę św. i Kościół katolicki, za Polskę wielką i potężną, narodową i katolicką. Świadomość ta objawia się najwspanialej na Jasnej Górze, stanowiącej religijne serce narodu.

W 1936 r. byliśmy świadkami wiekopomnej uroczystości — niewidzianej nigdzie — ślubowania młodej inteligencji polskiej — 20-tysięcznej rzeszy akademickiej:

„że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła katolickiego... że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy, — że Ojczyzna miła wtedy tylko potężna i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie, — Królowo Korony Polskiej — i Synu Twoim, jako córa najlepsza wytrwa na wieki.“

Wrogowie pocieszali się, że to ogień słomiany, poryw chwilowy serc młodzieńczych, że trucizna bolszewicka, socjalistyczna, masońska i zepsucie żydowskie jednak zdusi w sercach posiew wiary i przygotuje grunt dla bolszewickiej ewangelii Marksów, Stalinów i t. p. Lecz złudne ich nadzieje i próżne usiłowania.



Jedna z baszt klasztoru jasnogórskiego.



Z pielgrzymki nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę. — J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina z wałów klasztornych odczytuje list Ojca św. Obok, z lewej strony, Przeor Klasztoru Jasnogórskiego, O. Norbert Motylewski, w tyle przewodniczący zjazdu, p. premier, prof. A. Ponikowski, dalej na prawo, J. E. ks. Biskup Adamski i J. E. ks. Biskup Przeździecki.

Przebudzenie narodu i stały wzrost uświadomienia katolickiego objawiało się w roku 1937 na Jasnej Górze z taką siłą, jak bodaj jeszcze nigdy w dziejach Polski.

W niedzielę, dn. 30 maja ponad 6.000 młodzieży akademickiej ze wszystkich środowisk akademickich przybyło na Jasną Górę, aby złożyć hołd swej Patronce, chociaż pielgrzymka akademicka w r. 1937 należała tylko do zwyczajnych, dorocznych, a akt ślubowania ponawiany będzie na Jasnej Górze co 4 lata przez nowe pokolenia młodzieży akademickiej. — Najbardziej wzruszającym i najpiękniejszym momentem była chwila, gdy ta wielka rzesza młodej inteligencji polskiej na wałach jasnogórskich klęcząc — głośnym chórem za swoim ks. biskupem — odmówiła piękną modlitwę — ułożoną przez młodzież — o panowanie Chrystusa nad Polską, i gdy z ust orląt polskich m. in. płynęły słowa:

— *Najgłębszą, istotną i nieprzemijającą jednością w świętym, rzymsko-katolickim Kościele Twoim — połącz nas, Panie!*

— *Wodzów i apostołów odrodzenia duchowego, tych, którzy Polskę, a z nią inne narody rzucą pod stopy Twoje — powołaj, o Panie!*

— *Sprawiedliwy, bo na Twoim świętym prawie oparty, wolny od krzywdy i wyzysku ustrój społeczny — pomóż nam wprowadzić, o Panie!*

— *Miłość Ojczyzny powszechną, czynną, ofiarną — rozpal w nas, o Panie!*

—*Naród nasz ku jedności i zgodzie — nakłoń, o Panie! itd. itd.*

Oto przekonania, oto program polskiej młodzieży akademickiej.

Akademicy rozpoczęli wieniec wspaniałych hołdów, składanych w 1937 r. Królowej Korony Polskiej. Ledwie odpłynęły rzesze młodzieży akademickiej, a już w tydzień później znowu wielka rzesza inteligencji polskiej — ziemianie ze wszystkich województw Rzplitej — zgromadziła się u stóp Jasnej Góry około tronu Królowej Korony Polskiej, aby, nawiązując do tradycyj religijnych przodków, złożyć hołd Maryji i wytknąć drogi działania ziemiaństwu dla Królestwa Bożego w Polsce.

4.000 ziemian, elita narodu, w dn. 2 czerwca rano ruszyło pieszo — w zwartych szeregach — od dworca kolejowego ku Jasnej Górze ze śpiewem „Ave Maria". Między nimi wielu przedstawicieli starych rodów polskich, które ongiś rządziły krajem.

Najpiękniejszą chwilą była wspólna Komunia św. kilkutysięcznej rzeszy ziemian w drugim dniu zjazdu. Świadectwem zaś głębokiego zrozumienia potrzeb doby obecnej jest postanowienie ziemian, powzięte na zjeździe:

„zgodnie z nakazami przeszłości stoimy i stać przysięgamy wytrwale przy św. wierze katolickiej i przyjmujemy na siebie wszystkie postanowienia i jako też nie cofając się przed żadnymi ofiarami mogącymi w toczącej się walce dwóch światów zapewnić pełnię zwycięstwa zasadami z nauk Chrystusa płynącymi:

postanawiamy: zasady wiary katolickiej i nauki Chrystusowej pogłębiać i do nich się w życiu prywatnym i publicznym stosować oraz we wszystkich warunkach je szerzyć..."

Po pielgrzymce ziemian w dn. 6 czerwca widzimy na Jasnej Górze pielgrzymkę chorych, przybyłych, aby z tej krynicy wiary św. nabrać mocy ducha i siły i ofiarować swe cierpienia za Kościół św. i Ojczyznę.

W niedzielę, dn. 13 czerwca staje na Jasnej Górze świat pracy, robotnicy chrześcijańskich związków zawodowych z całej Polski, którzy w kurzu i dymie fabryk i hut w pocie czoła zarabiają na kawałek chleba. Z ust ich płynie na całą Polskę wołanie: My chcemy Boga, żądamy sprawiedliwości społecznej i miłości Chrystusowej, żądamy nowego ładu, opartego na prawie Bożym!

W dn. 24 czerwca złożyło hołd Królowej Korony Polskiej nauczycielstwo polskie.

Z ust 15-tysięcznej rzeczy nauczycieli polskich, zgromadzonej u stóp Jasnej Góry, płynęło ślubowanie:

„że będziemy wierni Bogu i wierze Chrystusowej,

że będziemy szli ku Polsce sprawiedliwej i potężnej,

że będziemy apostołami pokoju i ładu społecznego,

że z miłością poświęcimy całą naszą pracę młodzieży,

że obronimy młodzież przed niewiarą, rozkładem moralnym i chaosem komunizmu,

że uczynimy wszystko, aby całe nauczycielstwo bez względu na różnice społeczne i polityczne poczuło się silne jednością w wierze Chrystusowej i w miłości ku Narodowi i Państwu Polskiemu..."

Po tych pielgrzymkach wiosennych przyszły liczne inne ze wszystkich stanów i dzielnic Polski, gromadząc w wielkie uroczystości jasnogórskie dziesiątki i setki tysięcy pątników u stóp Jasnogórskiej Pani.

Wszystkie te zjazdy jasnogórskie świadczą dobitnie o tym, że odrodzenie narodu polskiego z żywotnych i wiecznych źródeł wia-

ry św. pogłębia się. Społeczeństwo polskie zdaje sobie coraz jaśniej sprawę z tego, że wielką mocarstwową Polskę i lepszą przyszłość budować możemy jedynie na silnym fundamencie wiary katolickiej i na niezłomnych zasadach Chrystusowych.



Gdy na równinie twój wzrok spostrzeże górę, a na niej wysoką wieżę,
Niech się pochyli kornie twa głowa, a dłoń przeżegna — to Częstochowa,
Królowej Polski jest to stolica, stamtąd cudowna Bogarodzica
Rozsiewa łaski Bożej promienie na tych, co proszą o wspomożenie.

Jak zwalczać komunizm?

W oświetleniu encykliki „Divini Redemptoris".

„Kiedy wrogowie Kościoła czuwają, przyjaciołom jego nie wolno spać" — powiedział Pius XI. Słowa te już dawniej wypowiedziane przypomina Ojciec św. w encyklice „Divini Redemptoris" na wstępie rozdziału, poświęconego środkom zaradczym przeciwko komunizmowi, gdy zaleca katolikom przede wszystkim gorliwość w walce ze złem.

Żywimy niezłomną nadzieję — mówi Pius XI — że ta zaciekłość, z jaką synowie ciemności szerzą swą propagandę na rzecz materializmu i niewiary, pobudzi synów światłości do tym gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

Katolicyzm konsekwentny

Za najgłówniejszy środek, stanowiący fundament w walce z komunizmem, Ojciec św. uważa *wprowadzenie zasad katolicyzmu w życie praktyczne.* Zwycięstwo może być osiągnięte tylko przez prawdziwe i szczere odnowienie życia prywatnego i społecznego na podstawach Ewangelii, wśród tych przede wszystkim, którzy należą do owczarni Chrystusowej, i to w taki sposób, aby rzeczywiście stać się mogli ową solą ziemi, która chroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu (Por. „Divini Redemptoris").

Ojciec św. stwierdza jednak z bólem, że jeżeli chodzi o ten fundament naprawy społecznej, to pod tym względem pozostało jeszcze wiele do zrobienia nawet w krajach katolickich, gdzie tylu katolików jest tylko z imienia. Wielu jest, niestety, wśród katolików ludzi o tak elastycznym sumieniu, że mniej więcej zachowują formy religijne, ale ich życie praktyczne nie odpowiada zasadom religii, którą formalnie wyznają.

Zwalczanie materializmu.

To, co najwięcej przeszkadza w walce z komunizmem — to nadmierne przywiązanie niektórych katolików do dóbr doczesnych. Surowy obowiązek nauczycielski nie cofnął Ojca św. przed ostrzeżeniem, które słowa św. Jakuba Apostoła rzuca pod adresem zmaterializowanych bogaczy: „A teraz wy, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciała wasze jak ogień. Zbieraliście sobie skarby w ostatnie dni. Oto krzyczy zatrzymana przez was zapłata robotników..." (Jakub V, 1 — 4). Ale i biednych i pokrzywdzonych wzywa Ojciec św., aby unikali buntu i nienawiści, dopominając się jednak w sposób godziwy praw swoich. — „Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni. Oto sędzia przed drzwiami stoi" (Jakub V. 9)

Czynna miłość Chrystusowa.

Dalej mówi Ojciec św. o tak zaniedbanym w dzisiejszych czasach obowiązku miłości chrześcijańskiej, która winna być „cierpliwa i dobrotliwa" (2 Kor. 13. 4), która unika wszelkich popisów dla zwrócenia na siebie uwagi i pysznienia się. Niestety, Ojciec św. i pod tym względem dostrzega wiele nadużyć, życie nad stan, trwonienie pieniędzy na zbytki, podczas gdy masy żyją w nędzy. Papież nawołuje do krucjaty czyn-

nego miłosierdzia w życiu codziennym, opartym na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów.

Sprawiedliwość społeczna.

Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą, o ile nie zostanie oparta na fundamencie sprawiedliwości społecznej. I tu zwraca się Ojciec św. w szczególniejszy sposób do właścicieli przedsiębiorstw z następującym ostrzeżeniem: — „Oby nie trzeba było żałować — mówi Papież — że prawo własności, uznane i chronione przez Kościół, zostało nadużyte w celu wyzysku pracowników i pozbawienia ich sprawiedliwej zapłaty i należytych im przywilejów społecznych".

Aby społeczeństwo mogło normalnie się rozwijać, muszą poszczególne jego organy harmonizować ze sobą, podobnie, jak w organiźmie ludzkim współdziałanie harmonijne poszczególnych organów decyduje o zdrowiu człowieka. „Ale nie może być mowy o sprawiedliwości społecznej — mówi Ojciec św. — jeżeli np. *robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty*, która mogłaby im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie... jeżeli nie będą przedsiębrane środki, chroniące pracownika w formie *ubezpieczeń na wypadek choroby, starości lub utraty pracy*".

I tu powołuje się Ojciec św. na wskazówki Stolicy Apostolskiej, podane już w encyklice „Qudragesimo Anno", w której zostało podkreślone, że tej zasadzie sprawiedliwości społecznej sprzeciwia się wykluczanie jednej klasy przez drugą od udziału w korzyściach. I gwałci ją klasa bogatych, kiedy taki tylko ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją nie mniej i proletariat, kiedy z powodu niesprawiedliwości zbyt skłonny jest do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, kiedy wszystkiego, jako wytworu swoich rąk, dla siebie żąda, kiedy zwalcza i zniszczyć chce prywatną własność"...

Znajomość społecznej nauki Kościoła.

Aby jednak katolicy mogli skutecznie i praktycznie wprowadzić w życie zbiorowe zasady sprawiedliwości, muszą poznać należycie naukę społeczną Kościoła. Studiując dokładnie wskazania, zawarte w ostatnich encyklikach papieży, przekonają się, jak potężnym jest dążenie do rozszerzenia moralności katolickiej na dziedzinę życia społecznego. Wskazania Stolicy Apostolskiej są dowodem, że nowe prądy społeczne nie przeszły bez echa w opinii katolickiej.

Przeciwstawiając się propagandzie rozkładowej, katolicy obowiązani są dołożyć wszelkich starań, aby społeczną naukę Kościoła szerzyć, zwłaszcza wśród tych, do których mają dostęp agitatorzy komunistyczni. Do tej akcji, mającej na celu poznawanie i rozszerzanie społecznej nauki Kościoła, *w pierwszym rzędzie powołana jest prasa katolicka.* Działalność prasy, stającej w obronie Kościoła, o ile ma być skuteczną, winna iść w 2-ch kierunkach: ścisłego informowania o zamierzeniach i posunięciach wrogów Kościoła oraz wskazywaniu należytych środków zaradczych.

Zabezpieczenie przeciwko zasadzkom komunizmu.

Czujność, roztropność i unikanie kompromisów, oto co obowiązuje katolików wobec komunistów. Ojciec św. w szczególniejszy spo-

sób zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża katolikom przez *stosowanie komunistycznej najnowszej metody podejścia i zasadzki.* Pod pokrywą wzniosłych, humanitarnych haseł komuniści próbują ukryć swe cele właściwe i w ten sposób zmylić czujność katolików. „Widząc powszechne pragnienie pokoju — mówi Pius XI — wodzowie komunizmu udają gorliwych rzeczników i szerzycieli idei pokojowych, ale w tym samym czasie pobudzają masy do walki klasowej, która doprowadza do rozlewu krwi".

Aby dotrzeć do środowisk, do których bezpośrednio dostępu nie mają, np. do organizacyj katolickich, agitatorzy komunistyczni tworzą różne organizacje i zakładają pisma o pięknie brzmiących hasłach, w których przy każdej okazji niepostrzeżenie sączą w dusze społeczeństw jad niewiary i rozkładu.

Stąd wszelkie pomysły współpracy katolików z komunistami uważać należy za bezwzględnie szkodliwe. Mylą się ci, którzy obserwując tę nową metodę komunistów, sądzą, że zaniechali oni swego głównego celu — walki z Bogiem i religią. Komunizm — pisze Ojciec św. — jest nasycony przewrotnością, a ci katolicy, którzy powodowani wzniosłą ideą naprawy społecznej, próbują nawiązać jakiś kontakt we współpracy z komunistami, pierwsi padną ofiarą ich przewrotności.

Modlitwa i ofiara.

Lecz „jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują". I dlatego, jako ostatni środek przeciwdziałania truciźnie komunistycznej, Ojciec św. poleca spotęgowanie wśród wiernych ducha modlitwy i ofiary. Kiedy Apostołowie zapytywali Zbawiciela, czemu nie byli w stanie uwolnić opętanego od złego ducha, Chrystus Pan odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post" (Mat. 17, 21). Również i dzisiejsze światowe zło, komunizm, który trapi ludzkość, *może być przezwyciężony krucjatą modlitwy i pokuty.* Szczególnie ci, którzy poświęcają się na wyłączną służbę Bogu, jak w zakonach kontemplacyjnych, winni dziś swe modlitwy i ofiary skierować ku Najwyższemu, błagając o zmiłowanie i pomoc w dzisiejszej straszliwej walce z komunizmem, prosząc Dziewicę Niepokalaną, która ma zetrzeć głowę węża apolikaptycznego, o wstawiennictwo przed Bogiem i opiekę, gdyż Ona jest prawdziwą obroną i Wspomożycielką wiernych.

GDY BÓG PRZESTAŁ DLA MNIE ISTNIEĆ.

Jeden z dzienników francuskich w Pas-de-Calais przytacza następujące autentyczne zdarzenie:

Pewien robotnik, nałogowy pijak, wykłada towarzyszowi w karczmie swoje poglądy:

— Precz z fabrykantami, policją i księżmi! Wyobraź sobie, moja żona chodziła kiedyś do kościoła, spowiadała się i chciała nawet zmusić mnie, bym pościł w piątki. Ale nie trwało to długo. Wybiłem jej to z głowy, i dała spokój temu bieganiu do kościoła.

Późnym wieczorem wraca pijak do domu. Przed swym mieszkaniem spostrzega policję i tłum ludzi. Zbliża się i z przerażeniem spostrzega trupy żony i trojga dzieci. Na stole leżała kartka z krótkim pożegnaniem:

— Dopóki miałam wiarę, mogłam znieść wszystko. Ale od chwili, kiedy mój mąż wyrwał mi wiarę w Boga i zepchnął w błoto i rozpacz, nie mogę wytrzymać. Odbieram sobie życie i biednym dzieciom, aby im oszczędzić strasznego losu, jaki mnie przypadł w udziale. Dr. J. Ł.

Krzysztof B. Caban

Działalność komunizmu w Polsce.

Polska posiada wielu wrogów, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Wrogowie wewnętrzni są jednak daleko groźniejsi i bardziej niebezpieczni od zewnętrznych. Toczą oni podstępnie, niczym czerw, zdrowy organizm narodu.

Najniebezpieczniejszym wewnętrznym wrogiem Polski jest komunizm, którego celem jest zniszczyć naszą wiarę i kulturę i pogrążyć nas w niewolę żydowskiego bolszewizmu. Komunizm zapanowawszy w Rosji, dąży do podboju innych państw. Atoli na drodze do środkowej i zachodniej Europy stoi Polska. Zdobycie więc Polski przez komunizm jest najgorętszym marzeniem międzynarodówki komunistycznej, t. zw. Kominternu i jego faktycznego mocodawcy — rządu sowieckiego.

Próbę narzucenia nam bolszewickiego jarzma odparliśmy bohatersko i krwawo w r. 1920. Od tego czasu Polska znalazła się pod silnym obstrzałem propagandy komunistycznej. Setki instruktorów, wyszkolonych w Sowdepii i rozporządzających krociowymi sumami, prowadzi wichrzycielską akcję, aby zwłaszcza nękane niejednokrotnie głodem i bezrobociem masy ludowe pchnąć do wybryków rewolucyjnych. Nadto odbywa się stale sączenie trucizny bolszewickiej w mózgi inteligencji, a zwłaszcza młodzieży.

Akcję komunistyczną w Polsce prowadzi K. P. P. (Komunistyczna Partia Polski) oraz jej przybudówki K. P. Z. B. (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi) i K. P. Z. U. (Komun. Partia Zachodniej Ukrainy), które są organizacjami zakonspirowanymi, t. j. tajnymi i nie wiadomo, kto stoi na ich czele. Częste jednak aresztowania działaczy komunistycznych pozwalają stwierdzić, że 95 procent przywódców tych partyj, to żydzi.

K. P. P. ściśle jest podporządkowana pod rozkazy sowieckiej kliki Stalina i finansowana jest przez Sowiety. Stały budżet miesięczny K. P. P. oraz jej przybudówek (K. P. Z. B. i K. P. Z. U.) wynosi około 182 tysięcy złotych miesięcznie, a do tego dochodzą jeszcze specjalne zasiłki z Moskwy, Kijowa i Mińska.

Pieniądze te giną w przepastnych kieszeniach przywódców komunistycznych, którymi — jak już zaznaczyliśmy — prawie wyłącznie są żydzi. Pobierają oni wysokie pensje, żyją w pięknie umeblowanych mieszkaniach i prowadzą iście burżuazyjny tryb życia. Na usługach swych mają *nędznie opłacanych chrześcijan*, których wysyłają na wieś między chłopów i do ośrodków robotniczych z poleceniem tworzenia tam komórek komunistycznych, urządzania demonstracyj, siania niezadowolenia wśród robotników, oraz organizowania bezcelowych strajków, rozruchów i t. d.

Niedawno w Brześciu nad Bugiem ukazała się książka p. t. „W szponach obcej agentury", którą napisał były członek Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Jakub Strelczuk. Książka ta jest jakgdyby spowiedzią różnorodnych przeżyć z okresu długiej działalności komunistycznej wspomnianego Ja-

Obrazki z raju sowieckiego.



Nędza wśród dzieci rosyjskich jest straszna. Ilustracja przedstawia bezdomnych wyrostków z Moskwy. Obliczają liczbę bezdomnych dzieci w Rosji na 10 milionów. Gromadzą się one w bandy i bezdomne ciągną od miejscowości do miejscowości, rabując i kradnąc. Dlatego wprowadzono karę śmierci już na 12-letnie dzieci.



Na cmentarzach wskutek olbrzymiego żniwa śmierci i skutej przez mróz na skałę ziemi — stosy trupów leżą całymi miesiącami w oczekiwaniu na pochowanie.

Nędza dzieci w Sowietach.



Z raju bolszewickiego. 2-je dzieci, cierpiących na kurcz głodowy,

O strasznej nędzy bezdomnych dzieci w Rosji pisze naoczny świadek w książce „Obrzydło nam życie w Rosji" na str. 62:

„Każdego dnia, jadąc do fabryki, spotykałem wygłodzone postacie bezdomnych dzieci. Moja droga prowadziła obok budowy kolei podziemnej, gdzie te dzieci obozowały w ubraniach, które trudno opisać.

Biedactwa! Szukały schronienia przed 40-stopniowym mrozem w kotłach herbacianych. Ścigane i prześladowane przez G. P. U. nocowały na budowie kolei podziemnej. Także w fabryce biadały matki nad brakiem pomieszczenia dla swych dzieci, które muszą wałęsać się po ulicach, ponieważ jest za mało żłóbków i ogródków dziecięcych. **Przy magazynach żywnościowych zbierały się wszędzie gromady dzieci i starców, aby zbierać resztki".**



Z raju **bolszewickiego.** Bezdomne dzieci Moskwy nocują pod parkanami ulicznymi pod gołym niebem.

Kuba Strelczuka. Przedstawia ona nam wiernie podstępną robotę agentów Moskwy i ambitnego żydostwa, marzącego o komisarskich urzędach. Przyjrzyjmy się opisanej przez Strelczuka zbrodniczej działalności partyj komunistycznych:

Wyszkoleni agitatorzy-podżegacze na organizowanych przez siebie masówkach nawołują chłopów do niepłacenia podatków, niewykonywania szarwarków, do uchylania się od służby wojskowej i zbrojnego występowania przeciw policji. Wśród robotników zaś agitują za urządzaniem demonstracyj i strajków i wywieszaniem transparentów komunistycznych. Nawołując do strajków i zatargów z policją, partii komunistycznej nie chodzi bynajmniej o poprawienie bytu robotnika, czy chłopa, a tylko o utrzymanie wśród nich ustawicznego wrzenia.

Wysoki dygnitarz Centralnego Komitetu K. P. Z. B. — żyd Alfred, mówił do Strelczuka: „Musimy dążyć do wywołania wystąpień, aby na Białorusi ciągle były jakieś krwawe zamieszki, bo to będzie dobrym atutem dla agitacji na innych terenach..."

Działalność komunistów nie ogranicza się tylko do samych chłopów i robotników. Prowadzą oni także akcję wśród dziatwy szkolnej, akcję polegającą na bojkotowaniu i biciu nauczycieli, niszczeniu godeł państwowych w klasach, tłuczeniu szyb w lokalach szkolnych, niszczeniu książek i t. p. wybrykach. W szkołach średnich Komunistyczny Związek Młodzieży tworzy często wśród uczniów legalne organizacje, które wykonywują wszystkie zlecenia partii komunistycznej. Są to jaczejki bolszewickie, które wobec władz szkolnych i administracyjnych uchodzą za niewinne uczniowskie organizacje kulturalno-samokształceniowe.

Partia komunistyczna prowadzi również robotę szpiegowską. Komórki, działające w pobliżu objektów wojskowych, zbierają informacje, dotyczące uzbrojenia, ekwipunku, stanu liczebnego jednostek wojskowych i ich dowódców, zaś komórki fabryczne dostarczają informacyj o stanie produkcji i pracownikach. Robota szpiegowska osłaniana jest pozorem sprawozdań z życia i pracy robotników danej gałęzi przemysłu.

Oto są owoce działalności komunistycznej na Białorusi: bicie nauczycieli - Polaków, wybijanie szyb w szkołach i cerkwiach, strajki i bójki z policją, niszczenie młodnika sosny w lasach państwowych i inne bandyckie wybryki, o których szeroko pisze w swojej książce Jakub Strelczuk.

Ale nie tylko na Białorusi i Ukrainie prowadzą komuniści krecią, podziemną robotę; tak samo, choć z mniejszym może powodzeniem, działają na terenie całej Polski.

Na szczęście, zarówno chłopi, jak i robotnicy zaczynają rozumieć, że komuna nie pracuje bynajmniej nad ulżeniem ich doli. „Należy budować, nie niszczyć! — mówili przedstawiciele wiejscy do żydowskich działaczy z K. P. Z. B. — Praca kulturalno - oświatowa, praca nad podniesieniem poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi — oto z czym należy przychodzić na wieś..." Nadto gdy do uszu otumanionych „rajem bolszewickim", poczęły docierać prawdy o niesłychanym ucisku i terorze panującym w Rosji, o bezprzykładnym w dziejach świata wynaradawianiu, o wysiedlaniu setek tysięcy Ukraińców i Białorusinów na daleką Syberię, o grabieżach ziemi i dobytku pod hasłem kolek-

tywizacji, a zażydzeniu urzędów i wojska — oczy niektórym się otworzyły i rozpoczął się masowy odwrót polskich Ukraińców i Białorusinów od sowieckiego komunizmu. Rzecz oczywista, że umiejętna propaganda, wielkie sumy pieniężne i nie przebierająca w środkach demagogia jeszcze robią swoje, ale dla K. P. P. i jej przybudówek (K. P. Z. B. i K. P. Z. U.) stało się jasnym, że dotychczasowymi metodami nie utwierdzi komunizmu w Polsce. Dlatego też K. P. P. zgodnie z nakazem rządu sowieckiego, tudzież Kominternu, ukartowała nowy plan, przy pomocy którego chce zdobyć masy polskie, oraz mniejszości narodowe. W lipcu i sierpniu 1935 r. obradował w Moskwie VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, na którym uchwalono *tworzenie we wszystkich państwach „jednolitych frontów ludowych“*, a na przynętę wysunięto demokratyczne hasła: wolności, równości i walki z faszyzmem.

K. P. P. stara się za wszelką cenę zorganizować „front ludowy“ w Polsce. W usiłowaniach pomagają jej dzielnie żydzi, socjaliści, masoni, oraz wszelkiego rodzaju wywrotowcy. O sposobach zyskiwania zwolenników do „frontu ludowego“ mówią obszernie przysyłane z Moskwy instrukcje. W instrukcjach tych Komintern rozkazuje swoim członkom *zapisywać się do różnych organizacyj, nawet o charakterze katolickim i narodowym.* W tym więc celu ulega gruntownej reorganizacji dotychczasowy Komunistyczny Związek Młodzieży, a jego żydowsko-polscy komsomolcy wstępują do „Turów“, „Legionów Młodych“, „Wici“ i innych organizacyj, by od



Msza polowa na zgliszczach po zdobyciu spalonego przez czerwonych Irunu, do której służy dwu hiszpańskich żołnierzy armii narodowej.

wewnątrz zdobywać sobie zwolenników i zmierzać w ten sposób do urzeczywistnienia własnych planów. Oto są zasady polityki antyfaszystowskiego „frontu ludowego".

Przez ogniwa lewicowo-opozycyjnych grup Stronnictwa Ludowego, czy „Wici", a nawet i przez różne zawodowe organizacje rolnicze — komuniści podchodzą do chłopów z tak nęcącymi hasłami, że trudno jest nieuświadomionemu włościjaninowi zorientować się, z kim rzeczywiście ma do czynienia. „Cisną cię, bracie, długi — my żądamy umorzenia długów" — wołają.

Za pośrednictwem zaś elementu żydowskiego, komunizm wciska się do szeregów polskiej inteligencji pracującej i ze smutkiem musimy stwierdzić, że na tym odcinku nowa jego taktyka odnosi znaczne sukcesy (wspomnijmy tu tylko bezbożną działalność różnych prowodyrów Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego).

„Front ludowy", mianujący siebie obrońcą proletariatu i walczący z obecnym ustrojem społecznym, ma zupełnie inny cel: *przygotować grunt komunizmowi moskiewskiemu.* Nie ma on nic wspólnego z ludem, ani z demokratycznymi hasłami wolności i równości, które głosi. Jest to chytrze obmyślana przez Komintern przynęta, pułapka dla łatwowiernych. Widzimy jasno na przykładzie nieszczęśliwej Hiszpanii (p. str. 128 itd.), że przez „fronty ludowe" komunizm walczy z Bogiem, Kościołem katolickim, religią, oraz z wszelką kulturą. „Front ludowy" jest narzędziem, za pomocą którego krwawa, bolszewicka Moskwa chce zapanować nad światem. A na drodze do podboju świata leży Polska. — Przeciw niej więc skierowane są z całą wściekłością i żydowsko-rosyjską nienawiścią dążenia Kominternu. „Folksfrontowcy" zatym uknuli łajdacki spisek przeciwko Polsce, spisek, który ma na celu zamianę naszej Ojczyzny na kolonię sowiecką, w której władza najwyższa spoczywałaby w szponach synów Izraela.

O tym nie możemy i nie wolno nam zapominać. Czas najwyższy, aby w całym społeczeństwie polskim utrwaliła się zasada, iż w życiu polskim nie ma miejsca dla agentów współpracujących, czy sympatyzujących z komunizmem i organizujących zdradziecki — „front ludowy".

Mamy różne kłopoty i braki, nie zadowolonych wśród na wielu, każdy na coś narzeka, a tymczasem wróg Boga i Polski zaciera ręce i szykuje się do ciosu. Na nikogo liczyć nie możemy, bo możemy się zawieść, ale całą nadzieję połóżmy w Bogu i w naszych własnych siłach. Wielkim jest nasz naród katolicki, trzeba też, by okazał się zdolnym do wielkich czynów. Bez względu na przekonania polityczne, stańmy zgodnie, ramię przy ramieniu do walki przeciwko zagorzałemu wrogowi Polski, kominternowskiej agenturze — K. P. P. i tworzonemu przez nią „frontowi ludowemu". Przy pomocy Boga i naszej Królowej Korony Polskiej zwyciężymy.

ODPOWIEDŹ WÓJTA.

W okresie rewolucji francuskiej starano się wszelkimi siłami wytępić we Francji wiarę św. Dążeniom tym najbardziej przeciwstawiali się Bretończycy. W pewnej bretońskiej wiosce delegat rządu — André, oświadczył wobec wójta: „Zburzymy wasze kościoły, tak, że nic już nie będzie wam przypominało Boga!" Na to odpowiedział wójt: „Ale gwiazdy na niebie będziecie musieli nam pozostawić, a te widać dalej, niż wieżę kościelną!"

Słowami tymi wójt chciał powiedzieć: „Jakkolwiek nie będziemy już mieli kościoła, to jednak gwiazdy na niebie zawsze głosić nam będą Majestat Boży."

Jan Mazurkiewicz.

Kto z Bogiem, Bóg z nim

Zdarzenie prawdziwe z życia wołyńskiego

W cuchnącym żydowskim zajeździe pełno było wieśniaków. — Jeden, dostatnio ubrany w nowy kożuch i buty filcowe, z wielkim przejęciem prawił wieśniakom, by nie słuchali księży i nie wierzyli pismom religijnym. Wszystkie bowiem opowiadania o karach za grzechy i nagrodzie za cnotę są wymysłem dla tumanienia ludu, by łatwiej można było go wyzyskiwać.

— Och, jak mądrze mówi pan Szumczak! Złotą ma gębę, na moje sumienie! — chwalił go właściciel zajazdu, żyd Jankiel, który uważnie przysłuchiwał się temu gadaniu.

— Gdybyście przeczytali list mego syna z Rosji — mówił z zapałem Szumczak — wówczas wiedzielibyście prawdę. Napisał on: — „my, ojcze, powypędzaliśmy dawno księży i powyrzucaliśmy obrazy z naszych chat, a nic nam się nie stało, przeciwnie, żyjemy lepiej, niż wy w waszej księżowskiej Polsce."

— Jo, jo! Mój Chaimko też to samo napisał! — skwapliwie dodał żyd. — Un napisał, że syn pana Szumczaka jest tam wielkim purycem!

— Licho wie, co mówicie! — odezwał się jeden najbiedniej ubrany chłopina. — Słyszeliśmy nie mało o tym raju bolszewickim, od którego zbaw nas, Boże! A co do tego, jak powiadacie, że można żyć bez księży i obrazów świętych, no, to przypuśćmy, że człowiek obyłby się jakoś bez nich i żył, jak żyją nieme stworzenia, ale co byłoby po śmierci? Nad tym trzeba dobrze się zastanowić!

— Cha, cha, cha! — zarechotał Szumczak. — Po śmierci zgnijemy, jak bydlę, taj koniec! Tu, na ziemi mamy piekło i raj. Spójrz na mnie, głupcze! Jestem zdrów, zamożny, a przecież żyję od kilkunastu lat bez tego zmyślonego przez księży Boga! Czemu tobie tego nie dał twój Bóg, któremu za ostatni grosz stawiasz świece? — pytał Szumczak, triumfującym wzrokiem wodząc po wieśniakach.

— Życie jeszcze przed nami, zobaczymy, co będzie dalej! — odparł biedny chłopina.

— Dobrze, zobaczymy więc dziś, kto z nas szczęśliwiej dojedzie do domu? Czy ty, chuderlaku, ze swoim Bogiem, czy też ja bez Boga, który mnie nie potrzebny, kiedy mam ciepły kożuch i dobre koniki! — ze śmiechem zawołał Szumczak.

— Jankielu, dajcie jeszcze butelczynę na drogę! — huknął do zwijającego się po izbie żyda.

Gdy żyd dał wódkę, Szumczak podniósł ją do góry z wesołym wołaniem:

— O, temu bogu warto się pokłonić! Grzeje lepiej od księżowskiego Boga!

— Mądre słowa, na moje sumienie! — zachichotał żyd, trzęsąc pejsami.

Wieśniacy poczęli zbierać się do drogi i wychodzić z zajazdu.

Na dworze kurzyło śniegiem.

— Zobacz, głupcze, jak ładnie tobie twój Bóg drogę puchem ściele! — nie przestawał szydzić z biednego chłopiny Szumczak, włażąc do wygodnych sani, zaprzężonych parą pięknych koni.

— Nie tylko dla mnie, ale dla

wszystkich! — spokojnie odparł chłopina.

— Nie, właśnie tylko dla ciebie! — dodał Szumczak. — Bo ja pojadę, a ty pójdziesz na piechotę! Gdybyś nie przestawał z księżmi, wziąłbym cię z sobą, przecież z jednej wsi jesteśmy, a tak idź sobie ze swoim Bogiem na piechotę, a ja pojadę bez Boga, ale zato swoimi konikami... Wio, djabli moi! — huknął, szarpiąc lejcami.

Przemarznięte konie zerwały się z miejsca i sanie Szumczaka wnet znikły w kurzawie, zrywającej się zawiei.

— Nu, co wy dobrego zrobili, że posprzeczaliście się z Szumczakiem? — zwrócił się Jankiel do biednego chłopiny. — Jaki z was, Miksza, niemądry chłop! Bylibyście jechali na saniach, jak prawdziwy puryc!

— Nie mogłem milczeć — odpowiedział Miksza. — Przy pomocy Boskiej jakoś zajdę do domu, a milczeć nie mogłem, słysząc bluźnierstwa przeciwko Bogu! Czy milczelibyście, gdyby kto coś złego mówił na waszego ojca?

— No, niechby się tylko ważył na to! — z oburzeniem zawołał któryś z chłopów.

— A, prawda? No, a czyż Bóg nie jest naszym ojcem niebieskim? Więc dlaczego milczeliście?

Zawstydzony tymi słowami wieśniak, nie zdobył się na żadną odpowiedź. A Miksza zawinął się w swoje łachmany i, przeżegnawszy się, ruszył z miasta, w którym był na zarobkach.

— Jezu Chryste, dopomóż mi szczęśliwie dojść do domu! Nie daj, by bezbożnik zatriumfował nad moją wiarą! — modlił się Miksza, tonąc w śnieżnych odmętach zawiei.

Szalejący wiatr kręcił tumanami śniegu, waląc z nóg nieszczęśliwego chłopinę, który tonął w śniegu, jak wątła łódź w falach wzburzonego morza. Aż w końcu zabrakło mu zupełnie sił do borykania się z tumanami śniegu. Upadł w pulchny śnieg, i wnet



Pątnicy zbliżali się do klasztoru Jasnogórskiego.

dziwnie błogi, znieczulający sen począł sklejać jego powieki. Ostatkiem sił walczył z obezwładniającym go snem, wiedząc, że gdy zaśnie, więcej nie wstanie. Mimo rozpaczliwej walki, byłby jednak zasnął na wieki, a oczekująca go z tęsknotą rodzina nie doczekałaby się powrotu swego żywiciela, gdyby w tym nie usłyszał zupełnie blisko spiżowego głosu dzwonów kościelnych.

— Boże, dzięki Ci! Rodzinna wieś blisko! — zawołał radośnie, z niezwykłą siłą zrywając się na nogi...

Kiedy zabłysły ognie w oknach tonącej w śniegu wsi, Miksza wszedł do swojej chałupiny.

— Jezu Nazareński! — zawołała stroskana żona. — Jak ty, Jędrku, dobrnąłeś w taką straszliwą zawieję?

— Bóg, kochana, przywiódł! — radośnie rzekł Miksza i opowiedział, jak obudził się ze śmiertelnego snu, usłyszawszy głos dzwonów kościelnych.

— Jędrku, to Anioł Stróż nad tobą zadzwonił w swoje niebieskie dzwony! — zawołała, oblewając się łzami, żona Mikszy. — Bo kilkakrotnie wychodziłam na dwór i nie słyszałam, by dzwoniono w naszym kościele!

Gdy wzruszona niezwykłym przeżyciem rodzina Mikszy po odmówieniu dziękczynnej modlitwy zasiadła do wieczerzy, rozwarły się drzwi i do mieszkania wpadła żona Szumczaka.

— Andrzeju, mówcie, na miłość Boską, co się stało z moim mężem? Przecież byliście w mieście i widzieliście go!

— A czy go jeszcze nie ma? — z przerażeniem zapytał Miksza. — Przecież on wcześniej ode mnie pojechał do domu!

— Oj, nie ma go, nie ma! — lamentowała Szumczakowa. — Konie same wpadły na podwórze ze strzaskanymi saniami!

— Jezu! — jęknął Miksza, zrywając się od stołu. — Prędzej lećmy na wieś i zbierajmy ludzi! Zapewne konie poniosły i zrzuciły go gdzieś na polu... Trzeba spieszyć z ratunkiem!

Miksza chwycił łachman i w biegu, ubierając się, pobiegł na wieś. Natychmiast gromada ludzi wyruszyła z latarniami i łopatami na poszukiwania zaginionego. Ale napróżno szukano go do białego dnia. Nieubłagana biała śmierć — królowa śnieżnych pól, głęboko ukryła swoją ofiarę... Aż dopiero w początku kwietnia, kiedy matka ziemia poczęła zrzucać z siebie śnieżny całun i z pól z wesołym gwarem popłynęły wiosenne wody, w głębokim jarze znaleziono zwłoki Szumczaka z niedopitą flaszką wódki w skostniałej dłoni...

BÓG JEST.

Wśród gwiazd na niebie jest jedna, która nosi nazwę Saturn. Koło tej gwiazdy krążą trzy pierścienie. Jakiś niewierzący profesor wygłosił w pewnej miejscowości pogadankę o powstaniu ziemi. Chciał wykazać, że Bóg, Stwórca świata, nie istnieje. Wziął więc pudełko szklane, wlał do niego wody i oliwy. Następnie włożył do pudełka korbę i począł nią kręcić. Oliwa wytworzyła kulkę, a gdy prędzej kręcił korbą, oddzielił się pierścień oliwy i począł krążyć koło kuli, podobnie, jak te pierścienie krążą koło gwiazdy Saturn. Profesor, pokazawszy to doświadczenie, rzekł: „Oto jak powstawał cały świat!"

Słysząc to, wstaje jakiś gospodarz i zapytuje: „Proszę pana, jeżeli Boga nie ma, kto kręcił korbą przy powstaniu świata?"

Odpowiedzi oczywiście nie otrzymał od „mądrego" pana profesora.

Barbarzyństwo czerwonych w Hiszpanii.



Milicjanci czerwoni, dla których niema nic świętego, ustawili na barykadzie na jednym z przedmieść Madrytu — figurę Chrystusa jako cel dla strzałów.

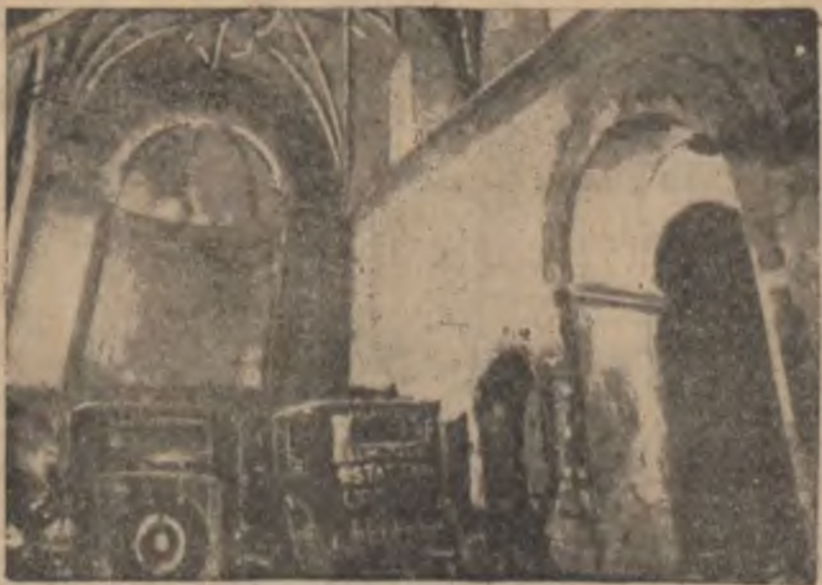


Resztki wspaniałego pomnika Chrystusa Króla zburzonego przez czerwonych milicjantów na jednym z przedmieść Madrytu.

Barbarzyństwo czerwonych w Hiszpanii.



Czerwoni milicjanci rozstrzeliwują posąg Chrystusa Króla pod Madrytem.



Czerwona burza w Hiszpanii zamieniła wiele świątyń zawierających bezcenne skarby sztuki w ruiny. Na zdjęciu kościół w Sielomo, zamieniony na garaż.

Porucznik Patricjo.

(Obrazek z walk w Hiszpanii).

Porucznik Patricjo Santander Denis był pięknym chłopcem. Osobisty, dość znaczny majątek oraz skromna gaża wojskowa, pozwalały pięknemu Patricjo używać w całej pełni „hucznej i szumnej młodości".

To też używał jej radośnie, do dna, traktując życie lekko, lecz za to wesoło! — wesoło! — wesoło!

Jedna tylko istniała dla Patricja świętość: Matka. Nigdzie na świecie kult i cześć matki nie jest tak wielka, tak głęboka i potężna, jak wśród rodowitych Hiszpanów. To też i piękny Patricjo przekraczając próg pokoju, gdzie przy dużym, ozdobną kratą przesłoniętym oknie, siedziała szczupła, siwa pani, cichł, zmieniał się nie do poznania i spędzane tu długie godziny zaliczał do swych najlepszych chwil.

Jak mały chłopiec siadał u jej stóp i wpatrzony w duże, głębokie oczy, słuchał cichych, dobrych słów. Tę łagodnie pochyloną twarz, ten słodki macierzyński uśmiech, czcił i wielbił i kochał — nad wszystko.

Piękna Dolores wiedziała o bujnym i hulaszczym życiu syna, nigdy jednak nie karciła jego wybryków, nigdy nie prawiła długich — i jakże bezskutecznych — morałów.

Liczyła, iż dobra natura weźmie górę, ufała, że gorąca w dzieciństwie wszczepiona wiara, uchroni go od poważniejszych wykroczeń.

O zachowanie tej wiary, o to jedno prosiła go czasem, cicho i jakby nieśmiało.

Obiecywał gorąco — i lekkomyśnie, jak tyle innych rzeczy!

Ach! wierzył — oczywiście! — W jego pokoju stała piękna, mała statua Matki Boskiej, Madonny del Pilar, w gabinecie wisiał rzeźbiony krucyfiks, wierzył — tylko nie miał czasu!

Budząc się późno po spędzonej w gronie kolegów nocy, zdawał sobie na przykład sprawę, że wszakże to święto, ale przecież pójście na mszę, dziś, właśnie dziś, było niepodobieństwem!

...I zmęczenie znów sklejało senne powieki...

Wiara, modlitwa, sakramenta, to rzeczy ważne, oczywiście, bardzo ważne — tylko nie było kiedy zająć się nimi!

* * *

Zahuczał pożar wojny domowej. Płonęły miasta i wsie, grzmiały armaty, grzechotały karabiny maszynowe. Kraj rozbrzmiewał jękiem mordowanych ofiar. Za oparami krwi, zniknęło dawne beztroskie życie.

Patricjo od pierwszej chwili walczył w szeregach powstańców. Wychudły, sczerniały, w poszarpanym mundurze, bił się, jak lew, za kraj, za naród, za wiarę.

Właśnie — za wiarę... Późno zdał sobie z tego sprawę, dopiero w wiosce Archavaleta. Przed tym walczył gorąco, dzielnie, bohatersko, ale cel tej walki, jej idee, choć wiadome, choć zgodne z jego przekonaniami, były mu raczej dalekie, jakby „teoretyczne".

Aż owego pamiętnego dnia, na czele kilku powstańców, patrolował zawalone głazami, pełne skalnych rozpadlin okolice Placencja.

Kryjąc się i kucząc, podchodzili ku na wpół rozwalonym domkom Archavaleta.

Było już blisko zaledwie kilkadziesiąt metrów. Wysunąwszy os-



Zniszczenie kobiet w czerwonej Hiszpanii. Obrazek nasz, który się ukazał w moskiewskiej gazecie „Prawda" podczas rewolucji w Asturii w 1935 roku, przedstawia komunistkę, t. zw. „Czerwoną Carmen" przy karabinie maszynowym.

trożnie głowę, ujrzał Patricjo ohydną scenę:

Na widocznym stąd dokładnie, małym placyku, przed wpół zburzonym kościołem, stała ocalała cudem od kul — statua Madonny. Słodka, kamienna twarz pochylała się łagodnie, nad otaczającymi ją gruzami, nad rudymi plamami krwi, widocznymi na płytach bruku, nad gromadą „czerwonych“ żołdaków, zabawiających się przy płonącym blisko ognisku.

Kilkunastu żołnierzy, trzy, czy cztery „milicjantki“, i paru obszarpanych wyrostków, telefonowało jakąś udaną wyprawę, czy pomyślną wiadomość.

Wrzaski, ryki śmiechu dochodziły do uszu Patricja, widział lejące się ciężkie wino miejscowe i czuł zapach pieczonego mięsiwa.

Nagle drgnął. W ręku rudego żołdaka błysnął w słońcu jakiś jarzący przedmiot. Przy wtórze wyzwisk, grubych śmiechów i obelg, żołdak ukazywał kolegom... rzeźbiony kielich kościelny.

Patricjo zamrugał powiekami. Jeszcze chwilę zdawało mu się, że wzrok go omylił. — Lecz nie! —



Milicjantki z czerwonej armii hiszpańskiej, rozwydrzone kobiety, przewyższające często okrucieństwem swych towarzyszy.

„Czerwony“ chwycił właśnie wpół „milicjantkę“ i wykrzykując grube dowcipy, usiłował wlać jej do ust wino.

Dziewczyna śmiała się i piszczała, a wśród szamotań złote naczynie wysunęło się ze spoconej łapy i z brzękiem uderzyło o kamienne płyty placu...

Patricjo widział wyraźnie, jak kopnięty butem święty kielich, potoczył się jasną smugą do nóg Madonny...

To zwróciło uwagę pijanej gromady. Jedna z „milicjantek“ zerwała się z kolan swego „czerwonego kolegi“ i zwróciwszy się ku kamiennej postaci, obrzuciła Ją stekiem wyzwisk takich, na jakie zdobyć się potrafi tylko kobieta południa, w chwili największej pasji.

Przykład podziałał, żołdacy i ich towarzyszki poczęli ciskać w posąg puszkami od konserw, obgryzione kości, kamienie i co tylko chwycić mogły w pobliżu drapieżne palce.

Towarzyszyły temu obelgi, słowa i gesty, od jakich zjeżyły się włosy na głowie nawet Patricja Santander Denis, który już niejedną orgię pijacką w życiu widział.

A łagodnie uśmiechnięta twarz Madonny pochylała się z niezmienną słodyczą, nad miotającymi się u Jej stóp ludźmi...

Wtem żołnierz wyrwał z za pasa rewolwer i kierując lufę w stronę posągu — wypalił!

„Rozstrzelać! Rozstrzelać!“ — wrzasnęły pijane głosy.

Sypnął się grad kul...

...Szeroko otwartymi oczami Patricjo patrzy... Gardło ma suche i ściśnięte. Nieświadomie wychylił się zupełnie z poza kryjącej go dotąd skały...

Nagle... czy to złudzenie? Nie! widzi wyraźnie! Stojąca tam na

cokole postać, to przecież Dolores, Dolores, jego Matka!

Widzi łagodne, regularne rysy i głowę lekko pochyloną — jak zawsze, jak wtedy, gdy siedział u jej stóp... i uśmiech słodki i oczy... Właśnie oczy! Oczy Matki, jego Matki, otoczonej gradem obelg! — wyzwisk! — ciosów!

W tej chwili właśnie jedna z kul trafiła wreszcie w twarz posągu. Powstała ostra, głęboka rysa. — I Patricjo ujrzał wyraźnie, jak oblicze Dolores? — Madonny? — ściągnął nagle skurcz straszliwego bólu.

Ryk wściekłości, furii, oburzenia i żalu rozdarł powietrze i nie bacząc, iż jest sam, z kilku zaledwie towarzyszami, że Archavaleta znajduje się w rękach komunistów, Patricjo runął, jak huragan z góry ku ogłuszonej nagłą napaścią pijanej gromadzie.

„Madonna! Madonna! Dolores!“ — przebiegało błyskawicami przez mózg Patricja, gdy kłuł, rąbał, strzelał i walił kolbą w otaczającą go zewsząd chmurą wybiegłych na plac komunistów.

Mimo bohaterskiej obrony, garstka powstańców rozproszona została w mig i tylko niespodziewalności napadu, i temu, że większość czerwonych wypiła dużo, zbyt dużo wina, zawdzięczać mógł Patricjo swe ocalenie.

Jeden z towarzyszy jego padł już przebity bagnetem, dwóch zdołało zawrócić, przebić się w kierunku swoich i ujść między skały, reszta, walcząc rozpaczliwie, usiłowała pójść w ich ślady.

Odepchnięty w głąb wioski, z rozbitym kolbą ramieniem, znalazł się nagle Patricjo, wśród na wpół zwalonych murów jakiegoś domu.

Wskoczywszy przez w y b i t e drzwi, runął między szczątki potrzaskanych mebli i uderzywszy

głową o kant belki — stracił przytomność.

Jakiś występ muru dobrotliwie osłonił go swym cieniem i czerwoni nie dojrzeli leżącej postaci.

Gdy się ocknął, na granatowym niebie mrugało tysiące gwiazd. — Dłuższą chwilę zbierał myśli — nagle przeszywający ból w ramieniu przywrócił mu pamięć. Straszliwe położenie. w jakim się znajdował, stanęło jak żywe przed oczami.

Jest wśród wrogów. sam, z rozbitym ramieniem. bezbronny.

Wspomnienie okrucieństw. jakich komuniści dopuszczali się często na wziętych do niewoli powstańcach, zmroziło krew w żyłach. Przypomniał sobie straszliwie okaleczone, oblewane naftą i żywcem palone ofiary!

Trzeba się przekraść, przedostać. wymknąć! Za wszelką cenę!!!

Zamknął oczy i usiłował zebrać myśli. Ciężyło mu poczucie odpowiedzialności za los towarzyszy. Wszak on, uniesiony oburzeniem i rozpaczą, rzucił się z nimi na wielekroć silniejszego wroga i naraził na straszliwe, gorsze od śmierci, niebezpieczeństwo — niewoli.

A teraz nic już dla nich zrobić nie mógł...

Porucznik Patricjo wstał z trudem z pomiędzy gruzów... Ramię bolało nieznośnie, mógł nim jednak poruszać. Zawahał się chwilę, wreszcie ostrożnie, oglądając się naokoło, zrobił kilka kroków w głąb pustego domu. Bał się wyjść na ulicę w mundurze, należało przed tym obmyśleć jakikolwiek plan działania.

Przywykłe do ciemności oczy padły nagle w mroku na jakieś leżące przy drzwiach łachmany.

To z rozbitej kulami, czy uderzeniem belki skrzyni, wypadło trochę zniszczonego i poszarpanego chłopskiego odzienia.

Patricjo drgnął. Może była to droga ratunku? Szybko zrzucił mundur, nawet bieliznę i po chwili w zrujnowanym domu stał już nie oficer, nie żołnierz, lecz obdarty i brudny, w opadających łachmanach — włóczęga.

Pozbył się wszystkich bez wyjątku swych rzeczy, zatrzymał jedno tylko: niewielki krucyfiks, który w chwili wyruszenia w pole dała mu matka.

Na prośbę jej obiecał zawsze, zawsze mieć go przy sobie. Dotąd dotrzymał słowa — nosił go stale w kieszeni munduru i teraz, patrząc w migotliwym świetle gwiazd na biały, z kości słoniowej rzeźbiony krzyżyk, nie mógł, po prostu nie był w stanie go zostawić.

Starannie, możliwie najdokładniej, ukrył go na piersiach, pod poszarpaną bluzą.

Zabrawszy jeszcze mały, oficerski rewolwer, wymknął się Patricjo z rozwalonego domu.

Cisza... Kilkadziesiąt metrów zaledwie dzieliło go od placu przed kościołem, placu dzisiejszej walki.

Sunąc pod murami. zatrzymując się co kilka kroków, stanął wreszcie Patricjo u wylotu ulicy.

Ukośne promienie wschodzącego księżyca oświetlały plac, porzucone ciała zabitych. ślady pijatyki, rozbitą broń i widoczną z dala, odcinającą się ostro na tle białego muru, postać wartownika.

...A nad pobojowiskiem pochyla się z niezmienną słodyczą łagodna twarz Madonny, stojącej wciąż na kamiennym cokole...

Oszołomieni nagłą n a p a ś c i ą „czerwoni" nie zdążyli. czy po prostu zapomnieli o zniszczeniu statuy i oto wpatrzonemu w Nią Patricjo wydaje się, że Madonna uśmiecha się do niego. do niego właśnie z wdzięcznością!

* * *

Przed koślawym stołem. za którym siedzi trzech „czerwonych"

oficerów, stoi obdarty włóczęga: porucznik Patricjo Santander Denis. Złapany tej nocy, na przesłuchaniu odpowiedział dumnie, zadającemu pytania oficerowi: „Walczyłem. Spełniałem rozkazy. Byłem żołnierzem."

„Dzielnie walczył" — mruknął nagle z niespodziewaną bezstronnością młodszy oficer.

Chwila wahania. Porucznik Patricjo trafił na „dobry dzień". Może nawet nie rozstrzelają go zaraz?... Może zostanie tylko uwięziony?...

„Obszukać raz jeszcze".

Rewolwer odebrano już poprzednio, teraz drapieżne ręce szukają planów, rozkazów, listów...

A to co? — Z pod rozszarpanej na piersiach bluzy błysnął biały kościany krucyfiks. Jakimś cudem nie znaleziono Go dotąd.

A przecież to dowód winy najgroźniejszy i najgorszy !

„Nosił krzyż? — Rozstrzelać Natychmiast!"

Któżby zadawał sobie trud właściwej egzekucji z jakimś tam złapanym podłym powstańcem!

Błysnęły lufy rewolwerów, huknęły strzały.

Patricjo cofnął się o krok, wielkie oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej i nie wydawszy nawet jęku, runął na wznak.

„Dobry strzał" — mruknął znów z uznaniem młodszy oficer.

Na widocznej z pod rozerwanej bluzy smagłej piersi, czerwieni się mała purpurowa plama. Celnie trofiony — prosto w serce!

Kościany krzyżyk — widocznie przy upadku — przesunął się w lewo i teraz wydaje się, że ramiona jego obejmują małą krwawiącą ranę...

Na twarzy Patricja zastygł jasny, radosny uśmiech. Może umierając, widział pochyloną ku sobie twarz Madonny, twarz Dolores?

„Pies burżujski!" — mruknął „czerwony", kopnąwszy z rozmachem trupa. A porucznik Patricjo Santander Denis uśmiecha się ciągle jakimś nieziemskim, świetlistym uśmiechem. *M. M.*

(Oparte na fakcie autentycznym, podanym przez prasę francuską.)



Barbarzyństwo komunistów hiszpańskich. Szkielety karmelitów, wyrzucone z trumien na stopnie jednego z kościołów w Barcelonie.

Jan Mazurkiewicz.

Jeden dzień w czerwonym raju.

(Prawdziwe zdarzenie).

Pole Wojciecha Kaniuki znajdowało się o paręset metrów od czerwonej granicy. Pewnego poranku, gdy Wojciech z synem Stachem pracowali w polu, nad granicą ukazała się gromada ludzi z orkiestrą na czele. Za gromadą sunął traktor, powiewając czerwoną płachtą.

Zaniepokojeni tym wieśniacy chcieli uciekać ,obawiając się zdradzieckiego napadu, lecz zatrzymali się, widząc naszych kopistów (t. j. straż graniczną), spokojnie pozostających na swoim posterunku.

Gdy gromada zbliżyła się prawie do samej granicy, wystąpił z niej wojskowy z czerwoną gwiazdą na spiczastym kołpaku. Gadał z godzinę, wrzeszcząc, jak opętany. Potem zagrała orkiestra, ostro zawarczał motor i traktor zaczął bruździć ziemię, łopocąc krwawiącą się w słońcu czerwoną płachtą...

Przypatrujący się temu widowisku Wojciech splunął ze złością, wołając do syna:

— Bierzmy się, Stachu, do pracy! Szkoda czasu na gapienie się na tych zbirów. Bo kto widział, żeby zabierać się do orki z muzyką? Na roli trzeba pracować z modlitwą w sercu, by Bóg pobłogosławił pracy, a nie z muzyką i próżniackim gadaniem! Da Bóg, zobaczymy, gdzie będzie ładniejsze zboże...

Stach posłusznie wziął się za pług, lecz uszy jego chciwie chwytały dźwięki oddalającej się muzyki. Mimowoli przypomniały mu się słowa sklepikarza Moszka, który przed kilku dniami powiedział:

— Nie wierzcie, że w Rosji źle. Och, tam lepiej, jak u nas, bo to kraj wielki i bogaty! A to, co wygadują na bolszewików — to wszystko pańskie i księżowskie wymysły, bo panowie i księża boją się o własną skórę. Tam nie ma bezrobocia, robotnikom dobrze się powodzi i nawet muzyka przygrywa podczas pracy!...

— Miał rację żydzisko — myślał Stach. — Gdyby u nich była bieda, nie wychodziliby do pracy z muzyką! Tu męczysz się z tym przeklętym pługiem, a tam za ludzi pracują maszyny...

Gdy matka przyniosła obiad, składający się z barszczu i okraszonych słoniną ziemniaków, a do tego kęs dobrze wypieczonego razowca, Stach skrzywił się, myśląc posępnie:

— Tam na pewno jedzą lepiej, bo gdy stać ich na takie ogromne maszyny i orkiestry, to i jedzenie mają dobre...

W parę dni potem Stach zniknął, pozostawiwszy kartkę: „Nie gniewajcie się na mnie, kochani rodzice. Obrzydło mi życie w Polsce, idą po lepszą dolę do Sowietów.“

Matka i ojciec spłakali się, gdy im córka przeczytała tę karteczkę.

— Głupie chłopaczysko! Uwierzył jakiemuś komuniście... Niech go Bóg uchowa od tej lepszej doli w Sowietach! — biadał Wojciech.

A Stach, któremu dzięki znajomości terenu, udało się łatwo prze-

mknąć przez granicę, został schwytany przez czerwonoarmiejców i zaprowadzony do komisarza.

— Coś za jeden? Pocoś tu przyszedł? Kto ciebie przysłał? — pytał go groźnie komisarz.

— Jestem Stach Kaniuka, biedny chłop z nad granicy... Obrzydło mi życie w Polsce, gdzie tylko panom dobrze, więc uciekłem do was... U was maszyny z muzyką pracują na polu... — odpowiedział Stach.

Komisarz uśmiechnął się, coś pogadał ze swoimi kamratami, potem zaś rzekł:

— No, dobrze... Weźmiemy cię do kołchozu. Ale pamiętaj, jeśli zauważymy coś podejrzanego — zaraz kulka w łeb!

Stach nisko pokłonił się komisarzowi.

— Dziękuję panu!

— Durniu! — wrzasnął komisarz. — U nas nie ma panów, jesteśmy towarzyszami! Zrozumiałeś? A teraz marsz do pracy!

Zaprowadzono go daleko na po-



Kościół w Rosji, w syberyjskiej miejscowości Kuźnezk, obrabowany i zamieniony na oborę dla krów. To samo dzieje się w Hiszpanii,



Ruiny zniszczonego przez bolszewików soboru w Charkowie.

ła, na których pracowało kilkudziesięciu robotników, ryjąc rowy.

Gdy Stach spojrzał na nich, aż zimno mu się zrobiło! Robotnicy byli obdarci, w łapciach, brudni, dawno nie goleni, z zapadniętymi policzkami...

— Cóż to? Dlaczego wyglądają tak okropnie? Dlaczego zmuszają ich do rycia rowów, przecież mają maszyny? — roiły się pytania w głowie Stacha.

— Chleb masz? — zwrócił się doń któryś z oberwańców.

— Chleb? — zdumiał się Stach. — A czy wam nie dają?

Oberwaniec spojrzał na niego ponuro

— A tyś skąd?

— Z Polski uciekłem...

— Ach, ty... — z ust oberwańca wyrwało się wstrętne słowo.

— Pocoś tu przyszedł?

— Po pracę, po chleb! — odparł Stach.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się oberwaniec. — No, to pracę już masz, bo u nas bezrobotnych nie ma, ale co za tę pracę dostaniesz?

Stach w osłupieniu patrzył na oberwańca. Wtem podbiegł do nich



...szczenie kościołów w Hiszpanii; obok komuniści palą przedmioty kultu, zrabowane ze świątyń

żydek w skórzanej kurtce z rewolwerem u pasa.

— Co to jest? Co za gadanie? — zawrzeszczał. — Gdzie twoja łopata? Czemu nie kopiesz? — zwrócił się do Stacha.

Stach z ciężkim westchnieniem wziął łopatę i zabrał się do kopania.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy polową kuchnią przywieziono obiad. Stachowi dano blaszankę z konserw rzadziutkiego krupniku i maleńki kawałek czarnego, lepkiego jak glina chleba.

— Boże, a ja narzekałem w domu na jedzenie! — jęknął Stach, patrząc z przerażeniem na dany mu obiad. Gorzkie łzy potoczyły się z jego ócz w blaszankę z krupnikiem.

Wieczorem gromadę zmęczonych i głodnych ludzi zapędzono jak bydło do ogromnej szopy, w której na ziemi leżało trochę zgniłej, cuchnącej słomy.

Stach upadł w kącie i zalał się łzami...

— Boże, ratuj! Dopomóż wrócić do kochanej Polski!

Wtem skądś przypłynęły dźwięki muzyki. Stach zerwał się z ziemi. Któryś z leżących zauważył to.

— Co, zachciało ci się tańczyć? — zapytał drwiąco. — Jutro będziesz tańczył z łopatą, a dziś tymczasem piją i tańczą nasi komisarze w klubie...

— Jakże, to tak? — nie wytrzymał Stach. — Przecież tu są wszyscy równi?

— Głupcze, wybij to sobie z głowy! Tylko w ziemi są wszyscy równi, jednakowo wszystkich toczą robaki... A w życiu — komisarze dobrze jedzą, mieszkają w ładnych mieszkaniach, elegancko się ubierają, a my, robotnicy, pracujemy głodni, chodzimy nadzy i śpimy jak psy w takich oto szopach...

— A na cóż te traktory, orka z muzyką nad granicą? — zawołał Stach.

—A po to, żeby mamić takich durniów, jak ty! — padła odpowiedź...

Niebawem głośne chrapanie znużonych pracą i głodem wypełniło szopę.

Upewniwszy się, że wszyscy śpią, Stach ostrożnie począł skradać się ku drzwiom. Niestety, drzwi były zamknięte... Niedługo namyślając się Stach po belkach ścian wdrapał się pod strzechę, przedarł przegniły dach i znalazł się na wolności. Na jego szczęście noc była chmurna i dokoła było ciemno, jak w piwnicy. Zeskoczywszy na ziemię, Stach pomknął w kierunku granicy.

Świtało, gdy znalazł się nad rzeką, za którą była już ziemia polska. Wtem zadźwięczał groźny okrzyk w języku rosyjskim:

— Stój!

— Boże, ratuj! — jęknął Stach, rzucając się do rzeki. Grad kul posypał się za nim, prując wodę. Już dopływał do brzegu, gdy plecy jego przeszył ostry ból. Dobywając ostatnich sił, dobrnął do jakichś krzaków i tu padł bez znaku życia.

Gdy odzyskał przytomność, ujrzał, że znajduje się w wielkim, jasnym pokoju, na ścianie którego wisiał duży krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego.

— Chryste... Polska! — wyszeptał z trudem, i łzy radości popłynęły po jego twarzy...

ZŁOTE MYŚLI.

Niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko tu biada,
A wieczny triumf i chwała,
Wytrwałym i dzielnym!

Kornel Ujejski.

Człek się rodzi do pracy;
Kto czas traci marnie,
Tak żyje, jak ów, co go sen
wieczny ogarnie.

Ks. Naruszewicz.

Twierdza bezbożnictwa czy źródło oświaty.

Siwy już gospodarz popędza koniki. —Wio, hetta, wio! — pokrzykuje czasami, nie wyjmując z ust fajeczki, w której już dawno spopieliła się resztka tytoniu. Częstujemy gospodarza papierosem. Zaczynamy pogawędkę. Pytamy o dość ładny piętrowy budynek, stojący na końcu wsi.

„Ady to szkoła — powiada. — Przecie to wiadomo. Nie trza wcale pytać.

Dobra szkoła? — pytamy.

Dobra to ona chyba i jest. Ino te panowie, co w niej uczą, to jakoś nie do rzeczy.

Doprawdy? — dopytujemy zaciekawieni.

Ano, niby — potakuje. — Mądre one niby i uczone i nawet uczą nienajgorzej, ale jakoś nie po katolicku, nie po naszemu. Inne jakoś czasy dzisiejsze — kończy z westchnieniem.

Ho, ho — nie tak było, kiedy człowiek do szkoły chodził. I karność była i bojaźń Boga. I może nawet mniej nauki, ale też inna. Książkę jedną kupił ojciec, to ja się z niej uczyłem i bracia i siostry i jeszcze wieczorami i w święta wszyscy z niej czytali. Było też w niej co czytać, oj było! Zaczynała się modlitwą do Pana Boga, opowiadała o różnych rzeczach, a ciągle, przy każdej okazji dowiadywało się dziecko, że kto z Bogiem, z tym Bóg, że jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.



Bolszewicy demolują kościół.

A teraz: ciągle nowe książki, a takie cudaczne jakieś; piszą o wszystkim, co człowiekowi niepotrzebne, a o Bogu to ta w nich wiele nie znajdzie.

I ciągle coś nowego.

A szkoda grosza na te paskudztwo.

Albo i te gazety. Kazują dzieciskom kupować jakieś gazetki, a w nich ani słowa po Bożemu. Jakieś bolszewickie drukowanie. To tam fotografie, jak to dobrze u bolszewików, jaki tam raj, jak dzieci mają dobrze, a to wszystko łgarstwo. Przecież wiemy, że bolszewicy z kościołów porobili stajnie, że tam nie wolno się modlić, że pomęczono i pozabijano księży, a dziś już nie mają co jeść i mordują się wzajemnie. Oj, tak, tak — kończy pomaluśku — Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy."

Śmignął batem na koniska, które teraz ledwo nogami powłóczyły, jakby zasłuchane w jego głośne

myślenie i zawołał na nie więcej ze zwyczaju, niż z potrzeby, bo konie, które trochę wypoczęły, poczuwszy, że gospodarz zwrócił już na nie uwagę, same ruszyły żwawym kłusem.

„U nas, panie — mówił dalej — we wsi, to tylko obraza Boska.

Nauczyciel nie pokazuje się wcale w kościele, a kiedy czasem zajrzy razem z pisarzem na kilka minut, to ino ciągiem rozglądanie się, a chichy, a śmichy. Tfu! obraza Boska — zakończył, siarczyście spluwając przed siebie.

Nasze dziewuchy chciały założyć we wsi bibliotekę i kupić do niej dobrych książek. We wsi bieda. Nikt grosza przy duszy nie ma. Ale na przedstawienie ze śpiewami, tańcami i muzyką to jeszsze znajdzie się grosz jaki taki.

Prosiły nauczyciela, żeby im pomógł. Gdzie tam?

Powiedział — idźcie do proboszcza, niech wam pomoże, ja nie mam czasu. Ale ma zawsze czas na to, żeby psuć naszych chłopaków, urządzać z nimi jakieś zebrania wiciowców i jakieś święta bezbożne zielonego sztandaru.

To nawet chciał, żeby ksiądz ten sztandar poświęcił, żeby ludzie widzieli, że ten sztandar, to też niby katolicki. I ksiądz się na to zgodził, ale powiedział, że na sztandarze musi być obraz Matki Przenajświętszej. I... obeszło się bez poświęcenia — mówią teraz nasi wiciowcy, dwudziestoletnie smyki, które już dziś, wzorem swojego nauczyciela, też nie zaglądają do kościoła.

Stoją zawsze gromadą przed kościołem i obmawiają, a zaczepiają przechodzące dziewuchy. I tak przez całe nabożeństwo. Upominają ich starsi i napędzają do kościoła. Śmiechem i kpinami ich pozbywają. Takiście starzy, tatulku, a rozumu nie macie. Inne teraz czasy i inaksze obyczaje. Kościół to dla was, dla starych, dla dziadów. My idziemy z postępem. Ho, ho! my, młodzi, nie będziemy księżymi sługami.

Głupi, nie wiedzą, że służyć Bogu, to nie księżowska służba, bo ksiądz sam jest Bożym sługą, — że odchodząc od Kościoła, zbliżają się do bolszewizmu, pozbawiają się najpiękniejszej, bo duchowej strony życia i oddają się bezwiednie w szpony żydo-komuny, czyhającej na nich, a polującej przede wszystkim na ich młode dusze.

Nie wiedzą, że ściągają na siebie gniew i karę Bożą.

Bo Boga nie miłują i starszych nie szanują, chociaż mówi przykazanie: Czcij ojca swego i matkę swoją.

Oj, czasy, czasy!

Pobić ojca, wyrwać mu ostatni grosz z garści, przepędzić na dziady — to przecież dzisiaj dla naszych dzieci — nic wielkiego.

A w ich gospodarstwach też nie wiedzie się jakoś.

Niby rozumu mają więcej od nas starych, niby i z książki uczone, i nowe zwyczaje na rolę wprowadzają, a rodzić się im nie chce i bieda zaglądać do nich zaczyna.

Ano, wszystko mają, ino błogosławieństwa Bożego im brak.

No i jakże z tym przedstawieniem? — pytamy — było czy nie było?

Ano, jušci było — słyszymy odpowiedź. — Ale nie było kaj przedstawiać. Nauczyciel szkoły nie dał, bo mu — powiada — potrzebna na zabawę z muzyką. Akurat wtedy, jak będzie przedstawienie, ma się wiedzieć.

Przedstawienie było w stodole u mojego kuma. To i strachu było dużo, żeby stodoły nie spalili, a ludzi mało, tyle co przyszły małe dzieci i trochę starszych. A mło-

dzi do szkoły na muzykę poszli. Zebrały nasze dziewuchy 8 złotych i 10 groszy, a na muzyce zebrali mało co 100 złotych, a i nikomu we wsi noc całą spać nie dali, tak hałasowali, tak krzyczeli, bo za zarobione pieniądze opili się dokumentnie. Ale zrobili swoje — przeszkodzili dobrej sprawie, nie pozwolili, by wieś miała dobre książki, by o świecie i Bogu uczyć się mogła.

Tak, tak — kończy smutnie rozmowny gospodarz, doświadczony i rozumny widocznie. — Nie nasza to dziś, nie polska, nie katolicka nauka. Żydowska jakaś, bolszewicka i na nic te wszystkie rozumy nie zdadzą się, póki Bóg nie wróci do naszej szkoły.

Żal ogromny ścisnął nasze serca. Polska wieś spokojna. Zabita deskami od świata. Bez książki, bez gazety. I jedynie ksiądz może wnieść do niej trochę oświaty, jedynie nauczyciel mógłby być obok niego apostołem sprawy Bożej, boć on przecie kształtuje dusze najmłodszych, dusze, które tak prędko wchłaniają wszelkie dobro i zło wszelakie. I ten nauczyciel właśnie oddalił się od Boga.

Z boku patrzyły na nas okna szkoły. Zamiast wybitej szyby — jakaś gazeta. Podjeżdżamy i widzimy: gazeta wojująca z Kościołem, z duchowieństwem, z ożywczymi prądami odrodzenia religijnego, idąca za wywrotowcami, na lewo od zdrowego rozsądku, jak to czytaliśmy kiedyś. Tak i działalność tych nauczycieli, o których opowiadał nam sędziwy gospodarz, też idzie na lewo, oj, bardzo na lewo od zdrowego rozsądku, od najwyższych prawd, od jedynej najwyższej filozofii, filozofii chrześcijańskiej, której nauczycielem najlepszy nauczyciel, bo Syn Boga Prawdziwego, sam Chrystus Pan.

— — — — — — — — — — — —

Czyż możliwe — myśleliśmy — by było aż tak źle, by polskie nauczycielstwo, polska szkoła, zatruwała dusze polskiego dziecka, dusze polskiego ludu?

W pamięci stanął nam obrazek, zasłyszany w innej wsi. W szkole bawił inspektor szkolny z pobliskiego miasta powiatowego. Dzieci odpowiadały nienajgorzej, inspektor zdawał się naogół zadowolony z wyników pracy nauczyciela, który chwalił się, jak wiele zrobił dla nauki poglądowej. Rzeczywiście dużo zrobił w tym kierunku. Na ścianach klasy wisiały portrety różnych wielkich ludzi, były drogie i artystyczne obrazy, była i gazetka szkolna, w której nigdy nie ma miejsca na pisanie o Bogu i o jego świętach, chociaż pisze stale o świętach takich, jak święto sadzenia drzewek, święto morza, czy święto lasu, wzorem sąsiadujących z nami, pogańskich już prawie narodów.

Inspektor oglądał wszystko z zainteresowaniem, podziwiał nawet i po modlitwie, którą dzieci odmówiły po skończonej nauce, zapytał znienacka:

„Moje kochane dzieci, powiedzcie mi, dlaczego w waszej klasie nie ma obrazka świętego, ani krzyżyka, chociaż tyle wszystkiego porozwieszałyście po ścianach?"

Dzieci nic nie powiedziały. Nie powiedział również nic i nauczyciel, który, pamiętając o wszystkim, zapomniał widocznie, że program obowiązujący w szkołach, nakazuje wychowanie religijne; boć kierownicy oświaty w Polsce wiedzą, że wychowanie bez religii — to oddanie młodych na pastwę czerwonych wywrotowców, to szkoła złodziejstwa, bandytyzmu, to robota, wykonywana zgodnie z instrukcjami żydowskiego komunizmu, który już dawno zagarnąłby

cały świat, gdyby na drodze jego zbrodniczej działalności nie stanął Chrystus Pan, który jest drogą, prawdą i żywotem.

— — — — — — — — — — —

Inspektor szkolny wyjechał. — Dzieci rozeszły się po domach. Został w klasie jedynie nauczyciel, głęboko zamyślony. Tyle lat nikt nie spytał go o obrazek święty i dobrze było.

I dziwił się, nieświadomy może działacz bezbożniczy, że nie dostał pochwały i wyróżnienia od władz szkolnych za ciężką swoją, trudną i jakże pilną pracę. Nie mógł zrozumieć, że w tej pracy brakowało rzeczy najważniejszej, brakowało ducha, o czym inspektorowi powiedział najdokładniej brak krzyża w klasie, brak malutkiego chociażby obrazeczka Matki Najśw.

— — — — — — — — — — —

Przejeżdżaliśmy przez tę wieś w maju, miesiącu Maryji.

Na rozstajnych drogach — kapliczka, a w niej obraz Bożej Matki. Pięknie ustrojony majowym kwieciem, a u stóp jego gromadka dzieci rozmodlonych, oddających się pod opiekę Bożej Rodzicielki. Dzieci odczuły potrzebę własnej duszy i znalazły same swoim prostym, niezepsutym jeszcze rozumem to właśnie, czego im brakowało, czego nie dała im szkoła.

— — — — — — — — — — —

Nad światem zapadał wieczorny mrok. Słońce już udało się na spoczynek, po rosie wieczornej płynęła melodia pieśni, śpiewanej przez dziateczki, pieśni z serc prosto płynącej: „Serdeczna Matko".

— — — — — — — — — — —

Nad wieś spłynęła noc ciemna. Wszyscy śpią po ciężkim, przepracowanym dniu. Nad odpoczywającymi czuwa jednak Matka Litościwa. Nie trafi bolszewizm do tej wsi, do której wejścia strzeże kapliczka z umajonym kwieciem obrazem Bożej Matki, do wsi, w której króluje Ona w sercach jej mieszkańców.

Nawet w cieniach nocy, nawet w dniach bezbrzeżnej rozpaczy, Ona uchroni, Ona pocieszy, Ona uratuje.

Wieś śpi.

Jedynie w oknach nauczyciela światełko błyska.

Daj Bóg, by błysnęło światełko Bożej prawdy w jego duszy. Odrodzi się wtedy polska szkoła, odrodzi się polska wieś, odrodzi się polski lud, a Polska wielka i potężna, od morza do morza, Polska zawsze wierna idei Chrystusowej, mocarna i sławna się stanie, i posłannictwo swe w służbie idei Bożych napewno wypełni.

— — — — — — — — — — —

Cudowne wstało słońce. Pierzchły myśli smutne i radość wstą-



piła do przemęczonych i drogi szukających ludzkich serc.

Jesteśmy w stolicy Królowej Korony Polskiej, w Częstochowie. Smukła wieżyca klasztoru jasnogórskiego wystrzeliła w niebo i wskazuje kierunek, w którym podnosić musimy się stale, by osiągnąć najwyższy stopień doskonałości w wieczystym z Bogiem zjednoczeniu.

W dole, u podnóża klasztoru, pod wałami — niezliczone rzesze ludu.

Przyglądamy się i nie wierzymy, ale tylko narazie.

Przecież to olbrzymia, pierwsza w Polsce, pielgrzymka nauczycielstwa. Są tutaj wszyscy: i ochroniarka, i nauczyciel szkoły powszechnej. i średniej. i profesor uniwersytetu. Modlą się i śpiewają, oddając się w opiekę najlepszej Matki, Matki najlepszego Nauczyciela.

Modlą się i ślubują uroczyście, że będą wierni Chrystusowi i Jego świętym przykazaniom, że będą apostołami pokoju i społecznego ładu, że poprowadzą polski lud ku Polsce sprawiedliwej i potężnej, że poświęcając swoją pracę młodzieży, uznając rodzinę katolicką za podstawę ładu, obronią Polskę przed rozkładem moralnym, przed bezbożnym komunizmem, przed zgnilizną bolszewizmu, przed wolnomyślicielstwem żydostwa, że zdobędą dusze całego nauczycielstwa dla służenia Bogu i Ojczyźnie.

W oczach przygodnych pielgrzymów: mieszkańców miast i synów polskiej wsi... wielkie, kryształowe, a czyste jak ich dusze, radości łzy. Łzy radości i rozrzewnienia. Nie będzie polska szkoła kuźnią bolszewizmu. Nie ostoją się w niej hasła bezbożnictwa. Zrodził się w duszach nauczycielstwa nowy duch, duch poświęcenia, pracy i życia całego dla sprawy Bożej. Wyrośnie polska szkoła i z nauczycielstwem, apostołami sprawy Bożej, poprowadzi Polskę ku lepszej, świetlanej przyszłości.

— — — — — — — — — — —

Siwy, jak gołąbek staruszek — szepce drżącymi wargami: „Boże wam pomagaj".

Przyglądamy mu się z boku. Tak, nie mylimy się. To ten gospodarz, prawy syn polskiej ziemi, który jeszcze tak niedawno, wioząc nas. tak ubolewał nad losem polskiej szkoły.

Dziś patrzy, słucha i nie wierzy.

Uwierzył jednak.

Bo wie, że dla Boskiej mocy niemasz rzeczy niemożliwych. Wróci teraz do chałupy, do gospodarki, do swoich i z Jasnej Góry przywiezie radosną wieść, że rośnie nowa, katolicka, polska szkoła.

M. S.

SKUTKI WYCHOWANIA „ŚWIECKIEGO".

W dn. 9 października 1936 r. szkoła w mieście Ivry we Francji była widownią wstrząsającego wydarzenia!... Oto w czasie pauzy, między lekcjami, chłopcy zaczęli się kłócić z sobą o „przekonania polityczne". Byli wśród nich „radykali", byli i „socjaliści". Ale najwięcej było „komunistów". Ci ostatni zatriumfowali. Wyraz swej radości dali oni przez podniesienie zaciśniętych kułaków... Młodociani komuniści zauważyli jednak, że jeden z ich kolegów, 11-letni Jakub Baduel, nie bierze udziału w kłótni i stoi zdala. Przyskakują do niego i pytają:

— Es-tu communiste ou curé? (Jesteś komunistą, czy też „proboszczem" — klerykałem?)

Dziecko odpowiada, że jest tym ośmieszonym klerykałem. Wówczas mali komuniści rzucają się na biedne dziecko, i — cytujemy dosłownie opis paryskiego dziennika —

„biją go pięściami, obalają na ziemię i kopią nogami, w końcu podnoszą z ziemi i jego głową biją o mur, tak, że pęka czaszka".

Rezultat jest taki, że dziecko w szpitalu walczy ze śmiercią.

Oto owoce „świeckiej" szkoły francuskiej.

Hiszpania się broni



Jeden z oddziałów generała Franco wkracza na przedmieście Madrytu.



Pozycje żołnierzy z oddziałów generała Franco, broniących budynku szpitala pod Madrytem.

przed czerwoną zarazą.



Żołnierze armii narodowej, którzy z za zdobytego czołga ostrzeliwują pozycje czerwonych pod Madrytem.



Żołnierze armii narodowej dzielą się swymi porcjami z głodnymi dziećmi na jednym z opanowanych przedmieść madryckich.

Wiciowy ruch bezbożniczy.

Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że tak zwany ruch „młodo wiejski“, ujawniający się najjaskrawiej wśród „wiciarzy“ jest niezgodny ani z zasadami wiary świętej, ani z nauką społeczno-chrześcijańską Kościoła. Wystarczy przejrzeć pisma takie, jak „Wici“, „Znicz“, „Młoda Myśl Ludowa“, żeby stwierdzić u przewódców tego ruchu zupełną niewiarę, którą usiłują zaszczepić w umysły i serca młodzieży, oraz ich dążenia gospodarcze czy społeczne, które pokrywają się całkowicie z komunistycznymi. Przewódcy ci, chcąc ująć sobie wieś, nabierają naiwnych na „ludowość“ swoich przekonań, której zewnętrznym wyrazem mają być m. in. urządzane przez nich imprezy na tematy, oparte na obrzędach pogańskich przodków. Już w dawnym „sielskim“ życiu Słowian węszą komunizm, pochwalają go w bolszewii, jako sprawiedliwy ustrój społeczny i pragną zaprowadzić w Polsce, chociaż pod zmienioną nazwą kolektywizmu (kolektywizm podobnie jak komunizm oznacza po polsku wspólnotę). Własność prywatna jest u nich (podobnie jak u komunistów) nadużyciem, bo przyczynia się do wywyższenia jednych nad drugimi, stąd trzeba wszystko oddać wspólnocie (wyrazu „państwo“ unikają) w imię sprawiedliwości wiciowej. A przecież ta wspólnota, podlegająca z natury rzeczy jakiemuś zarządowi, a w danym razie zarządzana przez elitę ludzi wiciowych, wyzutych z wiary i moralności chrześcijańskiej, będzie najoczywiściej ustrojem najniesprawiedliwszym w świecie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że wiciowcy odrzucają objawioną religię chrześcijańską, jako obczyznę i tak zwane przez nich „odgórnictwo“, a głoszą wiarę w potęgę niezależnego rozumu ludzkiego, który sam sobie stwarza prawdy religijne (jak np. u wiciarzy kult słońca i ziemi) i moralność, polegającą u nich na jakiejś nieokreślonej słoneczno - glebowej dobroci człowieczej

Nie jest to wogóle żadna wiara, ale coś gorszego od samego pogaństwa; poganie bowiem uosobniali sobie swoje bóstwa, uważając je za istoty nadrzędne, gdy wiciarze sami siebie wraz z całą przyrodą uważają za bóstwo na wzór panteizmu. (pan —wszystko, teos—Bóg). W pojęciu najtęższych myślicieli wiciowych nie ma Boga (piszą przez małe b), ani życia pozagrobowego, jest za to bóg zielony (piszą przez duże B), którym jest cała przyroda na czele z takimi filozofami z Gaci, jak Solarz, Niećko i im podobni. Niebo — to martwota, bo tam nie da się uprawiać bezbożniczej roboty wiciowej. Piekło (które się wiciowcom należy za gorszenie młodzieży) to straszak kościelno - kazalniany. Chrystus Pan, który najwyraźniej nauczał o zbawieniu wiecznym w niebie i groził potępieniem wiecznym w piekle (co tak niepokoi wiciarzy), to jeden z wielu filozofów, albo raczej postać nieistniejąca, legendarna. Kapłani Chrystusowi, to zbędna kasta ludzi, narzucająca się ludowi z wymyśloną przez siebie i dla swej korzyści religią. Stąd uważają się wiciarze za upoważnionych do wyszydzania Kościoła, kapłanów i sakramentów św., zwłaszcza chrztu i pokuty świętej. Można sobie wyobrazić, jakie skutki moralne u młodzieży wiejskiej sprowadzają tego rodzaju religijno - społeczne poglądy przewódców wiciowych. Pod wpływem podobnych nauk, wygłaszanych na kursach i pobieranych w „uczelni ludowej“ w Gaciach, wychodzi młodzież, obrana ze wszelkich uczuć humanitarnych. To też pomimo deklamacji o słoneczno-glebowej dobroci wiciarzy, po wsiach naszych coraz więcej mamy gołowąsych bluźnierców i cyników, ujmujących się za żydo - komuną, a żądnych rewolucji i przelewu krwi bratniej. Nie trudno domyśleć się, kto nadaje kierunek temu bezbożniczo-wychowawczemu ruchowi wiciowemu. Znana trójka i spółka: ma

(Ciąg dalszy na str. 167/168).

W SOWIETACH LUD MRZE Z GŁODU, A DYGNITARZE SOWIECCY PROWADZĄ WYSTAWNE ŻYCIE i GROMADZĄ MAJĄTKI.



Obrazek nasz przedstawia „skromną ucztę" dygnitarzy bolszewickich. Ostatni po stronie lewej to żyd polski Radek-Sobelsohn, ongiś dygnitarz sowiecki, w roku ub. skazany na 10 lat więzienia jako „wróg ludu". Uniknął śmierci, bo zdradził innych towarzyszy. Poniżej kilka przykładów z życia dygnitarzy sowieckich:

Kat Rosji, żyd Herschel Jehuda Jagoda, komisarz spraw wewnętrznych, handlował 5-milionową rzeszą zesłańców, jak niewolnikami, wynajmował ich organizacjom przemysłowym a pieniądze brał do swojej kieszeni. Oprócz tego kradł diamenty i miliony „burżujów", których wysyłał na zesłanie. Gdy w ub. roku popadł w niełaskę i został aresztowany, znaleziono w piwnicy tego „przewódcy robotników" tylko 700 dużych butelek francuskiego wina szampańskiego.

Krasin, ambasador bolszewicki w Londynie i Paryżu zostawił swej rodzinie na „otarcie łez proletariackich" tylko 130 milionów zł. Córka Krasina wyszła za mąż za księcia.

Zinowiew - Apfelbaum, miał szeroką dłoń dla uciemiężonych. Jednej ze swych kochanek, Adelajdzie Hensen, ofiarował „drobiazg", gdyż tylko taką „proletariacką" kolię brylantową, wartości skromnych 250.000 rubli w złocie.

Wymienieni 100-procentowi proletariusze, wysyłali kapitalistów do św. Piotra, a potem zabierali ich majątki, nie dzieląc się z proletariatem rosyjskim, przymierającym z głodu.



Tak mieszkają chłopi i robotnicy w Sowietach.

son, komunista i żyd międzynarodowy. To też w pismach wiciowych nie ma żadnej reakcji przeciw tym zdeklarowanym wrogom chrześcijaństwa i Ojczyzny. Owszem, w swej nienawiści do chrześcijaństwa, które według wiciarzy zaszczepiło w duszach słowiańskich „fanatyzm semicki“ potrafią w zgodzie z tymiż semitami zaszczepiać w te same dusze słowiańskie (polskie) obcy im duchem i pochodzeniem twór żydowski — marksizm.

Występują przeciwko wszystkiemu, co narodowe i szczerze katolickie, jako faszyzmowi, wrogowi „ludu“, a sami wśród chłopów szerzą klasowość i supremację (wyższość) wsi, a więc faszyzm chłopski, a właściwie zamaskowany faszyzm marksistowski. Głoszą walkę z kapitalizmem, ale w praktyce zwalczają drobną własność prywatną, pozostającą jeszcze w rękach chrześcijańskich posiadaczy w tym celu, żeby wszystko przeszło w ręce bezbożnego międzynarodowego kapitalizmu, który przecież jest największym wyzyskiwaczem ludzkości i kieruje wszelką akcją wywrotową. Jak kiedyś przewódcy rewolucji francuskiej, zachwalanej przez wiciarzy, nadużywali szczytnych haseł: równości, braterstwa i wolności do najgorszych celów, tak dzisiaj nadużywają hasła — lud, ludowość — do tych samych niecnych celów wiciarze.

Głównie ospałości katolików zawdzięczać można, że faryzejska sprawiedliwość socjalistyczno - wiciowa szerzy się po naszych wsiach.

Akcja Katolicka, czyli zorganizowany ruch katolicki, zwalczany w obłudny sposób przez wiciarzy, jest naprawdę dziełem opatrznościowym w dzisiejszych czasach jawnego bezbożnictwa, które posługuje się obecnie każdym przejawem życia społecznego, bądź politycznego, bądź gospodarczego, żeby niweczyć Królestwo Boże na ziemi. To też czujność i praca nad sobą i apostolstwo wśród bliźnich jest nakazem chwili. Powodzi sprawiedliwości socjalistycznej i złączonemu z nią błazko-opętańczemu ruchowi gaciowo - wiciowemu przeciwstawić trzeba z całą stanowczością sprawiedliwość chrześcijańską, pogłębioną przez studia nad zagadnieniami chrześcijańsko - społecznymi i zaleconą przez encykliki papieskie, a wypływającą z wiary żywej, której od wszystkich pod utratą zbawienia domaga się Chrystus.

Zygm. Gliszczyński.

Do zapoznania się u źródeł z wierzeniami i dążeniami wiciarzy, głoszonymi przez ich przywódców, najlepiej posłuży znakomita praca Józefa Wieśniaka p. t. „Wici — Agraryzm — Siew“ oraz J. Młodowiejskiego „Prawda o Wiciach“.

Jak pracują kobiety w Sowietach?

Dziennik „La Republique“ ogłosił w r. 1937, artykuł górnika francuskiego, niejakiego Legaya, który niedawno powrócił z Rosji sowieckiej. Autor artykułu, znany w kołach robotniczej Francji jako energiczny działacz społeczny o nastawieniu radykalnym, daje wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu warunków, w jakich przebywa w Rosji dzisiejszej kobieta. — Położenie kobiet w Z. S. S. R. jest godne najwyższego współczucia. Kobiety zatrudniane są przy pracach, będących ponad ich siły, pracują w hutach przy olbrzymich piecach Martina, w kopalniach pod ziemią, pracują tak w nocy, jak i we dnie, niezależnie od swego wieku i zdrowia, noszą murarzom cegłę przy budowie domów i fabryk, w pocie czoła kopią przy zakładaniu nowych szos i szyn kolejowych, uginają się pod ciężarami, które muszą dźwigać na komendę mężczyzn itd. — „Pragnąłem“, kończy swój artykuł Legay, „przed tymi, nim złożę szczegółowe sprawozdanie z mego pobytu w Rosji przed towarzyszami z syndykatu, skreślić obraz położenia kobiety rosyjskiej, bowiem sytuacja kobiety w ZSRR. jest okropna.

— Jak widać, „raj“ sowiecki jest również katorgą dla kobiet i matek.

Szkoła przeciwbezbożnicza.

Bezbożnictwo w istocie swej, jak wiemy, podkopuje w duszach ludzkich fundamenty każdej wiary, ale z największą zajadłością uderza na wiarę prawdziwą i na Kościół jedynie prawdziwy, t. j. katolicki. Jest to bardzo charakterystyczne i znamienne w całej akcji bezbożniczej. Już konwent Wielkiego Wschodu w roku 1922 uchwalił: „Wydajemy wojnę wszelkim religiom, jako wrogom ludzkości... tkajmy całun, który owinie do grobu wszystkie religie świata..., przede wszystkim zniszczmy kościół katolicki...“ A tragicznie stracony Tuchaczewski w roku 1937 wołał: „Cywilizacja łacińska i grecka napełniała nas, bezbożników wstrętem. Sądzę, że tak zwane odrodzenie chrześcijaństwa byłoby nieszczęściem dla ludzkości. Powołaniem Rosji jest wymieść ze świata te stare rupiecie cywilizacji chrześcijańskiej.“

Bezbożnictwo nie zasypia sprawy i w naszej Ojczyźnie. Wiemy to dobrze. Nie mażemy być w tym względzie obojętni, gdyż w przeciwnym razie doczekalibyśmy się, że naszą katedrę na Wawelu zamienionoby na muzeum, Pannę Maryję w Krakowie na kino, a Jasną Górę może na koszary i fortecę. Jak bezbożnictwo czyha na każdą sposobność, by ją do celów swych wyzyskać, jesteśmy tego raz po raz świadkami w naszej Ojczyźnie. Zło należy leczyć w samym źródle. *Utwierdzać fundamenty wiary naszej, pogłębiać się wewnętrznie* i nabierać coraz większych i niewzruszonych przekonań katolickich. Dokonuje się to różnymi sposobami: systematycznym wykładem słowa Bożego, czytaniem książek i pism religijnych, praktyką życia katolickiego, głęboką i rozumną pobożnością; tą rozumną służbą Bożą, o której mówi Apostoł narodów, Paweł św. — My jednak o jednym tutaj sposobie walki z bezbożnictwem mówić będziemy o walce, przez zamknięte rekolekcje, czyli ćwiczenia duchowne.

W rekolekcjach, zwłaszcza według metody św. Ignacego z Lojoli podawanych, utwierdza się w wiernych najgłębsze fundamenty życia, gdyż podaje im się podstawowe i kierownicze zasady, uczy się prawdziwej chrześcijańskiej filozofii, uczy się należytego ustosunkowania się do Boga, świata i do siebie, a to wyczerpuje całe życie rozumnego człowieka. Przekonawszy duszę o tych prawdach, uzbroiwszy ją przeciw grzechowi i złudom tego świata, stawia się przed oczy duszy wierzącej nigdy niedościgły wzór do naśladowania w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, który „opuścił śliczne niebo a obrał barłogi“ i stał się jako jeden z nas, by nas żywym przykładem nauczyć służyć Bogu i cel życia osiągać w tej służbie i wiecznym zbawieniu. Bóg w Trójcy jedyny, nasz początek i cel i droga do Boga przez Jezusa Chrystusa, toż to całe streszczenie wszelkiego Bożego objawienia, toż to podstawy wiary naszej najgłębsze. Te prawdy w serca wszczepić głęboko, to znaczy zasadniczo oddzielić kogoś od bezbożnictwa i umocnić go przeciw wszelkim zakusom piekła. — Praca taka dokonuje się przede wszystkim w zamkniętych rekolekcjach, a tych udziela się w domach rekolekcyjnych.



W krzyżu zbawienie.

U stóp Jasnej Góry, u podnóża niejako Królowej Korony Polskiej, powstała przed rokiem taka ważna i doniosła na dzisiejsze czasy placówka. Słusznie pisał o niej prof. Jan Sołdrowski: „Jak miliony ludu zwracają oczy na najwyższą w Polsce wieżę jasnogórską, tak cała inteligencja polska musi zwrócić uwagę na zachodni stok pagórka jasnogórskiego, gdzie stoi wspaniały dom rekolekcyjny OO. Jezuitów. Ten dom pławiący się w słońcu zachodnim i południowym z 6-morgowym ogrodem, ze swymi osobniczymi pokoikami, czeka na tych, co chcą poznać głębiej wiarę ojców swoich od wewnątrz. Czekają te salki na miłośników samotności, co pragną duszę swą napełnić światłem z nieba. Wewnętrzna treść katolicyzmu stanowi pokarm dla dusz genialnych od 19-tu wieków, dla filozofów, myślicieli, poetów, artystów i działaczy, daje niezrównaną moc i siłę do życia. Kto choć raz odprawił rekolekcje zamknięte, tego drugi raz do nich namawiać nie potrzeba. Ten doznał objawienia sił wyższych, ten był w lepszym świecie...“ Placówka istnieje i działa, trzeba tylko ludzi dobrej woli, którzyby do tych krynic ożywczych po światło i siłę spieszyli, by ten dom napełniali, by przez filtr tych rekolekcyj przechodzili, jak ta woda, nieraz brudna i mętna i niezdrowa, zakażona licznymi mikrobami chorobotwórczymi, ale przefiltrowana staje się smaczna, pożyteczna, zdrowotna... Rekolekcje usuwają radykalnie zło, wskazują metody walki z nim, umacniają źródła naszych wierzeń i katolickich przekonań i dlatego są tak doniosłe i tak podstawowe...

Myśl domu rekolekcyjnego w Częstochowie zrodziła się w sercu J. E. ks. Biskupa dr. Kubiny, arcypasterza częstochowskiego. — Przeznaczył na ten cel znaczną parcelę 4-morgową i zwrócił się do OO. Jezuitów, jako do tych, którym w depozycie powierzył św. Ignacy nieśmiertelną książeczkę ćwiczeń duchownych, obsypaną już tylu pochwałami najwyższych pasterzy Kościoła św. Trzeba było lat, nim dom stanął. Sama Opatrzność Boża dziwnie dopomogła do wzniesienia tej placówki. Pierwszy znaczną sumę na ten dom przeznaczył Ojciec św. Pius XI przez O. Włodzimierza Ledóchowskiego, generała zakonu OO. Jezuitów, a potem na dogodnych warunkach otrzymana duża pożyczka umożliwiła rychłe otworzenie domu i rozpoczęcie w nim zbożnej pracy. — Dom jest urządzony nowocześnie, z pewnym nawet komfortem, gdyż chce służyć przede wszystkim naszym warstwom inteligentnym i kapłanom. Posiada elektryczność, kaloryfery, wodę bieżącą, parkiety i t. p. Kaplica całkiem nowoczesna, a jednak w duchu kościelnym zbudowana nastraja do modlitwy i poważnych myśli, a pełen pogody i słodyczy obraz Serca Jezusowego w głównym ołtarzu przemawia mocno do serc i dusz. Odpowiednio ułożony porządek ćwiczeń, rozmyślań, czytania, Msza św., Droga Krzyżowa, łącznie z posiłkami i odpoczynkiem, wypełniają dzień rekolektanta, odrywają go całkowicie od doczesnego zgiełku i codziennych trosk i kłopotów i dają mu głębsze zrozumienie życia z wiary.

Oby szerokie warstwy naszej inteligencji zrozumiały doniosłość tej placówki, oby do niej spieszyły jak najliczniej, wówczas zakusy bezbożnictwa znajdą nas przygotowanymi i nie zaszkodzą nam i ziomkom naszym. „Wiemy o tym — pisze prof. Sołdrowski — że powstała w Częstochowie najwspanialsza placówka ducha katolickie-

go. prawdziwa forteca dla inteligencji, o poziomie wysokim... Rzym ją stworzył, wie o niej i docenia jej ważność... Mamy wielki skarb, korzystajmy z niego. Trzydniowe zamknięte rekolekcje, 12 rozmyślań na różne tematy, to daje szkołę. To wielka pracownia ducha, kuźnia charakterów. Już idą do tego domu dziesiątki maturzystów, urzędników, akademików. Tworzy się inteligencja katolicka. Częstochowo! masz u siebie fortecę katolicką, ale trzeba do niej żołnierzy i oficerów. Masz perłę cenną o światowej wartości. — Zajrzyj na zachodni stok Jasnej Góry. — Tam zdobywa się najwyższe dobro żywota, które Dante nazywa „przebóstwieniem duszy".

Ks. Józef Pachucki T. J.

Superior domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Częstochowie.



Pomordowani przez komunistów katolicy meksykańscy.

KATAKUMBY W MEKSYKU.

Pewien dziennikarz amerykański, po powrocie z podróży po Meksyku, następującymi słowami opisał „życie w katakumbach" meksykańskich.

„Przeszło 30 tysięcy kobiet zajmuje się potajemnym nauczaniem katechizmu. — W pracy tej, jak wiadomo, surowo przez władze meksykańskie zakazanej i prześladowanej, muszą dzielne kobiety nieraz uciekać się do rozmaitych, najhardziej wymyślonych sposobów, celem uśpienia czujności wrogów Kościoła. Katolicy z żyjącymi w ukryciu kapłanami zorganizowali sobie oddawna życie religijne. Nabożeństwa odprawiają się regularnie w miejscach, wiadomych tylko wtajemniczonym. Specjalnie zaufane osoby przynoszą do domów tych, którzy nie mogą uczęszczać na Msze św., Hostię, przechowywaną następnie, jak w tabernakulum, w skrytkach, w ścianach, w potajemnych szufladach i t. p. W ten sposób udzielono w ciągu miesiąca w jednym stanie 40 tysięcy Komunij świętych.

W niektórych miejscowościach katolicy zorganizowali się w imponujące rozmiarami tłumy, gremialnie powstali przeciwko zarządzeniom miejscowych władz, pozbawiających ich kościołów i otworzyli kilka domów Bożych, bijąc przy tej okazji w dzwony na znak radości. Ani policja, ani władze nie ośmieliły się przeciwstawić buntowi katolików.

O tym, jak prześladowani są księża w Meksyku, świadczy również fakt, że arcybiskup Orozco wyświęcił 20 kapłanów w diecezji Guadalajara w podziemnej jaskini w największej tajemnicy. Wszyscy ci kapłani pracują na wsi jako robotnicy rolni w ubraniach wieśniaczych."

RAJ BOLSZEWICKI
W WYZNANIACH NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Bolszewicy starają się wszystkim przybywającym z Zachodu przyjaciołom i gościom pokazać „opływający we wszystkie szczęśliwości" lud rosyjski. Wycieczkowicze, zwiedzający Związek Sow. Republik, eskortowani wszędzie przez dygnitarzy G. P. U., samodzielnie nie mogą postawić nigdzie kroku i widzą tylko to, co im uprzejmi gospodarze zechcą pokazać. Lecz coraz więcej jest takich gości, którzy wymykają się z pod „troskliwej" oficjalnej opieki i poznają rzeczywiste życie obywateli sowieckich, które nie jest przeznaczone na pokaz, a potem, wyleczeni z komunizmu ostrzegają ludzkość przed piekłem sowieckim. — Ostatnio cały szereg wybitnych uczonych, literatów i pisarzy komunizujących po zwiedzeniu Rosji sowieckiej nawróciło się z błędnej drogi. Oto kilku z nich:

L. F. Celine, literat francuski, znany ze swych przekonań komunistycznych pojechał do Rosji jako sowiecki współtowarzysz ideowy, lecz powrócił do Francji całkowicie rozczarowany. Celine napisał książkę p.t. „Mea culpa" („Moja wina"), w której opisuje swoje wrażenia z „raju bolszewickiego". Wyraża on oburzenie, że w Rosji panują tyrańskie rządy pieniądza, **że sowiecki inżynier zarabia 7.000 rubli miesięcznie, gdy kobieta pracująca 50 rubli, że para butów kosztuje 900 fr.**, że cała Rosja sowiecka żyje z jednej dziesiątej normalnego budżetu życiowego, 9/10 budżetu normalnego idzie na policję, propagandę i wojsko, że z wyjątkiem szpitala na Kremlu i paru sanatoriów dla zagranicznych gości, wszystkie inne cuchną od brudu i t. d. **„Obywatel rosyjski — pisze Celine — „znajduje się pod ścisłym nadzorem sadystycznej policji, męczy się w swoim kraju i gdyby mógł wyjechać z Rosji, to obywatel ten starałby się nie wrócić więcej".**

Wiktor Serge, najpoważniejszy dziś historyk bolszewizmu, autor biografii Lenina i Stalina, tłumacz kom



W sowieckim domu dla studentów.

„Towarzyszu, twoje mieszkanie znajduje się o 2 metry dalej!" — Tak kpi z „raju" sowieckiego moskiewskie pismo humorystyczne „Krokodyl".

pletnych pism Lenina i Trockiego, który przez 20 lat czynnie współpracował z Sowietami, — ostatnio po zwiedzeniu Rosji bolszewickiej wydał cały szereg książek, w których opisuje nędzę i straszne położenie ludu rosyjskiego. Pisarz ten, jakkolwiek po uszy tkwiący w komunizmie i bolszewizmie, nie waha się w swej książce „Destin d'une Revolution„ będącej historią ruchu komunistycznego w Rosji od 1917 do 1937 roku, nazwać dzisiejszej Rosji sowieckiej „państwem — więzieniem". Związek sowiecki, według Serge'a, jest krajem, gdzie całkowicie zatracono pojęcie dobrej i zdrowej demokracji, gdzie wszystko reguluje tyrania i biurokracja bez skrupułów i sumienia. Dziewięćdziesiąt procent robotników sowieckich pobiera tak mizerne wynagrodzenie za swą pracę, że musi żyć w nędzy. Aby zapewnić sobie jakie takie utrzymanie i odzież, robotnik sowiecki, mimo wielkich kar, kradnie. Kradzieże obok pijaństwa są plagą Sowietów. Chłopi życie mają jeszcze gorsze od robotników. „Kołchozy" są doskonałym polem wyzysku włościanina przez zarządców Kołchozu z ramienia państwa i partii. Większość włościaństwa żyje nie tylko w straszliwej nędzy, ale nadto w warunkach przypominających, kto wie, czy nie w gorszej jeszcze formie — stosunki pańszczyźniane. Jednym słowem, Serge jest zdania, że w Sowietach 88 proc. ludności żyje w warunkach straszliwej nędzy, jedynie sowiecka biurokracja ma się dobrze. Mimo tej nędzy każdego turystę uderza w Moskwie i Leningradzie widok wspaniałych, monumentalnych budynków, przewyższających luksusem dawne pałace z czasów carskich. To są rezydencje G.P.U., a G. P. U. jest w Rosji panem życia i śmierci! Na swoich tajnych posiedzeniach poufnie rozstrzyga o losach obywateli sowieckich, skazuje jednych na śmierć, innych na wygnanie lub więzienie.

A. Gide, słynny pisarz francuski i duma wszystkich komunistów, bawiąc w Rosji był goszczony przez bolszewików jak król. Lecz zbadawszy stosunki sowieckie powrócił do Francji rozczarowany i nawrócony. „Wątpię — pisze A. Gide — czy dziś w którymkolwiek kraju, duch jest mniej wolnym, a bardziej złamanym, bardziej zestrachanym i bardziej ujarzmionym", niż w Sowietach.

Ostatnio Gide wydał nową książkę p.t. „Retusze", w której m. in. pisze:

„Zarzucam Zw. Sowieckiemu, że zawracał nam w głowie, przedstawiając położenie robotników w Sowietach jako godne zazdrości. Naszym zaś komunistom zarzucam, że okłamywali robotników świadomie, czy nieświadomie. Robotnik sowiecki — pisze Gide — jest przywiązany do fabryki, tak, jak robotnik rolny jest przywiązany do kołchozu, czy sowchozu. Robotnik w Sowietach nie może zmienić fabryki, nie jest wolnym człowiekiem, nie może mieszkać gdzie chce, a co najważniejsze, nie może myśleć tak. jak chce. Kto próbuje myśleć swobodnie, ten bywa zsyłany do Syberię".

Roland Dorgeles, wybitny pisarz francuski. członek Akademii Genecourt'ów, przed podróżą do Rosji sowieckiej głosił, iż „zgniły" Zachód, a w szczególności Francja, wielu rzeczy powinna się nauczyć od Sowietów. Z Bolszewii powrócił już Dorgeles zupełnie wyleczony ze złudzeń komunistycznych i w pismach ogłosił serię artykułów obrazujących życie sowieckie, uzupełniając je listem otwartym do robotnika francuskiego. W liście tym stara się wytłumaczyć robotnikom, iż agitatorzy komunistyczni we wstrętny sposób ich oszukują.

Panait Istrati, pisarz rumuński, **W. Citrine**, sekretarz angielskich związków robotniczych, **J. Doriot**, b. poseł komunistyczny, **Legay**, bojowy socjalista, **Jan Fontenoy**, zapalony komunista francuski, **Enrigue Matorras**, generalny sekretarz hiszpańskiej młodzieży komunistycznej i wielu innych, — to są wszyscy wybitni pisarze, zwolennicy komuniz-

mu, którzy przekonawszy się naocznie jak wygląda raj bolszewicki, nawrócili się i publicznie wyznali swe błędy.

Dla nas ich wyznania nie są niespodzianką. Widzieliśmy w Sowietach zawsze dom niewoli. **Państwo, które prowadzi otwartą walkę z Bogiem i śmiercią karze wierność religii, w którym pomnik postawiono Judaszowi z Kariotu — takie państwo stać na największe zbrodnie.** Dlatego nie dziwią nas potworne procesy, toczące się w Rosji, ani też niedola mas, które jęczą dziesiątkowane nędzą i głodem. Takie bowiem owoce rodzić musi zatrute drzewo komunizmu.

Ale nie tylko uczeni i pisarze zawracają z błędnej drogi komunizmu. W ub. r. ukazała się książka o „raju" sowieckim p.t. **„Obrzydło nam życie w Rosji..."** Autorem jej nie jest żaden literat, ale prości robotnicy z Austrii, z Wiednia. Uciekli razem z wielu innymi w r. 1934 ze swej ojczyzny, bo należeli do Schutzbundu, czyli do zbrojnej organizacji socjalistyczno - komunistycznej, która po stłumieniu rozruchów w Wiedniu została rozwiązana.

Koleje tych uciekinierów Schutzbundlerów są nad wyraz tragiczne. Pojechali do Rosji i tam zaczęła się dla nich szara, sowiecka rzeczywistość. Stoją razem z innymi — godzinami w ogonkach przed składem z żywnością, głodują, chodzą w łachmanach, tak, że ostatecznie wnioskują z goryczą: U nas w „kapitalistycznej" Austrii bezrobotny stokroć lepiej się odżywia i ubiera, niż w Rosji przeciętny robotnik. — Tęsknią za ojczyzną... Ale tam w Austrii czeka na nich więzienie! Nic to! I wrócili. Swe ciężkie przeżycia w Rosji opisali w książeczce p. t. „Obrzydło nam życie w Rosji", — przetłumaczonej ostatnio na język polski. (Radzimy każdemu przeczytać).

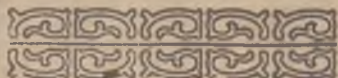
Godnymi również przeczytania są książki p.t.: **„Prawda o Sowietach" Franciszka Olechnowicza,** w której autor opisuje swoje przeżycia z 7-io letniego pobytu w więzieniach sołowieckich i **„Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSRR." Stanisława Łakomskiego.** Ta ostatnia książka jest rodzajem pamiętnika, jaki o swoim pobycie w Sowietach napisał inteligentny robotnik polski, zatrudniony w przeciągu 8 lat w charakterze montera w fabrykach sowieckich. Łakomski obserwował wiele, interesował się ogromnie wynikami obu piatiletek badał rolnictwo sowieckie. W końcu tak pisze: „... wiara moja, jak również moich znajomych, w głoszone ideały, poczęła blednąć, ustępując miejsca ogólnemu rozczarowaniu, a tęsknota za



Nieudolność gospodarki sowieckiej wyśmiewają nawet sowieckie pisma humorystyczne. Oto przykład:

Towarzysz A.: „Towarzyszu, czyś oszalał: w składzie benzyny nie wolno palić!'

Towarzysz B.: „Niczewo, towarzyszu! Po pierwsze nie pali się nasz tytoń; po drugie nie palą się nasze zapałki, a po trzecie nie pali się nasza benzyna".



życiem moralnym... dopełniła reszty... Spostrzegłem coraz wyraźniej despotyzm z całym aparatem, na nową modłę urządzonym wyzyskiem i przemocą, mimowoli wspomniałem głoszone przez Bakunina hasło: — Zdrastwuj dyktatura, adieu swoboda (witaj dyktatura, żegnaj wolności) i nie zastanawiając się dłużej wyjechałem".

Również **Andrzej Smith**, robotnik amerykański pracujący w Rosji ogłosił swe wrażenia, jakie stamtąd wyniósł. „...Robotnicy — pisze Smith — rozmieszczeni w barakach, śpią na siennikach wypchanych suchymi liśćmi. Jako nakrycia używają swoich ubrań. W barakach nie ma umywalni. **Płaca wynosi od 100 do 150 rubli miesięcznie, podczas gdy para lichych butów kosztuje 75 rubli, a przyzwoitsze ubranie od 800 rubli.** Przy tym zarobki nie są w całości wypłacane, gdyż potrąca się z nich podatki, taksy, składki związkowe i kary. **Wyżsi urzędnicy państwowi zarabiają po 15.000 i więcej rubli miesięcznie**, podczas gdy robotnicy klepią ostatnią nędzę..."

Przykładów podobnych możnaby przytaczać setki. Widzimy z nich, jak wygląda rzekomy „raj" bolszewicki; przedstawiają go nam wiernie ludzie, którzy byli w Rosji i przekonali się naocznie o panującej tam nędzy, głodzie i niewoli. Głoszony obłudnie przez żydowskich i moskiewskich agentów „raj" — jest prawdziwym przedpiekłem. Niech to zrozumią ci wszyscy, którzy dali się porwać na lep zwodniczy komunizmu i zbliżonego do niego socjalizmu, — sądząc, że teorie żyda Marksa przyniosą im dobrobyt i szczęście. Komunizm, miast obiecywanej „wolności i równości", przynosi straszną, hańbiącą niewolę, głód, bicz i knuty.

Uzdrowić świat może tylko Chrystus i Jego święte zasady sprawiedliwości i miłości bliźniego. Przyzna je to nawet A. Gide, wspomniany już wyżej wybitny pisarz francuski, uważany do niedawna za wielkiego komunistę, słowami: **„Pisałem i wierzę głęboko, że gdyby Chrystjanizm naprawdę zapanował, gdyby przyjęto naukę Chrystusa taką, jaką ona jest, nie byłoby dziś mowy o komunizmie. Nie byłoby nawet kwestii społecznej".**

Jak chłop rosyjski chwalił dobrodziejstwa ustroju sowieckiego.

W przejeździe z Moskwy do Wiednia dr. Franciszek Schmid, który przebywał w Rosji sowieckiej przez cztery lata, opowiedział dziennikarzom w Warszawie następującą anegdotę, ilustrująca uświadomienie szerokich mas ludności wiejskiej w Rosji sowieckiej.

Kilka razy do roku przybywają do Kalinina, który jest przewodniczącym wszech rosyjskiego związku kołchozów (wspólnot wiejskich), delegacje kołchozów, nieraz z odległych okolic. Kalinin tłumaczy chłopom z dużą dozą cierpliwości, co jest industrializacja, jak się w Rosji rozwinęła i jakie są jej dalsze perspektywy. Chcąc dobitniej wytłumaczyć delegatom, o co chodzi, pokazuje w pewnym momencie stojący przed nim traktor i mówi:

— Takich traktorów mieliśmy przy objęciu rządów 5 w całej Rosji, obecnie 200.000, a za rok będziemy mieli 500.000. Tutaj znów widzicie samolot, mieliśmy ich dawniej kilkaset, obecnie już kilkaset tysięcy, a za pięć lat będziemy mieli milion. Tu wreszcie widzicie samochód, mamy ich obecnie już blisko milion, a za pięć lat każdy mieszkaniec będzie jeździł własnym samochodem. Oto, co zrobił socjalizm.

Jeden z delegatów, powróciwszy na wieś, zgromadził mieszkańców i tłumaczy, co to jest industrializacja, której sam nie bardzo rozumie, i czego dokonał rząd obecny.

Ulicą przechodzi inwalida o jednej nodze. Delegat wskazuje nań i mówi:

— Przed rządami bolszewickimi mieliśmy tylko kilkuset inwalidów, obecnie mamy ich już kilkanaście tysięcy, a za rok będziemy mieli kilkadziesiąt tysięcy. Widzicie tu żebraka — mówi, wskazując na siedzącego w kącie biedaka, — takich mieliśmy dawniej kilka tysięcy, obecnie kilkaset tysięcy, za pięć lat będziemy mieli milion.

W tym momencie przechodzi pogrzeb. Delegat wskazując na pogrzeb, krzyczy:

— Za czasów cara był jeden pogrzeb dziennie, obecnie już kilkaset, a za pięć lat wszyscy już będziemy jechać karawanem. Oto, czego dokonał socjalizm.

W BAZARZE BOLSZEWICKIM.

Opis poniższy wzięto dosłownie z książki „Obrzydło nam życie w Rosji", napisanej przez byłych socjalistów austriackich, którzy uciekli z Bolszewii.

„Do bazaru prowadzi droga wąskimi, niekończącymi się, załamanymi uliczkami. To, co się tu sprzedaje, wyrzuconoby u nas na śmietnisko. Literatura polityczna, kiepski sznaps, liche towary galanteryjne, kalosze, stare czapki futrzane, trykotowe wyroby wątpliwej jakości i podobną lichotę W innej części bazaru sprzedają wieśniacy artykuły żywności. Nie dużo tego. Parę kilogramów ziemniaków. dwa lub trzy ogórki, albo pomidory, kilka główek kapusty, nieco mleka i masła. Głodni robotnicy wałęsają się tutaj w tłumie. Chcieliby te „skarby" chętnie kupić, ale nie mają pieniędzy. Gdy nas obcych poznano, trzeba było bacznie na siebie uważać. Inaczej brakłoby natychmiast portfelu, zegarka, lub czegokolwiek innego. Nasze żony już odpokutowały za swoją nieostrożność. Kilka z nich było w bazarze, i wróciwszy do domu przyniosły samą... rączkę od torebki.

Ludzie, kupujący w bazarze, są prawie wszyscy, bez wyjątku, bosi, obdarci i kapiący od brudu. — Taką samą powłoką brudu pokryte są naczynia, w których podaje się tu żywność. Tu jest „rendezvous" wszystkich najniższych warstw społeczeństwa. Żebracy, złodzieje, bezdomni, dziewki uliczne i całe mnóstwo bezdomnych dzieci. W oczach wszystkich kupujących i niekupujących odbija się żądza posiadania żywności. — Straszliwy odór ugniata mi piersi: ostry zapach nieumytych ciał, zmieszany z wonią gnijących ryb i tysiąca innych przedmiotów, których żaden chemik nie mógłby rozpoznać.

Chleby, połówki chlebów, kawałki sera wędrują z rąk do rąk, z których jedna brudniejsza od drugiej. Towar zostaje obwąchany i taksowany, a po zakupieniu na miejscu żarłocznie pochłonięty. Niezliczone, czarne od brudu palce obmacywują pokryte muchami mięso, zanurzają się w mleku, aby spróbować, czy nie jst rozwodnione.

Nikogo to nie oburza. Nikt nie woła policji targowej. Brak najprostszych przepisów i pojęć sanitarnych. Tu ktoś sprzedaje swój towar. Chleb, który już pleśnieje. Ale nawet ten pleśniejący chleb znajduje nabywców, którzy pożerają go chciwie. Nędza jest zbyt duża. Idę dalej. Targ osiągnął swoje największe nasilenie. Ludzie krzyczą i klną. Milicja zdziera opłatę, a trzoda broni się przed prześladowcami jak się da.

Pijani kręcą się po placu, zataczają się, upadają i są wyśmiewani przez otaczających ich gapiów. Bieda, nędza, ubóstwo, rozpacz i głód pędzą człowieka do wódki. — A ponad tym wszystkim, ponad ludźmi i rzeczami, powiewa na maszcie czerwony sztandar. To już za dużo dla mnie!.. Czuję duszenie w gardle, opanowują mnie przerażenie i wstręt. Ostatecznym wysiłkiem woli staram się wyrwać z pod wrażenia. Chcę wypłoszyć grozę, wyglądającą tu wszystkimi kątami. Słyszę, jak robotnicy, których mijam, mówią cicho do siebie: „Obcy, amerykański!" Miałem ochotę odwrócić się i zawołać: Tak, jestem obcy, Austriak, i niewypowiedzianie nieszczęśliwy, jak wy, bo wasi kierownicy nie dotrzymują swych przyrzeczeń, bo karmią was słowami zamiast chlebem, oraz uciskiem, zamiast wolnością!"

Biedny, nędzny raju sowiecki!

BOLSZEWICY, ODPOWIADAJCIE!



Trucizna sowiecka wciska się do Polski drzwiami i oknami.

Nic więc dziwnego, jeżeli chłop, czy robotnik zacznie się wsłuchiwać w tę „dobrą nowinę“ o nowym porządku społecznym, który tam, w wielkiej Rosji, rzekomo przynosi „szczęście“ całemu społeczeństwu. „Patrz, tam w Rosji przewrócili stary, zgniły porządek — mówi się im — rządzi lud sam i rządzi sprawiedliwie, a wszystkim jest dobrze!

Ale jak wygląda rzeczywistość?

Przedstawiamy czytelnikom stosunki w „raju“, a raczej piekle bolszewickim w „Kalendarzu“ naszym wedle opisów tych, co Rosję sowiecką własnymi oczyma widzieli, tam żyli i z tego piekła uciekli, przekonawszy się na własnej skórze, jak wygląda „raj“ bolszewicki.

Lecz warto postawić bolszewikom jeszcze kilka następujących pytań:

Panowie — towarzysze bolszewicy — jeżeli u was wszystko tak dobrze, tak nadzwyczaj pomyślnie się układa, dlaczegóż to stale rozstrzeliwują przywódców bolszewickich, zasłużonych rewolucjonistów?

Dlaczego główny, obok Lenina, twórca bolszewizmu, Trocki, musiał uciec za granicę? Piszecie w swoich gazetach i głosicie przez radio, że przygotowali kontrrewolucję przez waszych własnych ludzi, to znaczy, że jest niezadowolenie, gotuje się bunt przeciw wam.

Ogłosiliście, że dla utrzymania porządku publicznego zaprowadzono karę śmierci dla młodzieży od lat 12 począwszy. To znaczy, że jest tak dobrze u was, że trzeba już dzieci rozstrzeliwać?!

Pytamy dalej — dlaczego tak ogromnie czujnie strzeżecie swojej granicy, tak czujnie, jak żaden inny kraj? Dlaczego nie wolno naszym krewnym, znajomym w Rosji odwiedzić nas za paszportem prywatnym, wysyłacie nam natomiast zawsze jakieś „urzędowe figury“, zupełnie „pewne“, z krzywym nosem, które nam opowiadają przepiękne historie o Rosji?

Dlaczego to naszym ludziom, dopuszczonym wyjątkowo do Rosji, nie pozwalacie swobodnie jeździć, wyznaczacie im hotele dla cudzoziemców i pilnujecie ich, jak oczka w głowie. Może się obawiacie ich ciekawości?

Dlaczego to teraz, kiedy w zgniłych krajach kapitalistyczno-burżujskich dąży się do skrócenia dnia pracy robotnika — wy napędzacie ludzi, by pracowali 12, 14

i 16 godzin? Chwalicie się z tego publicznie przez radio! Dajecie ordery tym, którzy, jak bydło robocze, najdłużej pracują i najwięcej wyprodukują, macie nawet osobną na to nazwę: metoda Stachanowa. Nazwijcie to, szanowni panowie-towarzysze poprostu: wyzysk robotnika do ostatniej kropli potu! My to dobrze znamy, 60 — 70 lat temu tak było i u nas! Nic dziwnego, że mogliście wielkie kanały wybudować!

Odpowiedzcie też, dlaczego to odbieracie chłopom ostatni kawałek ziemi i każecie im pracować na „pańskim", czyli państwowym gruncie, jak u nas sto lat temu? Nie nazywajcie tego kolektywem, ale pańszczyzną, to przynajmniej każdy dobrze zrozumie, a dawniejszych chłopów nazwijcie parobkami, pracującymi na folwarku „pańskim" — państwowym, mówcie po ludzku!

Panowie - towarzysze (piszemy umyślnie panowie, bo się, jak za cesarskich czasów rozbijają w luksusowych autach i ubraniach „pańskich" po Paryżu, Genewie, Londynie i Moskwie), panowie-towarzysze, czy odpowiecie na te proste, niewinne pytania? *K-k.*

Biedni „obrońcy" ludu.

Czasopismo „Der Elsässer" (Alzatczyk) podało niezwykłą listę tych rzekomych „obrońców uciśnionego i wyzyskiwanego ludu". którzy gdy się dorwią do władzy, sami występują w roli najgorszych wyzyskiwaczy.

Na czele takich obrońców stoi wódz socjalistów francuskich — żyd Leon Blum, który, jak się okazuje, sam jest miljonerem, posiadającym liczne akcje fabryki motorów aeroplanowych we Francji.

Wiadomo, że Leon Blum ze szczególną gorliwością zabiegał o utworzenie paktu francusko - sowieckiego i udzielenie pożyczki dla Rosji. Otóż okazało się, że te pożyczone przez Francję sowietom pieniądze mają być według umowy obrócone na zakup motorów aeroplanowych z fabryk, których współwłaścicielem jest Blum.

Oprócz tych „interesów", zakrojonych — jak widzimy — na wielką skalę, Leon Blum pobierał pensji poselskiej 60,000 franków i ponadto 34.664 franków z racji swego stanowiska „Maître de Requetes honoraires" w Radzie Stanu.

. Inny socjalista, Aleksander Varenne, kazał sobie zrobić generał - gubernatorem w Indochinach, pobierając z tego tytułu 600.000 (!) franków rocznej pensji.

Dalej wybitny socjalista francuski, sekretarz generalny tak zw. „Międzynarodowej Konferencji Pracy", która miała główną siedzibę w Genewie, zarabiał na tej społecznej imprezie 450.000 franków rocznie, oraz 1 miljon z tytułu „odszkodowania" za poniesione koszty reprezentacyjne, organizacyjne i t. p.".

Inny znowu „obrońca biedaków", socjalista francuski Żyromsky, podszyty komunizmem choć w teorii występuje przeciwko ustrojowi państwa nowoczesnego, to jednak z tego państwa żyje, bo wraz ze swoją żoną zajmuje posadę urzędnika na służbie państwowej, pobierając rocznie 100.000 franków.

Dalej poseł z Nancy, socjalista Dolley, otrzymał posadę w Związku Kolonii z roczną pensją 70.000 franków; a deputowany francuski, również socjalista Spinasse, oprócz pensji poselskiej, objął przez protekcję partii tak zwaną „katedrę pracy". otrzymując za swe wykłady 72.000 franków rocznie.

Widzimy, do jakiego stopnia na oczach zgłodniałych mas bezrobotnych ci gorliwi wyznawcy socjalizmu i antykapitaliści hołdują w praktyce kapitalizmowi, który w teorji zwalczają.

Bolszewizm pożera własne swe dzieci.

Zjawisko może najohydniejsze nieznane w świecie cywilizowanym, oto wzajemne mordowanie się przywódców bolszewickich, jakie widzimy w Rosji sowieckiej. Najpierw przywódcy bolszewiccy: Trocki, Lenin, Zinowiew, Kamieniew i t .d. mordowali t. zw. „burżujów", potem socjalistów. Wymordowali całą inteligencję rosyjską, o ile nie zdołała uciec za granicę. A gdy już nikt nie śmiał wyrażać poglądów niekomunistycznych. zaczęli mordować siebie wzajemnie. Lenin na szczęście umarł; pozostał więc bożyszczem bolszewizmu, bo nikomu nie zawadza. Trocki zaś został skazany na zesłanie; było to jeszcze w czasie, gdy nowi władcy nie śmieli skazać na śmierć twórcy bolszewizmu. Dziś z pewnością Stalin z największą przyjemnością posadziłby Trockiego na ławę oskarżonych i



Stalin, czerwony car Rosji sowieckiej

skazałby go na śmierć jako „wroga ludu".

Na czoło przywódców bolszewickich po śmierci Lenina wybijał się coraz bardziej Stalin, gruzin, którego nazwisko właściwe brzmi Drugaszwili. Jest on synem biednego szewca; za czasów carskich został wyrzucony z prawosławnego seminarium duchownego, był więźniem i katorżnikiem. Uzyskawszy władzę, zaczął usuwać swoich współtowarzyszy. Kto nie umarł naturalną śmiercią, został rozstrzelany, albo wygnany.

Trockiego kazał Stalin wysłać zagranicę; Frunzemu posłał lekarza, który orzekł, że ma zapalenie ślepej kiszki i przeprowadził operację, naturalnie ze śmiertelnym skutkiem. W nocy 25 sierpnia r. 1936 zostali rozstrzelani: Zinowiew, przywódca trzeciej międzynarodówki, Kamieniew - Rosenfeld, b. zastępca Lenina w Radzie Komisarzy Ludowych,



Tuchaczewski, marsz. armii sowieckiej, jedna z licznych ofiar krwawego Stalina.



Radek-Sobelsohn, żyd z Tarnowa, dawniej dygnitarz bolszewicki, obecnie skazany na 10 lat więzienia.

Jewdokimow, sekretarz okręgowego komitetu kaukazkiego, Smirnow, b. komisarz rolnictwa, i kilku mniej znanych Europie, lecz wybitnych działaczy w Sowietach.

Dnia 1 lutego 1937 r. pod ścianę poszli: Piatakow, zastępca komisarza ludowego dla ciężkiego przemysłu, Serebriakow, były sekretarz centralnego komitetu, Murałow, który brał czynny udział w przewrocie rewolucji komunistycznej i kilkunastu innych.

Dnia 31 maja 1937 r. odebrał sobie życie Gamarnik.

Po usunięciu „niepotrzebnych" ludzi w przemyśle i administracji, kolej przyszła i na armię.

Dnia 12 czerwca 1937 r. rozstrzelano: Tuchaczewskiego, marszałka armii, Jakira komendanta kijowskiego okręgu, Eidemana, przewodniczącego lotniczego związku „Ossoawiochimu", Putnę, byłego attache wojskowego w Berlinie i Londynie, oraz kilku innych: Feldmana, Primakowa, Uborewicza.

Nie wyczerpuje to jednak całej listy ofiar Stalina. Za takich bowiem należy uważać ludzi, których wtrącono do więzienia na długoterminową karę, lub których zesłano na Sybir. Wielu przy tym „zaginęło" i rodzina ich nie może odszukać. Na zesłanie został skazany, jak wiadomo, Sokolnikow, były komisarz finansów sowieckich i ambasador w Londynie, na dziesięc lat skazany został Radek, naczelny redaktor „Izwiestij" oraz Arnold. Przepadli zaś bez wieści: Jagoda, Rykow, Bucharin, Bieloborodow (jeden z morderców cara), Siedow, syn Trockiego, Rakowskij, były ambasador w Londynie, krewny Trockiego i kilkudziesięciu *innych mniej* nam znanyh przywódców partyjnych.

Wszystkich oskarżonych trzymano najpierw przez kilka miesięcy w więzieniu i przygotowywano do rozprawy sądowej, aby potem przyznawali się ze skruchą i poniżeniem do licznych im zarzuconych zbrodni i zdrady, spiskowania z wrogami sowietów i t. p. Świat cywilizowany z odrazą czytał o kajaniu się spreparowanych więźniów przed sądem, lecz sąd bolszewicki skruszonych towarzyszy skazał na śmierć, bo tak chciał Stalin, czerwony car Rosji sowieckiej.



Leon Blum, żyd, wódz socjalistów francuskich, twórca „frontu ludowego" we Francji, milioner i kapitalista, nie dzielący się swymi milionami z biednym ludem.

Na razie więc wydaje się, jakoby Stalin osiągnął swój cel. Usunął bowiem wrogich mu ludzi ze wszystkich ważniejszych stanowisk. Lecz mogą sprawdzić się słowa Tuchaczewskiego, który przy egzekucji przepowiedział Bluecherowi, że zginie od kuli tych, w imieniu których sam rozstrzeliwał.

W dwojaki sposób można patrzyć na rozgrywające się w Rosji wypadki. Wyroki są słuszne; *cóż tedy powiedzieć o państwie, którego „elita" składa się z samych zdrajców?...* Wyroki są niesprawiedliwe; *cóż tedy sądzić o państwie, w którym możliwe jest masowe zabijanie jego kierowników?*

I w jednym i w drugim wypadku stajemy wobec faktu, że samo państwo wydaje na siebie wyrok potępienia... Mamy przed sobą państwo samych zdrajców, albo samych niewolników... Taki jest polityczny sens serii procesów i wyroków, na które patrzymy ze zgrozą.

Czerwony car, Stalin, skazuje na śmierć nawet najwybitniejszych i najzasłużeńszych „towarzyszy", nie zastanawiając się nad tym, że może już wkrótce przyjdzie kolej na niego. Może wkrótce inni „towarzysze" ujmą ster władzy w swe krwią zbryzgane ręce i z obecnymi katami postąpią tak, jak oni z twórcami bolszewizmu.

Bolszewicy wiarę w Boga wytępili, a teraz na własnym ciele doświadczają, do jakich podłości są zdolni ludzie, co w Boga nie wierzą.

Zwolennicy „frontu ludowego", zamaskowani komuniści, czciciele Marksa i wyznawcy walki klas odbierają lekcję poglądową, do czego prowadzą ich hasła. Niech ją przyjmą i niech ją przemyślą. A my wszyscy, dla których chrześcijaństwo, idea narodowa i Polska — nie są frazesem, przyjmijmy wypadki moskiewskie jako poparcie naszej walki o nową Polskę, nad którą króluje Chrystus, bo wypadki owe są kompromitacją największego wroga naszych ideałów kulturalnych i społecznych.

HUMOR.

W szkole sowieckiej w maju r. 1937:

— Wylicz najwierniejszych rewolucjonistów!

— Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Feldman, Primakow, Putna.

W czerwcu r. 1937:

— Wymień największych zdrajców!

— Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Feldman, Primakow, Putna.

Cena obiadu w Rosji:

— Dokąd, Marto, z garnuszkiem?

— Po obiad. Może mi się uda sprzedać garnuszek podczas czekania w ogonku i kupić cokolwiek na obiad.

Sowiecka produkcja. — W składzie obuwia.

— Ależ to wyraźny brak. Te buty podrą się, zanim dojdę do domu.

— Po co macie w nich chodzić, towarzyszu? Odeślemy je wam

JAK MOSKWA ZMIENIA INSTRUKCJE I... INSTRUKTORÓW.

W głosowaniu nad pełnomocnictwami dla rządu we Francji w czerwcu r. 1937, komuniści początkowo głosowali przeciw ich udzielaniu. Następnie zmienili swoją decyzję.

Zapytany przez dziennikarzy prezes komisji spraw zagranicznych, p. Mistler, czym sobie tłumaczyć ten zwrot, odpowiedział najpoważniejszym głosem:

— Rzecz bardzo prosta. O 8-ej rano, Thorez, przywódca francuskich komunistów, zatelefonował do Moskwy, prosząc o instrukcje. Kazano mu głosować przeciwko pełnomocnictwom. O 5-ej po południu zatelefonował powtórnie, ale już nie znalazł przy aparacie tego samego inspiratora. Tymczasem bowiem go rozstrzelano.

Za propagandę komunizmu Moskwa płaci...

Komunista francuski Jacgues Doriot przekonawszy się naocznie, jak wygląda „raj" sowiecki, po powrocie do Francji nie tylko ostrzegał przed haniebną robotą komunistyczną, ale także zdradzał, jak Moskwa opłaca pieniędzmi, wyciśniętymi z ludu rosyjskiego, robotę komunistyczną we Francji. Doriot oskarżył publicznie komunistyczną partię francuską o pobranie z Moskwy 250 milionów franków na propagandę bolszewicką we Francji, żądał dochodzenia i zobowiązał się dowieść słuszności swego oskarżenia. Doriot wykazał, jakie komitety, organizacje, i gazety pracują za moskiewskie pieniądze i zestawił listę ok. 150 osób, które mogłyby wyjaśnić sprawę moskiewskich milionów, idących na agitację komunistyczną we Francji. Wniosek Doriota o dochodzenie, postawiony w parlamencie francuskim, został odrzucony głosami socjalistów i komunistów.



Stalin i Litwinow w karykaturze

Stalin poucza Litwinowa przed wyjazdem do Genewy, jak pokłócić narody i przyspieszyć rewolucję, aby „zgniły Zachód" też zaznał dobrodziejstw raju sowieckiego; ci dwoje pod drzewem już ich zażywają.

Według książki b. sekretarza grupy żydowskiej Partii Komunistycznej w Hiszpanii, Matorrasa, w 1935 roku zatwierdzono w Moskwie budżet do sfinansowania akcji komunistycznej we Francji (5.000.000 pesetów) i w Hiszpanii (2.000.000 pesetów). Do hiszpańskiej partii komunistycznej i jej oddziałów nadchodziły regularnie wpłaty mies. w wysokości 45.000 pesetów. Na dziennik „Świat Robotniczy" wypłacono zapomogę 10.000 dolarów, a na wydawnictwo hiszpańkiej „Korespondencji Międzynarodowej" 50.000 pesetów. Wiadomo także wszystkim, że wielkie sumy pieniędzy idą z Moskwy na poparcie rewolucji hiszpańskiej. W ub. r. Komintern uchwalił rzucić duże sumy pieniędzy na akcję prasową w krajach sąsiednich związku sowieckiego.

Moskwa nie jest zadowolona z działalności polskiej partii komunistycznej, której zarzuca małą aktywność oraz brak umiejętności .

Na posiedzeniu rady wykonawczej Kominternu, które się odbyło w Moskwie w dniu 3 stycznia 1937 r. uchwalono wyasygnować **250.000 dolarów na powiększenie funduszy związanych z agitacją komunistyczną w Polsce.**

Czy to nie zbrodnia wyrzucać takie ogromne sumy na robotę komunistyczną, gdy w Rosji Sowieckiej robotnicy i chłopi cierpią głód i nędzę?

Powie może ktoś, że to międzynarodowa solidarność proletariacka. Czy proletariat ma z tych pieniędzy jaką korzyść? Czy mu się z tych pieniędzy udziela pomocy materialnej?

Nie, pieniądze te idą na prasę i bibułę agitacyjną, na zakup broni, bomb i dynamitu!!!

Oto, czym Moskwa „karmi" proletariat w t. zw. krajach kapitalistycznych.

Obrazek z sowieckich obozów koncentracyjnych.

Smutna jest dola obywatela sowieckiego żyjącego na wolności i biorącego udział w „radosnej i twórczej" budowie ustroju sowieckiego. Lecz prawdziwym piekłem na ziemi jest życie wielomilionowej rzeszy więźniów, skazanych na pracę w obozach koncentracyjnych Rosji sowieckiej. Własne przeżycia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich opisuje Franciszek Olechnowicz (w książce „Prawda o Sowietach"), który jako sympatyk Sowietów udał się do Rosji i po 7-letniej niewoli uzyskał znowu wolność, wymieniony przez rząd polski za komunistę Taraszkiewicza. Warto tę książkę przeczytać. Ukazała się też jeszcze druga książka o podobnej treści, napisana przez Kisielowa-Gromowa, byłego urzędnika Zarządu Półn. Obozów dla Celów Specjalnych t. zw. „Usłon". W książce tej p. t. „Obozy śmierci w Z. S. R. R." autor daje nam również obraz pracy i życia codziennego więźniów, zesłanych na wyspy Sołowieckie, lub do innych katowni sowieckich.

Podajemy z niej poniżej jeden ustęp:

Samorębajło.

Po porannym posiłku następuje wojskowa komenda i dziesiętnicy prowadzą swe grupy do miejsc pracy. Dziesiętnicy — z reguły więźniowie kryminalni. Zadaniem więźnia jest wykonanie codziennej „lekcji", na jaką składa się zrąbanie 35 sosen, oczyszczenie ich z gałęzi i kory oraz częste roboty nadliczbowe w postaci przypadającej na każdego więźnia części pracy chorych. Stałe niedożywianie, okropne warunki „mieszkaniowe" i nieludzkie traktowanie przez czekistów i dziesiętników-kryminalistów doprowadzają więźniów do rozpaczy, którzy kładą lewę rękę na pień drzewa a prawą, przy pomocy siekiery, odrąbują sobie palce. Tych „samorębajłów" („samorubów") natychmiast poddają strasznemu biciu („drynujut") i po zrobieniu niechlujnego opatrunku natychmiast kierują do dalszej pracy. — *Myślisz, hieno jakaś, że nie znajdzie się dla ciebie pracy? Nie możesz rąbać, to będziesz piłować. Dla tej pracy wystarczy jednej ręki"* — oto przyjęty zwrot czekistów w stosunku do „samorębajłów", którzy często wkrótce umierają na zakażenie krwi, z wycieńczenia.

W odniesieniu do masowego zjawiska „samorębajłów" istnieje specjalny rozkaz Zarządu Obozów: *„Samorębajłów od pracy nie zwalniać i żądać od nich wypełnienia zadanego akordu"*. Rozkaz podpisał naczelnik wszystkich obozów — Nogtiew. Jest to zrozumiałe, pisze autor, inaczej w warunkach tamtejszych wszyscy poodrąbywaliby sobie nie tylko palce, ale i ręce. Rezultatem tego rozkazu jest zwiększenie się liczby zwykłych samobójstw, popełnianych przez powieszenie się, bądź położenie się pod spadającą sosnę.

JAK STALIN OBSZEDŁ SIĘ ZE SWĄ MATKĄ?

W r. 1937 zmarła matka Stalina. Podczas świąt Wielkiejnocy brała udział w nabożeństwie w Tyflisie. Stalin z powodu tego napisał do miejscowej grupy Związku Bezbożników, tłumacząc się, że nie ma z matką nic wspólnego. Później jednak wystąpił z oskarżeniem pod adresem miejscowego Związku Bezbożników. Jeśli bowiem zdarzają się tam takie wypadki, widocznie szkoła bezbożnicza nie ma tego wpływu, jaki mieć powinna, a kierownicy Związku zaniedbują swoje obowiązki.

W testamencie matka Stalina zastrzegła sobie pogrzeb kościelny i przekazanie swego majątku w wysokości 9.000 rubli na rzecz gminy kościelnej. Stalin telegraficznie kazał wstrzymać wykonanie testamentu, a duchownych i członków gminy kościelnej kazał aresztować pod zarzutem wymuszania pieniędzy. W taki więc sposób dyktator Rosji sowieckiej obszedł się ze swą matką, oraz z jej ostatnią wolą!

Żydzi kuchmistrzami trucizny bolszewickiej.

Wiadomo, że komunizm jest w głównej mierze dziełem żydowskim. Ojcem komunizmu był żyd niemiecki Karol Marks. Z twórców bolszewizmu rosyjskiego Trocki, Zinowiew i Kamieniew byli żydami. Jedynie Lenin był nieżydem. Obecnie również najwyższe stanowiska w bolszewii są przeważnie obsadzone żydami. Przedstawicielami sowietów w państwach innych również są przeważnie żydzi. Szefem dyplomacji sowieckiej jest komisarz spraw zagranicznych Litwinow, żyd z Białegostoku; właściwe jego nazwisko brzmi Majer Mojżesz Wałach. Przed wojną był aresztowany we Francji za puszczanie w obieg banknotów rosyjskich, zrabowanych przez Stalina w zbrojnym napadzie na rosyjski Bank Państwa w Tyflisie. Dawniejszy żyd Majer Mojżesz Wałach, obecny honorowy bezbożnik, Litwinow reprezentuje naród rosyjski na międzynarodowych konferencjach i w Lidze Narodów. Propagandę komunistyczną na całym świecie prowadzą również prawie wyłącznie żydzi (pow. str. 109).

Nie dziw więc, że w Rosji sowieckiej karzą śmiercią za antysemityzm. Przewodniczący rady komisarzy ludowych (czyli premier) Mołotow wygłosił na Kongresie Sowietów mowę, której jeden ustęp poświęcił sprawie żydowskiej:

„Komunizm — oświadczył Mołotow — zawdzięcza żydom cały szereg wybitnych twórców ruchu komunistycznego z Marksem na czele. To też antysemityzm jest i będzie tępiony w Sowietach z całą bezwzględnością, a winni wykroczeń antysemickich karani będą śmiercią".

Wobec takiej przychylności bolszewików w stosunku do żydów wskazanym byłoby przesiedlenie się wszystkich polskich żydów do Rosji, gdzie mieliby zapewnioną swobodę działania.

Odpowiedzi na głupie pytania.

Zapamiętaj sobie!

Gdy ktoś mówi: Po co chodzisz do spowiedzi i tak znowu zgrzeszysz?— odpowiedz: Po co jesz, i tak znowu będziesz głodny?

Gdy ktoś mówi: Boga nie ma, bo go nie widziałem — odpowiedz: Rozumu nie masz, bo go nie widziałeś!

Gdy ktoś mówi: W czasie wielkiego kryzysu i wielkiego braku węgla wygasł Panu Bogu nawet ogień w piekle, — odpowiedz: Dopóki są tak grube kloce, jak ty, ma Bóg jeszcze dość paliwa.

Gdy ktoś mówi: Nie mam żadnej religii i czuje się przy tym doskonale. — odp.: Mój pies tak samo!

W pociągu próbuje jakiś wolnomyśliciel wytłumaczyć kobietom jadącym na targ, że człowiek wcale nie został stworzony przez Pana Boga, że rozwinął się z istot niższych, że jest niejako „lepszym zwierzęciem" i t. p.

Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji podmiejskiej, jedna z tych kobiet otwiera rezolutnie okno i woła wesoło na peron: „Panie konduktorze, niech pan przyjdzie, ten pan się pomylił, chciał jechać wagonem dla bydła, a wsiadł do naszego — on nie jest człowiekiem. Proszę go wyprowadzić!!!

Gdy ktoś mówi: „Od religii i modlitwy nie utyję" — odpowiedz: O, jeśli ci tylko o to chodzi, to kup sobie środek na tuczenie.

W ogrodzie zoologicznym.

Beniek: — Tate, czy ten mały oszołek to jest synek od te duże osły? Czy uny sobie żenią?

Tate: — Tak, mój kochanku, tylko osły sobie żenią.

Beniek: — Mamuszu! A który z tych osłów jest tate, a który mame?

Mame: — Ten wielki oszoł, to jest tate.

Rzym zwycięży Moskwę.



Rzym — ostoja ludzkości

Kto uważnie przeczytał poprzednie stronice naszego Kalendarza i przeglądał jego ilustracje, odbył w duchu wędrówkę po bagnie komunistycznym, z którego wypełzają żmije, oplatające śmiertelnymi splotami wolne chrześcijańskie narody. Sploty ich już dławią Hiszpanię i znać je coraz wyraźniej także w innych krajach.

Podczas wędrówki czytelnik nieraz odniósł wrażenie, że podróżuje po krainie, pokrytej cuchnącymi oparami i śmiercionośną mgłą, pełnej robactwa, żmij i drapieżnych zwierząt, żywiącej krety podziemne, ryjące pod fundamenty państw chrześcijańskich, oraz płazy przyziemne, których oczy szcząt kowe razi blask prawdy Bożej, obfitującej w jadowite kąśliwe gady, bryzgające trucizną potwarzy i oszczerstw na wszystko, co święte, oraz w zaślepieńców o żabich mózgach, niezdolnych do zrozumienia Bożego Objawienia.

I nieraz czytelnik doznał uczuć nader przykrych i bolesnych, patrząc na ogrom nienawiści do Boga i Kościoła, obrzydliwe zepsucie i odrażające barbarzyństwo oraz



Bolszewia — cmentarzyskiem ludzkości.

beznadziejną nędzę, — spłodzone przez bezbożny komunizm.

Może niejeden czytelnik pyta, dlaczego w „Kalendarzu Jasnogórskim“ podajemy te okropności, napełniające głęboką odrazą każdą szlachetną duszę. Czynimy to, ponieważ to bagno bezbożnicze stanowi obecnie największe niebezpieczeństwo dla całego świata i także dla naszej kochanej Ojczyzny, a pracując dla odrodzenia, potęgi i chwały naszej Ojczyzny, musimy także poznać niebezpieczeństwa, które jej grożą.

Wódz wojujących bezbożników bolszewickich żyd Jarosławski Gubelman w „Bezbożniku“ woła: — „Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni... Musimy miliony robotników i włościan połączyć pod sztandarem bojowników bezbożnictwa. Pójdą oni, poprzedzając sztandar Lenina. Ze wszystkich krajów ruszą do ostatniego ataku o podbój świata. My damy im potrzebne wskazówki.“

Stalin w przemówieniu podanym przez rozgłośnie sowieckie w r. ub. oświadczył: „Uważamy każdą religię za naszego największego wroga. Walka z religią musi być prowadzona w niezmniejszonych rozmiarach. Nie może być mowy o tolerancji dla religii, ponieważ jej cele zdecydowanie sprzeczne są naszym celom“.

Dymitrow, kierownik Kominternu napisał w propagandowym bezbożniczym piśmie:

„Największymi wrogami komunizmu są katolicy. Wszyscy bez reszty muszą zginąć. W tej walce z religią nie wystarczą słowa. Współdziałać muszą: milionowe gazety i broń. Zarzuca nam się, że niszczymy razem z kościołami ich przytułki i klasztory. Dopóki jeden „ich“ dom stoi cały, dopóty ani oni, ani my nie zaprzestaniemy walki. Na gruzach starego świata wzniesie komunizm nowy gmach socjalizmu...“

Z tym bezbożniczym bolszewizmem świat chrześcijański toczy i toczyć będzie walkę aż do ostatecznego zwycięstwa; ona jest — jak powiedział ks. kard. Prymas Hlond — tą wielką rozprawą, która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego.

Opoką, o którą się rozbiją niecne zakusy bezbożnego komunizmu, jest katolicyzm. Rzym jest kowadłem, o które się w ciągu 19 wieków rozbiły wzsystkie młoty bezbożników, i o który się rozbije młot i sierp bezbożnego komunizmu. Lecz ruszyć musimy wszyscy.

„Nie czas na wygodę i nieczynność — mówi ks. kard. Prymas Hlond. — Ruszyć muszą młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, jednostki, rodziny, parafie. Ruszyć muszą bractwa, które zamarły, jeżeli nie krzeszą ducha apostolskiego. Ruszyć muszą trzecie zakony w duchu serafickim Biedaczka z Asyżu. Ruszyć muszą sodalicje, wierne rycerskiej służbie maryjańskiej. Ruszyć muszą organizacje katolickie, bo od tego noszą swe zaszczytne miano. Ruszy Akcja Katolicka, jako Chrystusowa armia liniowa. Ruszą politycy, senatorowie, posłowie, profesorowie, nauczyciele, pisarze, literaci, rolnicy, robotnicy, wszystkie zawody.

Pójdziemy z Chrystusem w naród i jego życie. Pójdziemy na pracę, na niewygodę, na nieprzyjemności i upokorzenia, na ofiary i poświęcenie. Pójdziemy na wspólne, wielkie, skoordynowane działanie.

Najwyższą zasadą będzie nam miłość Boga i narodu, prawdy i błądzących. Komunia święta będzie nam wytchnieniem. Cierpienie radością. Niebo zapłatą.

Nie dopuścimy do wygnania Chrystusa z Polski. Nie spoczniemy, aż Bóg zapanuje w życiu narodu.“ (Ks. kard. Prymas Hlond, O zadaniach wobec walki z Bogiem).

Podniesienie produkcji — warunkiem dobrobytu.

Od siedmiu lat każdy rolnik z utęsknieniem oczekuje lepszych cen na produkty swojego gospodarstwa, oczekuje poprawy. Niejeden już zwątpił, czy ta poprawa przyjdzie kiedy, a wielu załamało się i zostali zrujnowani. A oto owa, długo oczekiwana poprawa, zdaje się nadchodzić. Ceny zbóż w ciągu drugiej połowy ubiegłego roku gospodarczego zwyżkowały bardzo znacznie, gdyż zwyżka ta przy niektórych zbożach, jak naprzykład przy życie, osiągnęła 100 procent. A i obecnie, po żniwach, ceny zbóż, jakkolwiek nieco spadły, są znacznie wyższe, aniżeli przez szereg ostatnich lat kryzysowych. Zjawisko to napawa rolników otuchą i nadzieją, że kryzys mija, że będzie wreszcie lepiej. Należałoby się tedy zastanowić, czy te nadzieje rolników są uzasadnione.

Nie ulega wątpliwości, że zwyżka cen zbóż, a miejmy nadzieje, że i innych wytworów gospodarstw wiejskich, znacznie poprawi położenie rolnictwa. Ale z drugiej zaś strony musimy prawdzie śmiało spojrzeć w oczy i mieć odwagę powiedzieć, że sama zwyżka cen zbóż rolnikom jeszcze nie zapewni dobrobytu. Zwyżka ta musi bowiem mieć jakąś granicę, której nie będzie mogła przekroczyć. A tymczasem rolnik, po opędzeniu potrzeb własnego gospodarstwa i swojej rodziny, zazwyczaj niezbyt dużo „metrów" zboża ma do sprzedania. Obecnie tego zboża rolnicy mają jeszcze mniej, bo kryzys, jaki gnębił rolnictwo, odbił się również i na wydajności gleby. I tutaj dochodzimy niejako do sedna zagadnienia: za mało produkujemy!

Wydajność naszych pól jest bardzo, ale to bardzo niska.

Weźmy dla porównania choćby kilka cyfr statystycznych. Otóż Główny Urząd Statystyczny oblicza, że w ciągu ostatniego pięciolecia rolnicy polscy osiągnęli przeciętnie z 1-go hektara: pszenicy 1.170 klg. (11 metrów i 70 klg.) — gdy w Holandii naprzykład przeciętnie wydajność pszenicy za to samo pięciolecie wyraża się cyfrą 2.880 klg. z hektara. Przeciętna wydajność żyta w Polsce za to



Na właściwym torze.

Tak „Prawda" moskiewska kpi z lekkomyślnego zaniedbywania obowiązków przez kolejarzy sowieckich. W żadnym bowiem kraju nie ma tyle katastrof kolejowych, jak w Rosji sowieckiej. — Jeżeli pismo sowieckie tak wyśmiewa stosunki w kolejnictwie sowieckim, łatwo sobie można wyobrażać, jak funkcjonują koleje w „raju" sowieckim.



Marszałek Śmigły-Rydz w Liskowie, zwiedzając wystawę wzorowej wsi polskiej, zorganizowaną przez jej twórcę ks. prał. W. Blizińskiego (w dn. 8 czerwca do 4 lipca 1937 r.) powitany został przez ludność chlebem i solą.

samo pięciolecie wynosiła 1.120 klg., gdy w Belgii 2.390 klg. Jęczmienia u nas 1.190 klg. — gdy w Danii 2.780 klg. Owsa u nas 1.120 klg. — gdy w Danii 2.570 klg. — Jak widzimy z przytoczonych cyfr, rolnicy polscy otrzymują z jednego hektara o dwa lub nawet półtrzecia raza mniej, aniżeli rolnicy zachodnio-europejscy. I oto właśnie

ta mała wydajność naszych pól jest najważniejszą przyczyną naszej biedy.

bo gdybyśmy potrafili byli osiągnąć wydajność taką, jaką mają nasi sąsiedzi, to nawet i w czasie kryzysu byłoby nam znacznie lżej. A teraz, kiedy kryzys mija i zaznaczyła się już pewna poprawa, musimy zrozumieć, że sama zwyżka cen zbóż, przy obecnej, jakże bardzo niskiej wydajności naszych pól, nie zapewni zamożności.

Dobrobyt, zamożność da rolnikom polskim zwiększenie, bądźmy odważni i powiedzmy sobie — podwojenie wydajności naszych pól.

Jeśli rolnik duński, belgijski, holenderski może mieć z hektara 28 — 29 metrów pszenicy, a żyta 23 — 24, to dlaczego rolnik polski ma mieć tylko 10 — 12? Mogli tamci dojść do tak pięknych wyników, to i my musimy dojść do takich samych! Rzecz oczywista, że nie osiągniemy tego w ciągu jednego — dwóch lat. Jest to praca na szereg lat, ale pracę tę trzeba podjąć i trzeba ją konsekwentnie prowadzić. Jeśli dzisiaj piszemy o tym, to dlatego, że w rolników, pod wpływem zwyżki cen, wstępuje jakiś lepszy duch, chęć do pracy, nadzieja, że im będzie lepiej. Otóż w takiej właśnie chwili rolnicy winni nabrać jakby tego rozmachu — postawić sobie cel — podwojenie produkcji.

Lecz w jaki sposób dojść do podwojenia wydajności naszych pól?

Będzie to zależeć od wielu różnych czynników. Przynajmniej na najważniejsze z nich zwrócimy uwagę naszych czytelników.

1. Pierwszym warunkiem — i to bodaj najważniejszym i koniecznym jest *oświata rolnicza*. Zdobycze naukowe w dziedzinie rolniczej są w ostatnich latach olbrzymie. Rolnik musi je znać i winien z nich skwapliwie korzystać. Rolnik dzisiejszy nie może gospodarować tak, jak gospodarował jego dziad czy pradziad. Trzeba zaś koniecznie kształcić, nieustannie uzupełniać swoje wiadomości rolnicze. W tym celu zamożniejsi i światlejsi rolnicy winni posyłać swoich synów do szkół rolniczych. Należy następnie czytać pisma rolnicze, czy choćby tylko artykuły z działu rolniczego w pismach ogólno-kształcących, jak naprzykład nasza częstochowska „Niedziela". W miarę środków i zrozumienia potrzeby tej sprawy zakładać biblioteki rolnicze i korzystać z nich. W krajach, które naszym rolnikom postawiliśmy za wzór pod względem wydajności gleby, rolnicy są bez wyjątku wszyscy wykształceni i w każdym domu można znaleźć mniejszą lub większą biblioteczkę rolniczą.

2. Drugim warunkiem dojścia rolnika do dobrobytu przez zwiększenie wydajności ziemi jest *lepsza uprawa roli*. Jest to warunek bardzo ważny i dla każdego rolnika dostępny, byle tylko nie brakło chęci. Na dobrą uprawę roli składają się dwa czynniki: a) dobre narzędzia do mechanicznej uprawy roli i b) praca ręczna rolnika.

Dostatecznej ilości dobrych narzędzi rolniczych wielu rolników jeszcze nie ma. To też należałoby się zastanowić, czego któremu rolnikowi brakuje i starać się o jaknajszybsze nabycie dobrych narzędzi rolniczych. A zaczynać tu trzeba nie od młocarni i kierata, jak się to najczęściej na wsi zdarza, bo zboże wymłócić można i rękami, byle go tylko było poddostatkiem. Kupować te narzędzia, dzięki którym będziemy mogli lepiej rolę uprawić i osiągnąć lepszą wydajność. Do takich najpotrzebniejszych w gospodarstwie narzędzi należą: dobre pługi, obsypniki, brony sprężynowe, wał pierścieniowy i wał Campbella, lekkie brony posiewne, a wreszcie siewnik. Niektóre z tych narzędzi, jak naprzykład pługi i obsypniki, brony — rolnicy posiadają wprawdzie wszyscy, ale pożal się Boże jakie? A tymczasem te właśnie narzędzia winien mieć rolnik jaknajlepsze.

Jeśli chodzi o pracę rolnika, to

rąk do pracy nasza wieś ma przynajmniej 4 razy więcej, aniżeli wieś duńska, czy holenderska. Tylko, że my tych rąk nie umiemy wykorzystać w gospodarstwie. Otóż trzeba się starać tak gospodarować, by całą rodzinę zająć pracą w gospodarstwie możliwie przez cały rok. Trzeba pomyśleć wreszcie o takich rzeczach, jak motyczenie ozimin (rzadko oczywiście sianych), staranniejsza pielęgnacja okopowych, ręczne niszczenie chwastów i t. p. Należałoby nawet spróbować takich rzeczy, jak sadzenie żyta, bo tam, gdzie nie trzeba do tego najmować, ma się bowiem dostateczną ilość rąk do pracy we własnej rodzinie, opłaci się to napewno:

3. Trzecim warunkiem podniesienia wydajności gleby, a przez to zamożności rolnika, jest lepsze, niż się to dzisiaj praktykuje, nawożenie. *Chcąc mieć wysokie plony, trzeba obficie nawozić. Obficie, a przytym tanio!* Będzie to możliwym wówczas, gdy nasi rolnicy nauczą się dbać lepiej, niż dotychczas o nawóz. W każdym gospodarstwie musi być urządzona wzorowa gnojownia. Nie wolno gospodarzowi marnować gnojówki, bo to najcenniejszy nawóz. Nie wolno marnować nawet odpadków gospodarskich, i te przerabiać na komposty. Gdy będziemy o tym wszystkim pamiętać, będziemy mieli we własnym gospodarstwie przynajmniej dwa razy tyle, co dotychczas obornika, nie licząc kompostu i gnojówki. A w dodatku będzie to nawóz dobry, a nie słoma tylko, powalana odchodami zwierzęcymi, jak to nieraz bywa.

Trzeba również większą, niż dotąd uwagę zwrócić na uprawę międzyplonów i poplonów, na zielone nawozy. Wówczas rzadko tylko będziemy zmuszeni do kupowania nawozów pomocniczych azotowych, a więc tych, które są najdroższe.

4. Czwartym warunkiem dojścia do dobrobytu jest *zmiana nastawienia naszych gospodarstw z wyłącznie zbożowego — na hodowlano-przemysłowe.* Trzeba ograniczać, powoli oczywiście, uprawę zbóż kłosowych, a zwiększać uprawę okopowych i roślin przemysłowych. Rośliny przemysłowe są bardziej dochodowe, aniżeli zboże, a duża ilość okopowych pozwoli nam rozwinąć hodowlę bydła, trzody chlewnej i drobiu.

5. Nie bez znaczenia dla wydajności roli jest *jakość zboża siewnego.* Nie wolno siać byle czym, ani sadzić odmiany wyrodzone ziemniaków. Trzeba zawsze mieć ziarno siewne i sadzeniaki wyborowe i odmian jaknajplenniejszych.

6. Wreszcie nie sposób pominąć *kwestii zbytu.* Dzisiaj jest to prawdziwa bolączka naszego rolnictwa. Rolnik, zarówno drobny, jak i większy właściciel, jest całkowicie uzależniony od małomiasteczkowych handlarzy — jeśli idzie o zboże — prawie wyłącznie żydów, którzy dyktują ceny rolnikowi i wyzyskują nieraz w niesłychany sposób rolników-producentów. — Stan ten musi ulec zmianie. Rolnicy muszą pomyśleć albo o spółdzielniach rolniczych, któreby ujęły w swe ręce zbyt produktów naszych gospodarstw, albo też muszą poprzeć wysiłki uczciwych kupców Polaków-katolików, dążące do unarodowienia handlu wytworami gospodarstw wiejskich.

Oto mniej więcej sprawy, nad którymi każdy rolnik winien się zastanowić, jeśli chce dojść do dobrobytu. *Agr. Ot-ski.*

W Rosji.

„W Rosji nic się nie zmieniło — mówi lud rosyjski — leżała świnia lat trzysta na boku prawym, przyszła władza sowiecka i przewróciła ją na bok lewy."

Praktyczne wskazówki lekarskie

dla zastosowania w wypadkach nagłych zasłabnięć, poranień, omdleń i t. d.

(Wskazówki na inne nagłe zacharzenia padaliśmy w „Kalendarzu Jasnagórskim" na r. 1937).

Skaleczenia i rany: Świeżą ranę należy obmyć czystą wodą, jeżeli możliwe, przegotowaną i ostudzoną, najlepiej z domieszką karbolu, salicylu, kreoliny, lub wody ołowianej, przy czym ręce powinny być czyste; nie zatykać rany szarpiami, żadnym plastrem ani zbrudzonym płótnem, natomiast owinąć można płótnem czystym lub watą, zwilżoną poprzednio w wymienionym roztworze karbolu, kreoliny i t. p. Jeżeli z rany tryska krew jasna w krótkich odstępach czasu, pomoc lekarza jest niezwłocznie potrzebna, gdyż przeciętą jest tętnica (żyła krwionośna), a nagły ubytek krwi może spowodować śmierć. Głównym zadaniem ratującego jest zanim lekarz przybędzie, wstrzymać upływ krwi. W tym celu podnosi się zranioną część ciała w górę i obwiązuje mocno powyżej rany, aby krew upłynąć nie mogła.

Rany powstałe skutkiem ukąszeń przez zwierzęta, należy wyssać przez postawienie na nich bańki, założyć uciskającą opaskę powyżej rany, wreszcie obficie zajodynować. Jeśli zachodzi podejrzenie zakażenia rany wścieklizną, nie wolno na tym poprzestać lecz rannego należy poddać swoistemu szczepieniu ochronnemu. Opatrunki, pokrywające rany, winny być często zmieniane, a sama rana utrzymywana w największej czystości, bo to zapewnia jej szybkie gojenie się i chroni od komplikacyj.

Wywichnięcia: Jeżeli członek ciała został wywichnięty (wykręcony), trzeba go do pierwotnego stanu z powrotem wkręcić, uczynić to może jednakże tylko lekarz; zanim on przybędzie, powinien chory leżeć zupełnie spokojnie.

Nadwyrężenie w stawach: W tym wypadku członek ciała nie został wywichnięty, lecz przez przypadek stłuczony lub nadwyrężony tak, że nabrzmiał. Zaleca się spokój i zimne okłady do czasu przybycia lekarza.

Oparzenia: Przy znacznych oparzeniach zaraz zawezwać lekarza; zanim jednakże nadejdzie, położyć chorego w ciepłej izbie na podłodze, lub stole, tylko nie w łóżku, porozcinać ostrożnie ubranie, aby samo z chorego opadło; nie ściągać! nie szarpać! Nie robić żadnych zimnych okładów.

Jeżeli apteka znajduje się w pobliżu, posłać po maść na oparzenia lub jodoform, które usuwają boleści, można użyć także kreoliny albo kwasu salicylowego. Nie mając tych środków pod ręką, można miejsca oparzone nasmarować z lekka oliwą, niesolonym smalcem, lub masłem, syropem, łojem, lub posypać nawet mąką, przedewszystkiem chronić oparzeliny przed wpływem powietrza.

Gdy **wpadł kto w dół wapienny** lub ług, należy go zanurzyć czemprędzej w wodzie i obmyć ciało wodą z domieszką octu.

Zamarznięcie: Człowieka zamarzniętego należy wnieść do zimnej izby, nie do ogrzanej, ostrożnie go rozebrać, a następnie rozcierać ciało śniegiem, lub chustami zmaczanymi w zimnej wodzie. Należy to czynić bardzo delikatnie, w przeciwnym bowiem razie możnaby zamarzniętemu odłamać nos, uszy, palce, gdyż w zamarznięciu ciało staje się kruchym. Rozcierać dopóty, dopóki ciało nie zmięknie. Wówczas dopiero wycieramy ciało do sucha. W czasie nacierania, oraz później stosujemy sztuczne oddychanie, oraz podajemy do wąchania tarty chrzan, cebulę, amoniak, salmiak, przenosimy go do pokoju o temperaturze niezbyt wysokiej, tu układamy go do łóżka i nacieramy go znów flanelą, aż do lekkiego zarumienienia się skóry. Na-

stępnie stopniowo pokój możemy ogrzewać. Choremu podawać do picia, o ile może połykać, zimną kawę, herbatę, lub wino, a dopiero po kilku godzinach napoje ciepłe.

Odurzenia: Z powodu zabójczych gazów zdarzają się odurzenia nader często. Chorego należy natychmiast wynieść na świeże powietrze, skroń i piersi skrapiać zimną wodą. Przy ratowaniu winni zważać ratujący, aby sami zabójczym wyziewom nie ulegli; do studni nie powinni się spuszczać, bez owinięcia ust płótnem zmaczanym w wodzie z octem.

Omdlenia: Wszystko, coby tamowało oddech omdlałemu, należy poprzecinać, wynieść go na świeże powietrze. Jeżeli twarz omdlałego jest blada, położyć go na plecach, głową niżej, jeżeli czerwona, głową wyżej. Twarz i piersi skrapiać wodą i zastosować środki trzeźwiące, a tymi są ocet, woda kolońska, amoniak, (podaje się choremu do wąchania, nakrapiając na chusteczkę). O ileby przytomność nie wracała, wezwać natychmiast lekarza, który wstrzyknie kamforę, koffeinę lub t. p. środek.

Słoneczne porażenie: Objawia się ociężałością, bólem głowy, nudnościami, ćmieniem w oczach, zaczerwienieniem twarzy, utratą przytomności. Porażonego należy ułożyć w cieniu, ubranie poodpinać, wycierać ciało zimną wodą, na głowę przyłożyć zimny kompres, podawać mu zimną wodę do picia.

Krwotoki nosowe: W przypadkach tego rodzaju krwotoku należy na nos położyć zimny okład, zwolnić uciskającą odzież (głównie chodzi o nieuciskanie szyi), głowę przechylić nieco ku przodowi, a do nosa wciągać zimną wodę z octem lub sokiem cytrynowym, ewent. można polecić zastosowanie gorącej kąpieli nożnej. Jeśli krwotok jest uporczywy wezwać lekarza, który kwawienie zatrzyma przez założenie tamponów.

Na słabość żołądka: Wypić codziennie około 2 filiżanki herbaty wygotowanej z mchu islandzkiego, lecz powoli, nie od razu.

Na słabość żołądka, połączoną z zatwardzeniem. Utrzeć na proch rabarbaru, magnezji i skórki pomarańczowej w równych częściach, dobrze wszystko przemieszać i dawać choremu po jednej łyżeczce dziennie co wieczór przez cały tydzień. Starsze osoby mogą używać to lekarstwo dłuższy czas.

Lekarstwo na liszaje: Ukopać kobydaku, przełamać świeży korzeń i sokiem z niego ze trzy razy liszaj posmarować.

Środek na gubienie piegów: Dojrzałe poziomki pogniecione przykładać trzeba na noc do części twarzy, piegami okrytych, rano zaś wodą zmywać. I tak aż do skutku.

Na reumatyzm: Gorczycę tłuczoną i roztartą rozrobić słoną wodą i przyłożyć na płatku płóciennym na miejsce bolące, albo też nacierać je rozgrzanym spirytusem, w którym przez kilka dni mokły świeże narostki z chojen.

Na kaszel: Utrzeć chrzan, wygrzać, przyłożyć na piersi przez płótno i trzymać, póki się skóra nie zaczerwieni.

Lekarstwo na chrypkę: Dwie garście suszonych malin, dwie łyżki miodu, oliwy tyleż, imbieru łyżeczkę od kawy, zmieszać i gotować w litrowym garnku polewanym, nalawszy podpiwkiem. Na noc i rano pić po filizance tego napoju.

Na biegunkę krwawą: Do żółtka świeżo zniesionego jajka kurzego wsypać sześć łyżek miałkiego cukru, ubić na masę i dawać choremu. Przy tym niech się zasila kleikiem.

Na zerwanie rąk albo nóg: Octu tęgiego pół szklanki, pół świecy łojowej bez knota, soli garść, gotować to dobrze, mieszając, w tym płynie maczać płatki i okładać część cierpiącą. Chory musi leżeć w łóżku.

Dla łysiejących: W „Przeglądzie lekarskim“ znajdujemy następującą notatkę: Przy łysieniu bierze się 30 procent rozczynu kwasu mlekowego, smaruje miejsca pozbawione włosów tym płynem, aż do wywołania

zapalenia skóry, poczem zaprzestać na kilka dni, aby po ustąpieniu objawów rozdrażnienia, znowu pędzlowa nie rozpocząć. Autor spostrzegł nie rzadko już po 3—4 tygodniach świeży porost włosów.

Zaflegmienie: Przy dolegliwościach w płucach i piersiach, zaflegmieniu, kaszlu z plwocinami zagotować 2 żyłeczki ziół Liebera w 3 filiżankach wody, dać naciągnąć przez 10 minut, przecedzić, osłodzić miodem lub cukrem i przez dłuższy czas dawać rano, w południe i wieczorem po 1-2 filiżanki gorące do picia; dzieciom zależnie od wieku dawać nieco mniej.

Lekarstwo na odmrożenie: Na odmrożenie, zwłaszcza gdy się już rany na członkach odziębionych porobiły, nie masz lekarstwa lepszego, jak tak zwane pończoszki gęsie. Jest to skórka zdjęta z nóg gęsich, która gdy uschnie, szeleści jak papier. Trzeba ją przeto włożyć w ciepłą wodę a zrobi się miękka, jak płótno. Obwijać nią co rano i wieczór rany, póki się nie zagoją. Naturalnie, że skórki te za każdym razem trzeba brać świeże. Jest to środek wypróbowany i nadzwyczajnie łatwy. Dlatego też gospodynie przy zabijaniu gęsi, owych skórek odrzucać nie powinny, ale je s t a r a n n i e chować, aby mogły je użyć w razie potrzeby. Co zaś jest zadziwiającym, że odzięblina tym sposobem zagojona, już się nigdy nie odnawia.

Środek na ogorzeliznę od słońca: Wieczorem przed położeniem się do łóżka nasmarować twarz i ręce maślanką lub nie bardzo kwaśnym mlekiem i nie obcierając twarzy i rąk, zostawić tak do drugiego dnia, a wtedy dopiero miękką wodą zmyć przyschnięte mleko, jak zwykle przez umywanie. Dobrze jest na parę godzin przed użyciem mleka, włożyć w szklankę mleka ćwierć łyżeczki utartego chrzanu, ogoszelina prędzej schodzi.

Na odciski doskonałym środkiem jest kwas burowa. Po wymoczeniu nóg na odciski nałożyć okłady z kwasu burowa pod ceratkę. Stosować środek do czasu aż odcisk zbieleje i da się bez bólu usunąć.

Rady dla gospodyń.

UŻYWAJMY DOGOTOWYWACZA.

Dogotowywacz jest to taka skrzynka magiczna, w której potrawy gotują się bez ognia. Jest to sprzęt łatwy do sporządzenia w domu, niekosztowny, a oddający bardzo wielkie usługi w gospodarstwie domowym.

Przede wszystkim oszczędza opał, czas i pracę gospodyni.

Potrawa zagotowana na piecu kuchennym dogotowuje się w dogotowywaczu dzięki doskonałej izolacji ciepła. Gospodyni, wstawiwszy potrawę do dogotowywacza, może spokojnie zająć się inną pracę, nie obawiając się, że posiłek przypali się, lub wygotuje. Dogotowywacz doskonale daje się zastosować na wsiach, gdzie latem tak mało czasu można poświęcić na sporządzanie posiłków. Można rano wstawić zagotowany obiad do skrzynki, a w południe mieć gotowy do spożycia.

W jaki sposób obchodzić się z dogotowywaczem? Potrawę należy zagotować na ogniu — czas gotowania zależny jest od ilości i jakości potrawy (waha się od 5 do 20 minut).

Garnczek z potrawą, szczelnie przykryty pokrywą, należy szybko umieścić w dogotowywaczu uszczelnić materacykiem i skrzynkę zamknąć natychmiast, aby nic z nabytego na piecu ciepła nie stracić.

Przy pomocy dogotowywacza można przyrządzać potrawy wymagające dłuższego gotowania, np. groch, fasolę (winny być uprzednio namoczone), kasze wszelkich gatunków, mięsa duszone i gotowane i t. d. Unikać natomiast sporządzania ja-

rzyn, które (szczególnie młode) win no się gotować szybko na mocnym ogniu, aby nie traciły zbyt wiele ze swoich wartości odżywczych.

Dogotowywacz można sporządzić w domu bardzo tanim i łatwym sposobem. Główną zaletą dobrego dogo towywacza jest dobra izolacja, a więc należy starać się, aby był bardzo szczelny.

Bierzemy w tym celu skrzynkę drewnianą z pokrywką, takiej wielkości, aby pomieściła 2 garnki, odda lone od siebie o 6 cm. i aby jeszcze pozostała przestrzeń wolna 6-cio cm. z każdego boku, od spodu i wierzchu skrzynki. Skrzynkę tę wybijamy płót nem na spodzie i bokach. Spód skrzy ni wyścielamy trocinami, sianem lub kulkami zwiniętych gazet, na wysokość 6 cm. Następnie ustawiamy garnki w odległości 6 cm. i pozostałą dookoła przestrzeń, aż pod uszy garnków, wypychamy sianem, trocinami lub gazetami — w ten sposób stwarzamy izolację nie przepuszczającą ciepła. Powierzchnię materiału izolacyjnego przykrywamy płótnem, w które wszywamy 2 okrągłe worecz ki na zagłębienia dla garnków. Pozostałą przestrzeń między pokrywkami garnków a wierzchem skrzynki wypełniamy materacykiem, uszytym z płótna i wypchanym sianem, trocinami lub gazetami. Skrzynka winna się zamykać na haczyki, aby wierzch jej dobrze przylegał. B. K.

PRZETWORY Z OWOCÓW.

Wino z jabłek: Obmyte jabłka zemleć w maszynce i wymieszać z zimną przegotowaną wodą biorąc na 1 litr masy pół litra wody; po wymieszaniu dodać na 8 szklanki płynu 1 szklakę cukru i bardzo starannie rozmieszać. Postawić to na słońcu na przeciąg kilku, lub kilkunastu dni, aż zacznie dobrze fermen tować. Wtedy przecedzić przez durszlak. Płyn zlać do dużych butli i zostawić w spokoju, aż będzie zupełnie klarowne (mniej więcej na czas 2 miesięcy, lub dłużej). Gdy wino zupełnie czyste, przefiltrować przez bibułę i zlewać do czystych, wysuszonych butelek.

Orzechówka lecznicza: 2 i pół kg. orzechów włoskich zielonych, ale wyrośniętych, zemleć przez maszynkę i wycisnąć sok przez ściereczkę. Oddzielnie sparzyć 1/2 deka piołunu, 1/2 deka mięty, 1/2 deka dzięklu, 1/2 deka rumianku rzymskiego, i 1/2 daka rumianku zwyczajnego. Zlać napar i płyn razem. Dodać do tego tyle spirytusu 90% ile było płynu. Jeżeli chcemy mieć orzechówkę moc niejszą, to dodać 3/4 litra spirytusu na 1/4 litra płynu. Po 3 — 4 miesiącach zlać orzechówkę do drugiego naczynia i dodać syropu do smaku Najlepsza orzechówka jest wtedy, gdy dodaje się syropy owocowe z kompotów, konfitur.

Konfitury.

Głóg: Duży owoc głogu przekroić na połowę, po wyjęciu ziaren, włożyć do rondla, zalać zimną wodą i zmięk czyć na wolnym ogniu, gdy już mięk ki wybrać z gorącej wody i zalać zimnym syropem, ugotowanym z 40 deko cukru i 1/2 litra wody. Na drugi dzień zlać syrop, zagotować i ciepłym zalać głóg, na trzeci dzień gorącym, w czwartym dniu gotować wszystko razem na wolnym ogniu od 15—25 m. Zimne złożyć do słoi. Szczelnie zapakować.

Żurawiny: Żurawiny wypłukać dobrze, ponakłuwać szpilką i zalać zimną wodą. Wodę zmieniać przez 3 dni. Czwartego dnia odlać i wrzucić żurawiny na syrop zrobiony z 2 kg. cukru i 1 litra wody na 1 garnek żurawin. Smażyć na wolnym ogniu, gdy staną się przezroczyste odstawić i letnie złożyć do słoi.

Mizeria na zimę: Ogórki obrać, pokroić w plasterki, posolić i zostawić do następnego dnia. Następnie wybrać z soli na sito, a gdy woda ścieknie, popieprzyć złożyć do małych słoi, zalać 5% zimnym octem przegotowanym z korzeniami, cukrem i cebulą. Słoiki zalać lakiem konfiturowym, trzymać w zimnym miejscu. Przed użyciem jeżeli są za kwaśne, przepłukać w zimnej wodzie, a następnie przyprawić śmietaną.

Z Polski i ze świata.



P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki nad polskim morzem (w Juracie).

Ludność Polski na dzień 1 stycznia 1937 r. wynosiła 34 miliony 221 tysięcy. Uwzględniając naturalny przyrost ludności, który wynosi 410 tysięcy osób rocznie, możemy już teraz określić, że z końcem roku 1938 Polska osiągnie 35 milionów ludności.

A jak się przedstawia skład zawodowy, wyznaniowy i narodowościowy ludności Polski? Według opracowań spisu ludności z 1931 roku rol



Nowy polski kontrtorpedowiec „Grom"



Ks. Arcyb. Filip Cortesi w dn. 20 V. 1937 r. złożył p. Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające.

nictwo (wraz z ogrodnictwem, leśnictwem i rybactwem) stanowiło źródło utrzymania dla 19.580.784 osób, górnictwo i przemysł dla osób 6.177.959, handel i ubezpieczenia dla 1.943.263, komunikacja i transport dla 1.153.099, z innych zawodów utrzymywało się 3.060.674 osób. W stosunku do ogółu ludności przypadały na poszczególne źródła utrzymania następujące odsetki: rolnictwo 61,9 proc., przemysł 19,2, handel 6,1, komunikacja 3.6, inne zawody 10,1 procent.

Ludności samodzielnej było 20.338,2 tys. (65,9 proc.), najemnej zaś 10.517,8 tys. (34,1 proc.), w czym 1.385.5 tys. pracowników umysłowych (4,3 proc. wraz z rodzinami), a 9.132.3 tys. (29.6 proc.) ludności robotniczej.

Podział wedle wyznań daje następujący obraz: rzymsko - katolicy 20.670.1 tys., grecko-katolicy 3.336.2 tys., prawosławni 3.762,5 tys., żydzi 3.113,9 tys., ewangelicy 835,2 tys. W stosunku procentowym do ogółu ludności rzymsko - katolików 64,8 proc., greko - katolików 10,4 proc., prawosławnych 11,8 proc., żydów 9,8 proc., ewangelików 2,6 proc.

Pod względem języka ojczystego pierwszeństwo zajmuje, oczywiście polski— 21.993,4 tys. osób, czyli 68,9 proc. (a z wojskiem 69.0 proc.) całej ludności. Język ukraiński podało 3.222,0 tys. osób, język ruski 1.219,6 tysięcy osób. Dalej idą: żydowski 2.732,6 tys., białoruski 989,9 tys., niemiecki 741,0 tys., a wreszcie drobniejsze liczbowo rosyjski 138,7 tys., litewski 83,1 tys. czeski 38,1 tys.

Oczywista, stan liczebny jest w chwili obecnej nieco odmienny od istniejącego w 1931 r. Stosunek procentowy jednak mniej więcej pozostał ten sam.

Wszystkich Polaków na świecie jest przeszło 32 miliony. Z liczby tej w Polsce mieszka 24 miliony, reszta, tj. 8 milionów rozproszona jest po wszystkich krajach świata. W







Arcybiskupi-jubilaci: Książę Metropolita **Adam Sapieha** obchodził w r. 1937 25-lecie konsekracji biskupiej i pasterzowania archidiecezją krakowską; **ks. Arcyb. Józef Teodorowicz** 50-lecie kapłaństwa, a **ks. Arcyb Stanisław Gall** (w owalu), b. pierwszy Biskup Polowy Wojsk Polskich również 50-lecie kapłaństwa.

Niemczech jest 1.300.000 Polaków, w ZSRR. około milion, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. ponad 4 miliony, we Francji 600.000, w Ameryce Południ. 350.000. W mniejszych ilościach rozsiani są Polacy po wszystkich innych krajach.

Stosunki między Kościołem a Państwem w Polsce są na ogół dobre. Rząd polski docenia, że Polska tylko wtedy będzie wielką i potężną, jeżeli się oprze na niezniszczalnym fundamencie wiary i zasad katolickich. Dlatego też Rząd polski brał czynny udział we wspaniałym Kongresie Chrystusa Króla (w Poznaniu w d. 25 do 29 czerwca r. 1937) w osobie min. oświaty p. prof. Świętosławskiego, który na Kongresie w przemówieniu swym stanął na stanowisku w całej pełni katolickim i przemówił tak, jak rząd katolickiego kraju przemawiać powinien; p. minister podkreślił, że **„Rząd Rzplitej upatruje wspólność celów w dążeniu do usunięcia z umysłów ludzkich tego wszystkiego, co nie godzi się z nauką Chrystusa".—„Pokoleniu naszemu—** oświadczył p. minister — **danym było poznać, do jakich wyników się dochodzi, gdy zamiast wychowania religijnego, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej, wszczepia się pojęcia materialistyczne".**

Bolesne nieporozumienie wybuchło w końcu czerwca r. 1937 między Rządem a ks. metrop. Sapiehą z powodu przeniesienia trumny ze szczątkami ś.p. Marsz. Piłsudskiego do wybudowanej w tym celu krypty pod wieżą srebrnych dzwonów. Nieporozumienie to usiłowały wykorzystać sfery masońsko - socjalistyczne i rozpętały zaciekłą hecę przeciwko Kościołowi, aby pod osłoną szlachetnych pozorów przeprowadzić swe podłe zamiary: podkopać współpracę między Kościołem i Państwem oraz szerzyć w społeczeństwie nastroje wrogie względem Kościoła. Lecz usiłowania te skończyły się niepowodzeniem. Rząd Rzplitej wniósł tę sprawę do Stolicy Apostolskiej, a Nuncjusz apostolski ks. arcyb. Cortesi w krótkim czasie doprowadził do wyjaśnienia tej bolesnej sprawy i porozumienia między Rządem a Kościołem.

Hierarchia Kościoła katolickiego. Z „Rocznika Papieskiego" („Annuario Pontificio") na rok 1937 wynika, że obecnie istnieje w Kościele 14 stolic patriarszych rzeczywistych i tytularnych, 254 arcybiskupstw i 913 biskupstw a nadto 712 stolic biskupstw tytularnych, 37 opactw i prałatur t. zw. „nullius dioeceseos", w krajach misyjnych 277 wikariatów i 111 prefektur apostolskich oraz 32 misje niezależne. Stolicę Apostolską reprezentuje przy rządach państw 37 nuncjuszów i internuncjuszów oraz 21 delegatów apostolskich nie posiadających charakteru dyplomatycznego. Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Świętej reprezentują 11 ambasadorów i 36 posłów.

Ogólna liczba katolików w świecie wynosi ok. 400 milionów, t.j. ok. 20 proc. całej ludności kuli ziemskiej.

Włochy pod kierownictwem swego uwielbianego i genialnego wodza Mussoliniego rozwijają bardzo ożywioną działalność, aby wzmacniać imperium włoskie i jego znaczenie w rodzinie wielkich mocarstw. Kolonizują Abisynję budują wspaniałe drogi w Libii, zyskują sobie sympatie świata mahometańskiego, co bardzo drażni Anglię, popierają Hiszpanię narodową, aby wytępić komunizm w tym kraju i zyskać sobie życzliwego sąsiada w zachodniej połaci Morza Śródziemnego.

Mussolini ongiś jako nauczyciel i agitator mas... wyznawał socjalizm. Gdy sam rozpoczął twórczą pracę państwową, przekonał się, że socjalizm nie prowadzi do polepszenia bytu warstw ludowych i że walka klas jest dla nich zgubną. Dlatego oparł nowy ustrój gospodarczy i społeczny na zasadach katolickich, współpracy stanów oraz współpracy Państwa z Kościołem. Mussolini wyraził swe przekonania słowami: — „Państwo, które jest organizacją prawną narodu włoskiego i przedstawicielem jego ducha, nie jest i nie



Z wizyty króla rumuńskiego w Polsce. Król Karol II w Krakowie w dn. 29 czerwca w mundurze pułkownika Wojsk Polskich zwiedza wraz z wielkim wojewodą Michałem skarbiec katedry na Wawelu.



Benito Mussoliui,
wódz nowoczesnej Italii

może być innym, jak tylko katolickim... — „Jeżeli mąż stanu jest głęboko zżyty z religią większości swoich rodaków, staje się to dla niego szczególnym elementem siły i powodzenia". W ub. r. Mussolini oświadczył wprost: „Jestem katolikiem z przekonania, katolikiem praktykującym". Rozumie on lud włoski, a lud włoski mu ufa i idzie za nim.

Polecamy czytelnikom książkę p. t. **Wartości Ducha**, myśli wyjęte z przemówień Benita Mussolimiego. Książkę tę wysyła Księgarnia i Drukarnia Katolicka w Katowicach ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Niemcy hitlerowskie prowadzą bezwzględną i brutalną a zarazem przebiegłą i podstępną walkę z religią katolicką. Różni zaślepieńcy, wybitni przedstawiciele ruchu narodowo - socjalistycznego, przy poparciu rządu Hitlera głoszą nową niemiecką wiarę krwi, rasy i ziemi. Wytępiono potężną prasę katolicką a drukarnie wywłaszczono przez państwo. Cała prasa hitlerowska — a innej nie ma — szerzy niesłychane oszczerstwa i potwarze na duchowieństwo, zakony i Kościół — a katolicy są bezbronni, bo zabrano im

prasę. Zniszczono także organizacje katolickie i majątki ich skonfiskowano — wszystko to, aby uniemożliwić Kościołowi obronę. Pozostała tylko jeszcze ambona, z której nieustraszeni biskupi niemieccy i kapłani korzystają i wyświetlają oszczerstwa hitlerowskie, za co nieraz kapłani — schodząc z ambony — zostają aresztowani.

Największe wysiłki narodowi - socjaliści czynią, aby młodzież wychować w nowopogańskiej wierze krwi i rasy. Zniesiono w tym celu szkoły katolickie, za pośrednictwem rzekomego „głosowania“ rodziców, które się odbywało w atmosferze teroru i gwałtów.

Każdemu dziś w Niemczech wolno szkalować Kościół i duchowieństwo. Biskupów, którzy nie zeznawają przed sądem, jak sobie życzą władze, publicznie w prasie i przez radio szkaluje się jako krzywoprzysięzców, duchowieństwu zarzuca się najohydniejsze występki niemoralne, a protesty szkalowanych nawet najwyższe władze zbywają milczeniem. Hitleryzm walczy z komunizmem, lecz zarazem zaślepiony fanatycznym nacjonalizmem w praktyce stosuje te same metody co bolszewizm. Ojciec św. boleśnie dotknięty bezbożnym poczynaniem hitleryzmu, w encyklice „Mit brennender Sorge“ zwrócił się do katolików niemieckich, potępiając bezbożne dążenia hitleryzmu, co wywołało szał wściekłości w kołach hitlerowskich.

Mimo prześladowań katolicy niemieccy, stanowiący tylko trzecią część mieszkańców Rzeszy, pozostają nadal wiernymi Kościołowi i swoim pasterzom. „Mogą nas zniszczyć, oczywiście, — powiedział biskup Berning z Osnabrück — mogą serca wyrwać z piersi jednego jednak nie zdołają: — oderwać od Namiestnika Chrystusowego“.

We Francji przez 13 miesięcy do czerwca 1937 — rządził rząd „frontu ludowego“ z żydem milionerem Blumem, przywódcą socjalistów francuskich na czele. Rząd ten doprowadził Francję do katastrofy finansowej, Podwyższono wprawdzie nieco płace i wprowadzono 40-godzinny dzień pracy, ale za to koszta utrzymania (ceny artyk. pierwszej potrzeby, jak chleb, mleko itp.) tak wzrosły, że lud na tym tylko stracił. Oprócz tego pozostawił rząd Bluma pustki w kasach państwowych i znaczny niedobór budżetowy skarbu. Nowy rząd Chautemps'a, także rząd „frontu ludowego“, składa się przeważnie z radykałów - masonów. Celem uzyskania potrzebnych jeszcze w r. 1937 40 miliardów franków na pokrycie niedoboru budżetowego, obniżył rząd ten wartość franka, drukując coraz to nowe miliardy franków, i zwiększył podatki i wszelkie opłaty. Kto więc ponosi koszta nieudolnej gospodarki „frontu ludowego“? Biedny lud, bo bogacze już dawno zamienili swe franki na dolary i funty angielskie lub złoto i trzymają swe kapitały w Nowym Jorku i Londynie. W imię ludu „rządy ludowe“ grabią lud.

Życie katolickie we Francji rozwija się coraz silniej mimo rządów masońsko - socjalistycznych i olbrzymiej niczem nieskrępowanej propagandy komunistycznej, opłacanej przez Moskwę. Sami katolicy — pozbawieni wszelkiej pomocy rządowej — łożą na utrzymanie dla całego duchowieństwa 87 diecezyj i zgórą 40.000 probostw, na wszystkie katolickie instytucje, na prywatne szkolnictwo z liczbą dzieci przekraczającą milion, na techniczne szkoły zawodowe i 5 katolickich uniwersytetów. Stale wzrastającą siłę katolicyzmu we Francji oceniają nawet masońskie rządy.

Gdy w lipcu r. 1937 przejeżdżał przez Paryż na **kongres eucharystyczny i poświęcenie bazyliki św. Teresy do Lisieux** legat papieski kard. Pacelli, był on przez przedstawicieli rządu uroczyście witany z honorami, należnymi głowie państwa. Stało się to pierwszy raz po przeszło 100 latach. Jeszcze przed kilku laty nie byłoby można myśleć o czymś podobnym.

Kongres eucharystyczny w Li-

sieux połączony z poświęceniem wspaniałej bazyliki św. Teresy, był również wspaniałym dowodem olbrzymiej żywotności katolicyzmu we Francji.

W Rosji sowieckiej — jak czytelnicy już się przekonali z opisów naszego Kalendarza — panuje nadal barbarzyńskie prześladowanie wszelkiej religii.

Dziennik watykański „Osservatore Romano" z d. 15 kwietnia 1937 r. w specjalnej korespondencji, nadanej z Rosji, opisuje życie religijne w Rosji, jak następuje:

„Pozostali nieliczni kapłani z prawdziwym heroizmem spełniają swe obowiązki duszpasterskie. W ostatnich czasach, chcąc zadośćuczynić pragnieniom wiernych, którzy masowo garną się do Boga, kapłani zmuszeni są nieraz już od 3 godz. odprawiać nabożeństwa.

W nielicznych pozostałych świątyniach i w ukrytych domach modlitwy panuje wzruszające ubóstwo. — Brak metalowych złoconych naczyń liturgicznych, które zastąpiono zwykłymi szklankami, brak dzwonów i organów, które zastąpiła cicha pieśń i z głębi płynące westchnienie, i brak ornatów, które zastępują białe lniane szaty — naprędce uszyte rękami wiernych jak za czasów pierwszych chrześcijan... Tam, gdzie jeszcze kapłani pozostali, żyją oni pod ciągłym terorem..."

Kierownicy zaś ruchu bezbożniczego są rozczarowani i żalą się, że akcja ich nie odnosi skutku i nawet robotnicy i wieśniacy w kołhozach „trzymają się religijnych przesądów".

W całej Rosji panuje niesłychany teror. Co tydzień przynosi nowe wiadomości o uwięzieniu i rozstrzelaniu dygnitarzy wojskowych i świeckich. Nikt nie jest pewny jutra. Ze zdziwieniem patrzą na to nawet socjaliści i komuniści w innych krajach.

Hiszpania już drugi rok gore w bratobójczej walce domowej. W rękach wojsk narodowych znajduje się już dwie trzecie Hiszpanii i całe Marokko. Lecz zachodnia połać Hiszpanii włącznie z wielkimi miastami: Madrytem, Barceloną i Walencją jest jeszcze w rękach komuny hiszpańskiej.

Zwolennicy czerwonego rządu dopuszczają się niesłychanych okrucieństw. Zamordowano 11 biskupów i 40—50 procent kapłanów na terenie całej Hiszpanii (Hiszpania liczyła 60 biskupów, 33.500 kapłanów oraz 20.640 zakonników). W 9 diecezjach zamordowano ponad 80 procent kapłanów i zakonników, a w Maladze nawet 90 proc. Ludność cywilna, nie sympatyzująca z bezbożnymi katami Hiszpanii, również przeszła piekło okrucieństw, mrożących krew w żyłach. W niezliczonych wypadkach bezbronnych ludzi spalono żywcem, ukrzyżowano, kobiety i dziewczęta, poprzednio wielokroć zgwałcone, mordowano w podobny sposób, zakonnice rozbierano do naga i rozpruwano nożem. Ofiarą bestjalstwa czerwonych padły liczne dziesiątki tysięcy, a może nawet setki tysięcy niewinnych osób.

A co się stało z księżmi, którzy uszli rzezi? Pisze o nich korespondent pism belgijskich: „Niektórym udało się zbiec za granicę lub do narodowców, pozostali stawiają czoło wszelkim niebezpieczeństwom.

Kapłan w y k r y t y pewny być musi śmierci. Chodzić w sutannie jest oczywiście wykluczone. Jeśli śpieszą do chorego, stawiają życie własne na karcie"...

W stolicy Hiszpanii — jak donosi prasa włoska — w dalszym ciągu z wielkim poświęceniem i narażeniem życia pracuje potajemnie 30-tu członków Towarzystwa Jezusowego.

Austria kierowana przez r z ą d szczerze katolicki w dalszym ciągu prowadzi przebudowę państwa w duchu katolickim, t. j. współpracy wszystkich stanów czyli korporacjonizmu, zalecanego w encyklice „Quadragesimo Anno".

Portugalia również pracuje nad przebudową swego ustroju wedle wskazań Kościoła katolickiego, podanych w encyklice „Quadr. Anno".

Na sternika Portugalii premiera dr. Salazara w dn. 4 lipca 1937 r. urządzono zamach bombowy, gdy udał się na Mszę św. do prywatnej kaplicy swego przyjaciela. Wysiadłszy z auta przed pałacem zdołał przejść zaledwie 6 kroków, gdy nagle nastąpił straszliwy wybuch bomby umieszczonej w otworze ścieku ulicznego. Premier wyszedł z zamachu bez szwanku.

Irlandia w r. 1937 uchwaliła nową konstytucję, przepojoną duchem na wskroś katolickim i pod kierownictwem swego prezydenta de Valera, czyni duże starania, aby kraj ten był państwem na prawdę katolickim.

W Anglii w d. 12 maja 1937 r. w opactwie westminsterskim odbyła się uroczysta koronacja króla Jerzego VI-go. Wspaniałym uroczystościom przyglądało się przeszło 6 milionów ludzi.

Kościół katolicki w Anglii cieszy się pięknym rozwojem. W ciągu ostatnich 25 lat w Anglii przystąpiło do katolicyzmu ponad 250.000 osób, w tym 310 duchownych anglikańskich.

W Ameryce Północnej i Południowej trwa w dalszym ciągu wspaniały rozkwit katolicyzmu. Liczba nawracających się w Stanach Zjednoczonych Ameryki przewyższa jeszcze liczbę nawróconych na katolicyzm w Anglii. Prezydent Roosevelt, chociaż protestant, oświadczył redaktorowi „Catholic Times", iż przy rozstrzyganiu różnych problemów społecznych bardzo wielką pomocą są mu encykliki papieskie.

Jedynie **w Meksyku** trwa barbarzyńskie prześladowanie Kościoła ze strony panującej kliki masońsko - socjalistyczno-komunistycznej (por. str. 175). W roku 1937 Ojciec św. zwrócił się specjalną encykliką do katolików meksykańskich, w której m. in. podkreśla, że do odnowienia życia religijnego najskuteczniej doprowadzi świątobliwe życie kapłanów i współpraca katolików świeckich w hierarchicznym apostolstwie Kościoła oraz wprowadzenie w życie zasady sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia.



Stalin do Francji: — Nie bój się, Marianno, oprzyj się tylko na moim bagnecie.

Świnia i wesz.

Z książki Żakowskiego o Sowietach:

„Świnia, uciekając z Sowietów, spotyka na granicy wesz i pyta:

— A ty dokąd?

— Ja? do Sowietów — odpowiada wesz — za granicą nie mam co robić, tam często zmieniają bieliznę i życie staje się nie znośne.

— Masz rację — odpowiada świnia — w Sowietach brak mydła, całymi miesiącami chodzą w nieupranej bieliźnie, tam pracy dla ciebie starczy.

— A ty gdzie się wybrałaś? — zapytuje wesz.

— Ja? — odpowiada świnia — jadę za granicę, w Sowietach żyć dłużej nie mogę; powiadam ci, to, cośmy wpierw jadły, teraz ludność pożera i dla nas nie zostaje nic."

Uśmiechnij się!



U lekarza.

Lekarz pyta chorego:
— Jak z apetytem?
— Jem, jak wilk.
— A ze snem?
— Śpię, jak niedźwiedź.
— No, to niech się pan uda do weterynarza.

Dobry pomysł.

— Mam kłopot...
— Jaki?
— Jutro imieniny mojej żony, a ja nie mam pojęcia, co jej kupić?
— Kup jej butelkę koniaku.
— Co? Koniaku? Ona nie pije koniaku!
— Nie szkodzi! To my wypijemy za jej zdrowie!

Niedomyślny.

— Zerwałam z narzeczonym.
— Dlaczego?
— Jest zanadto niedomyślny.
— Jakto?
— Wczoraj były moje imieniny. Zapytał mnie, co bym chciała, aby mi kupił w prezencie. Powiedziałam, żeby mi przyniósł coś na szyję.
— No i co ci kupił?
— Kawałek mydła!

W szkole.

Nauczyciel: — Po czym poznaje się wiek gęsi?
— Po zębach, panie psorze!
— Jakto, przecież gęś nie ma zębów!
— Ale my je mamy, panie psorze!

Sumienny żebrak.

Pani: — Jałmużny ode mnie nie dostaniecie żadnej, ale mam pracę dla was, to możecie sobie co zarobić...
Żebrak: — Dziękuję, nie mogę pracy przyjąć, gdyż w takim razie musiałbym zaniechać odwiedzania mych stałych dobrodziejów...

Na ulicy.

— Miłosierna osobo, wesprzyj biednego kalekę.
— Zapewne na wódkę?
— Ha! Toć wina za grosze nie sprzedają.

Na letnisku.

— A dlaczego to trzymacie świnie w sieni?
— A bo co?
— Bo to niezdrowo.
— Bogać tam! Jeszcze mi od tego ani jedna nie chorowała.

Wolność.

— Moja żona robi, co chce.
— A pan?
— Ja także.
— Jakto także?
— No, także robię to, co ona chce.

Szczerość.

— Czy podoba ci się moja żona?
— Naturalnie.
— A co ci się w niej najbardziej podoba?
— Jeżeli mam być szczery, to powiedzieć muszę, że to, iż nie jest moją żoną.

Staś przesadza.

Staś: — Mamusiu, dzisiaj widziałem osła. Nie myślałem, że osły są takie duże! Ten był większy, niż tatuś.
Marysia: — Prawda, mamo, że Staś trochę przesadza? Tak wielkiego osła, jak tatuś, nie ma na świecie!

Vanderwelde i osioł.

Przywódca socjalistów belgijskich — Vanderwelde, w pewnej osadzie fabrycznej wygłosił odczyt o szkodliwości alkoholizmu. Pragnąc przekonać audytorium o fatalnych skutkach pijaństwa, używał wszelkich argumentów, wreszcie zawołał:
— Postawcie osła pomiędzy wiadrem wody a wiadrem wódki, a przekonacie się, że wybierze...
— Wiadro z wodą — pada z audytorium.
— Oczywiście. A dlaczego?
— No, bo jest osłem!

Zerwała z narzeczonym.

— Zerwałam z narzeczonym
— Dlaczego?
— Przestał mi się podobać.
— Odesłałaś mu pierścionek?
— Po co? Pierścionek podoba mi się dalej!

Jak się pisze.

— Tatusiu, jak się pisze twarz?
— Przez rz, mój synku.
— A jak zmienić, żeby r słychać było wyraźnie?
— No... morda, mój synku.

Ofiarodawca

— Czy nie zechce pan ofiarować czegoś dla naszego „Domu dla starych kobiet"?
— Z największą chęcią! Proszę sobie zabrać moją teściową.

Maria Paulina Jaricot



żyła w okresie rewolucji w Lyonie. Była córką bogatego kupca lyonskiego.

Za sprzedaną biżuterię osobistą niosła pierwszą pomoc biednym i chorym, szczególnie zaś otoczyła opieką służące i robotnice, szerząc wśród nich dobrą lekturę.

Bolała nad upadkiem pracy na terenach misyjnych. Jakże tu pomóc? Paulina Jaricot postanawia w roku 1820 założyć dzieło rozkrzewiania wiary. Organizuje dziesiątki pośród robotnic. W pierwszym roku zebrała zaledwie 87 franków, w drugim już 300 franków, w trzecim 1800 franków. Obecnie to dzieło przynosi ogromną pomoc materialną, która sięga około czterdziestu milionów lirów.

Tak to drobne ofiary stały się podwaliną wielkiego dzieła, które Ojciec św. wyniósł w 1922 r. do rzędu papieskiego.

W r. 1937 obchodzimy 75-lecie śmierci Marii Pauliny Jaricot. Dla uczczenia tej wielkiej, a w życiu swoim skromnej apostołki współpracy misyjnej urządza Prezydium Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Pap. Dzieła św. Piotra Apostoła, dnia 22 i 23 września 1937 r. w Częstochowię **akademię.** Zarazem organizuje się **pielgrzymkę** na Jasną Górę wszystkich dobrodziejów i przyjaciół misyj z całej Polski. U stóp Królowej Korony Polskiej pragnie Polska misyjna oddać hołd tej, która dzięki nabożeństwu do Najśw. Marii Panny umiała znaleźć sposób wspierania zbożnego dzieła misyjnego, a równocześnie nowych sił zaczerpnąć do krzewienia i pogłębiania idei misyjnej wśród wszystkich ludzi dobrej woli.

Z karty żałobnej diecezji częstochowskiej.

Ś. p. ks. **Karol Makowski,** doktór św. teologii,. pierwszy rektor częstowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, prałat J. Świątobliwości, kanonik honorowy kaliski zmarł w Krakowie w d. 10 sierpnia 1936 r. w wieku 52 lat, w 31-ym roku kapłaństwa.

Ś. p. ks. **Ignacy Pawłowski,** proboszcz parafii Ostrowy w dek. kłobuckim urodzony w d. 31 lipca 1881 r., zmarł w szpitalu w Warszawie w d. 6 listopada 1936 w 34-ym kapłaństwa.

Ś. p. ks. **Tomasz Brzozowski,** jubilat-emeryt, b. proboszcz par. Kaszyn, zmarł w d. 1 kwietnia 1937 r. w Wieluniu licząc lat 81 i 57 lat kapłaństwa.

Ś. p. ks. **Tadeusz Peche,** proboszcz par. Będzin, diec. wizytator religii w szkołach średnich, zmarł w dn. 29 lipca 1937 r., przebywając na kuracji w Szwajcarii w wieku 55 lat, w 30-ym roku kapłaństwa.

Ś. p. ks. **Mikołaj Lubowiecki,** kanonik-emeryt zmarł w d. 1 sierpnia 1937 r., w Borze Zapilskim licząc 77 lat i 57 lat kapłaństwa.

Cześć pamięci zacnych kapłanów i gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej.

Rzeczy ciekawe.

Ilu ludzi potrafi wyżywić ziemia?

Ziemia nasza — według obliczeń uczonych — może wyżywić 9 miliardów ludzi. Obecnie zaś ziemię zamieszkuje tylko 2 miliardy ludzi. Według zdania uczonego geografa Penck'a sama Brazylia jest w stanie wyżywić 1,2 miliarda ludzi, zaś Chiny, Stany Zjednoczone i Rosja mogą dojść do 600 milionów mieszkańców każde z osobna. Nie może być więc mowy, żeby ludzkości groziła śmierć głodowa.

Co się dzieje na świecie w ciągu jednej godziny.

W ciągu godziny na świecie rodzi się 5.440 dzieci i umiera 4.630 osób; 1.200 par wstępuje w związki małżeńskie, zaś 85 par się rozwodzi. Co godzina 15 osób ginie od noża lub kuli, a to tylko w państwach „cywilizowanych", gdyż o przestępczości w „dzikich" krajach nie ma danych. W ciągu godziny zjadamy 98.000 ton cukru, 30 milionów bochenków chleba, 25 milionów q. kartofli, 3,6 miliona ton mięsa i 2,4 miliona sztuk jaj. W tym czasie wypijamy półtora miliona litrów wina, tyleż piwa i 50 mil. filiżanek kawy. W godzinę ludzkość wypala tytoniu za półtora miliona dolarów. — W ciągu jednej godziny fabryki papieru wyrabiają 1.900 ton papieru. Ilość ta wystarcza, by co godzinę drukować 1,6 miliona pism i gazet, oraz kilkanaście tysięcy książek. Zarobek na godzinę waha się w granicach od 2 ct., które otrzymuje chiński kulis, do 96 dolarów, płaconych przewodniczącym trustu elektrycznego w New Jorku. Między tymi dwiema krańcowościami istnieje cała skala niestałych zarobków, ulegających najrozmaitszym wahaniom. Np. hiszpański kompozytor Jose Padilla za swoją piosenkę „Valenzia", którą skomponował w ciągu 15 minut, otrzymał 1 milion dolarów. Ale drugi taki kwadrans już mu się więcej nie zdarzył.



Co wiemy o słońcu?

Odległość słońca od ziemi wynosi około 149.450.000 kilometrów. Gdyby istniała linia kolejowa między ziemią i słońcem i gdybyśmy puścili po niej pociąg pospieszny, pędzący z szybkością 1 i pół km. na minutę — to dotarłby on do słońca po 190 latach. Masa słońca jest 333.400 razy większą od masy ziemi. Słońce składa się z tych samych pierwiastków, co i nasza ziemia, a mianowicie: z żelaza, cynku, miedzi, wapna, wodoru i wielu innych.

Jak długo może głodzić się człowiek?

Człowiek może obyć się bez pokarmu, nie wyrządzając szkody swemu organizmowi około 30 dni. W 1891 r. głodował pod najściślejszą kontrolą Amerykanin, dr. Tanner 40 dni, po czym całkowicie odzyskał zdrowie. Włoch Sussi głodził się przez 30 dni, malarz Morlatti w Paryżu — 50 dni. Burmistrz Corku (w Irlandii) w bohaterskiej walce z Anglią zagłodził się po upływie 73-ch dni strajku głodowego.

Ile człowiek spożywa w ciągu 70 lat?

Jeżeli przyjmiemy, że człowiek żyje przeciętnie 70 lat wówczas ilości, które zjada przez ten okres są olbrzymie: zobaczyłby góry pokarmów, o jakich nawet nie myślał. Ogółem spożywa człowiek w ciągu 70 lat około 45 ton stałych i 43 ton płynnych pokarmów, razem zatem 88 ton.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe).

łącznie z obrotem wzajemnym z Polskim U. P. Gdańsk 1.

Opłata od wagi	STREFA 1 do 100 km.	STREFA 2 100 do 300 km.	STREFA 3 ponad 300 km.	UWAGA
do 1 kg.	50 gr.	50 gr.	60 gr.	Danzig obowiązuje taryfa zagraniczna.
od 1 do 3 kg.	70 —	80 —	120 —	
3 do 5 —	90 —	130 —	180 —	
5 do 10 —	130 —	230 —	300 —	
10 do 15 —	170 —	300 —	450 —	
15 do 20 —	200 —	380 —	580 —	

Listy:	miejscowe:	zamiejscowe:	
do 20 gramów . .	15	25	groszy
20 — 250 gramów . .	30	50	„
250 — 500 gr. . . .	40	75	„
500 — 1000 gr. . . .	55	100	„
1000 — 2000 gr. . . .	75	175	„
Zagraniczne: do 20 gram. . .		55	„
za każde dalsze 20 gram. . .		30	„

Karty pocztowe:

Pojedyńcze	10	15	groszy
z odpowiedzią . . .	20	30	„
zagraniczne		30	„
z odpowiedzią		30	„

Uwaga: Do Rumunii, Czechosłowacji, Węgier i Austrii kosztuje list do wagi 20 gram — 45 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 25 groszy, a opłacona odpowiedzią 50 gr.

Druki:

do 20 gram.	5	groszy
do 50 „	10	„
do 100 „	15	„
do 250 „	25	„
do 500 „	50	„
do 1000 „	60	„
do 2000 „	70	„
zagraniczne za każde 50 gram. .	10	„
Polecenie	30	„
„ zagraniczne . . .	45	„
Express	50	„

Express zagraniczny . . . 110 groszy
Pobranie opł. manip. przy paczkach i listach wartościowych 50 „
Pobranie opł. manip. przy przesyłkach poleconych skasowane.

Listy wartościowe:

W kraju opłata za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże przy listach:
a) w stanie zamkniętym 10 gr.,
b) w stanie otwartym 30 gr..

Zagraniczne, jak za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna.

Za każde 300 złotych podanej wartości lub ich część 50 gr.

Przekazy pocztowe:

Do 20 zł.	30	groszy
20 zł. do 50 zł.	40	„
50 zł. do 100 zł.	60	„
100 zł. do 500 zł.	100	„
500 zł. do 1000 zł.	150	„
1000 zł. do 2000 zł.	200	„
2000 zł. do 5000 zł.	300	„

Telegramy:

Od wyrazu	15	groszy
zasadnicza opłata	25	„
pilne (D)	30	„
Zasadnicza opłata	25	„

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

Miary długości.

1 metr (m) = 10 decymetrów (dm) = 100 centymetrów (cm) = 1000 milimetrów (mm). 1000 metrów nazywamy kilometrem, a piszemy w skróceniu: km. Czasami używa się także dawnych miar: 1 cal = 2,4 centymetra, 1 sążeń = 1 m. 89 cm., 1 mila = 7 km. 586 m., 1 mila morska = 1 km. 855 m. 1 łokieć polski miał 60 cm., 1 arszeń rosyjski = 71 cm.

Miary powierzchni.

Jednostką miary powierzchni jest 1 m kwadratowy, znaczony 1 m.^{2} 1 hektar ma 10 arów po 1000 metrów kwadratowych, czyli 10.000 metrów kwadratowych. Powierzchnia kwadratu, którego boki mierzą po 100 metrów, ma 100 × 100 czyli 10.000 m.^{2} czyli 1 ha. 1 mórg małopolski ma 5.755 m.^{2} czyli więcej, niż pół hektara. 1 mórg poznański czyli magdeburski jest o połowę mniejszy od morga małopolskiego.

Wagi.

Jednostką miary ciężkości jest ciężar jednego decymetra sześciennego wody, czyli ciężar 1 litra wody, który nazywamy kilogramem (kg.). 1 kg. ma 100 dekagramów, a 1000 gramów. 100 kg. stanowi centnar, zwany także kwintalem i oznaczamy 1q. W dzielnicach zachodnich używa się nazwy centnar dla 100 funtów, czyli 50 kg., a właściwy centnar nazywa się podwójnym centnarem. 1000 kg. nazywamy 1 tonną. 10 tonn, czyli 100 podwójnych centnarów idzie na mały wagon. 1 pud rosyjski dzieli się na 40 funtów, a równa się 16 kg. 400 gr. 1 buszel angielski równa się 36 i pół kg.

Miary objętości.

1000 litrów nazywamy jednym hektolitrem = metr kubiczny czyli sześcienny. Metrem kubicznym mierzymy objętość drzewa, kamieni ziemi i t. d.

JESTEM SZCZĘŚLIWY, ŻE WIERZĘ!

Henryk Lavedan, francuski poeta, który wiele pisał przeciw Bogu i religii, gdy zobaczył okropności wojny światowej, ogłosił publiczny list, w którym potępia siebie samego za swoją działalność ateistyczną.

„Śmiałem się z wiary w Boga, a miałem się za mądrego; widząc zaś spokój zewnętrzny naszych żołnierzy, przekonałem się, że to właśnie wiara w Boga im go dawała. Ta wiara w Boga napełnia nas nadzieją, że ofiary ponoszone nie zginą. Wstydzę się siebie samego, bo głosiłem niewiarę. A niedowiarkiem przestaje być każdy, kto choć raz stanął nad mogiłami poległych na wojnie. Francjo, nawróć się do pięknych dni przeszłości twojej, bo Boga porzucić — znaczy zginąć! Nie wiem, czy doczekam jutra, ale wołam do wszystkich, że Lavedan nie odważy się umierać jako niedowiarek. To nie myśl o piekle mnie przeraża, ale świadomość, że jest Bóg i to blisko nas. Jestem szczęśliwy, że klęcząc mogę powiedzieć: Wierzę w Boga. Kto tych słów nie zna, tego ogarnia noc."

NIEUGIĘTY BISKUP.

Gdy bolszewicy zawieźli ks. biskupa Łozińskiego z Mińska do Moskwy i w więzieniu czerezwyczajki przedłożyli mu dokument, ażeby go podpisał, obowiązując się tym samym, że nie będzie występował przeciwko komunistom, odrzekł bez namysłu:

— Nie tylko takiego papieru nie podpiszę, ale przysięgam na wszystko, co mam najświętszego, że do ostatniego tchu zwalczał będę wszystkie wasze łotrostwa.

Za to posiedział długo w Butyrkach, z ciągłą grozą śmierci na karku, aż rząd polski uzyskał jego uwolnienie.

NAJKONIECZNIEJSZA ASEKURACJA.

Pewien właściciel rozległych dóbr chełpił się pewnego razu przed przyjacielem, że jest bardzo roztropnym rządcą swego majątku.

— Nie obawiam się niczego, gdyż wszystko mam asekurowane: nieruchomości, trzodę chlewną, urodzaje, i to na wypadek wszelkiego możliwego nieszczęścia: ognia, gradobicia, posuchy, kradzieży itp.

— A jednak nie zabezpieczyłeś najważniejszej rzeczy.

— Jakiej? — pyta zdumiony właściciel.

— Duszy swej od ognia wiecznego.

(L Abbé Peyre).



Złośliwi:

— Co oznaczają litery S. S. S. R.?

— Rosję Sowiecką!

— Słusznie! Trzy „S". to trzech Sruli, „R", to Rosjanin. Tak bowiem dziś w Rosji przedstawia się władza: na trzech żydów jeden Rosjanin i to jeszcze za nimi — na samym końcu!

Zakład Kotlarski Franciszka Raka w Częstochowie ul. Wilsona 40.

Wykonywa wszelkie roboty kotlarskie jak: urządzenia kąpielowe, piece do wanien, wanny, przyrządy dla aptek, aparaty destylacyjne, kotły, wszelkie naczynia miedziane, żelazne, rury proste i fasonowe oraz spawanie metali. Naczynia kuchenne, reperacja i pobielanie takowych. — Ceny niskie.

Fabryka Świec Henryk Gosek Częstochowa, N. M. Panny 60

Poleca: Piękne komplety świec ołtarzowych, oraz wszelkich innych rodzajów świec. Fabryka nagrodzona m. in. złotym medalem i krzyżem „Grant-Prix".

„ELIBOR"

Spółka Akc. Handlowo-Przemysł. „Ł. J. BORKOWSKI"

Oddział w Częstochowie

ul. Piotrkowska № 31

Biuro tel. 20-75 Składy tel. 11-19

dostarcza ze składu i wprost z fabryk:

Żelazo sztabowe i bednarki
Belki żelazne do budowy
Blachy żel., czarne i ocynk.
Blachy cynkowe
Rury gazowe
Węgiel
Koks
Cement
Nafta — Benzyna — Oleje i Smary.

Fabryka Wyrobów Drzewnych

Kazimierz Sobański i S-ka

Częstochowa, Śląska 21/23, tel. 1775

Produkuje meble pokojowe, biurowe i szkolne oraz stolarszczyznę budowlaną.

Binokle i okulary różnych fasonów ze szkłami najlepszymi, ściśle dostosowane podług przepisów p.p. okulistów, wykonane solidnie fachowo. Lornetki, lupy, termometry lekarskie i pokojowe. **Aparaty fotograficzne** znanych firm, oraz przybory fotograficzne. Wyroby stalowe i rakiety tenisowe.

K. SOCZEK OPTYK DYPL.

Częstochowa, II Aleja 16 — tel. 22-25

CENY NISKIE.

„CZĘSTOCHOWSKA MEDALIERNIA"

JAN WYRZYKOWSKI I SYN

Częstochowa, Jasnogórska 108, tel. 21-89

Wyrób medali, medalików, krzyżyków złotych, srebrnych, aluminiowych, stalowych, foremek do guzików nicianych, oraz wszelkiego rodzaju odznak pamiątkowych.

SPIS RZECZY.

Druk F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, Aleja 52, tel 22-45

ILUSTROWANY

TYGODNIK CZĘSTOCHOWSKI

„NIEDZIELA"

oświetla wszystkie aktualne zagadnienia życia religijnego i informuje o wszystkich sprawach życia katolickiego z całego świata.



„NIEDZIELA"

jest szermierzem nowoczesnej Akcji Katolickiej, pogłębia życie katolickie, podnosi serca, uszlachetnia dusze.

„NIEDZIELA"

poucza i bawi dobrymi powieściami, opowiadaniami, nowelkami i t. p.

„NIEDZIELA"

chce być stałym gościem niedzielnym w każdym domu katolickim. Kto podziela nasze hasła — niech czyta „NIEDZIELĘ" i rozszerza ją wśród znajomych i przyjaciół.

Przedpłata kwartalna pod opaską 1.50 zł, przy zamówieniu 5-ciu egz. 1.30 zł, przy zamówieniu 10 egz. i więcej 1.05 zł.

Numer pojedyńczy 10 gr!

Numery okazowe wysyłamy bezpłatnie.

Zamówienia skierować do Administracji „Niedzieli" Częstochowa, ul. Panny Marji 64. — Telefon 1796. — P. K. O. nr. 63757.



Okładka: Rotograwura Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu